



KAROL LANDMANN



NAPOLEON I



Biblioteka  
Tygodnika Ilustrowanego

NAPOLÉON I



L. inw. 115.

BIBLIOTEKA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO Nr. 13

KAROL LANDMANN



88-

# NAPOLEON I

PRZEKŁAD

Jana Kleczyńskiego



BEZPŁATNY DODATEK DLA PRENUMERATORÓW TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA  
KRAKÓW—G. GEBETHNER i Sp.

1905.



59406

Дозволено Цегзурою.  
Варшава, 3 Января 1905 г.

## PRZEDMOWA AUTORA.

O niewielu śmiertelnych napisano już tyle, co o Napoleonie. W książce niniejszej postawiono sobie za cel dać krótką, treściwą charakterystykę czasów Napoleona na tle charakterystyki tego męża i jego czynów. A ponieważ wiele przytem się mówi o wojnie, staje się ona w studium niniejszem jednym z głównych tematów.

Potrzeba zwięzłego, jednoczesnego przedstawienia obok siebie — w szczupłych ramach jednego tomu — wielu wypadków i działających w nich osób zmusza do obejmowania całości zdarzeń; nasuwające się połączenia myślowe pomiędzy pojedyńczymi okresami czasu, nabierają w ten sposób większej plastyki i jasności. W miarę posuwania się naprzód naszej pracy, staje się ona coraz bardziej rzeczową. Dotyczy to szczególnie postaci samego Napoleona. Nie pojawia się on już nam jako nienasycony zdobywca, pracujący jedynie ku zaspokojeniu swej pychy, lecz jako narzędzie Opatrzności, którego zadaniem było potężne pchnięcie Europy naprzód na drodze rozwoju — jednym słowem praca, korzystna dla ludzkości wogóle. Ujrzymy go jako

K-21/76/62037



człowieka, siejącego kulturę, człowieka, którego potężne zdolności warunkowały również potężne namiętności i którego oceniać trzeba jedynie miarą tego, co zrobił dla postępu, nie wchodząc w to, czy współdziałały tu jakie obce wpływy i okoliczności, jego własna pycha, lub żądza panowania. Skoro tylko dokonało się jego przeznaczenie, znika z widowni wypadków; te same właściwości jego charakteru, te same namiętności, które go wyniosły nad innych, spowodowały potem jego upadek.

## I.

## Zburzenie przez rewolucję Starej Francyi.

Francya stała się za czasów Ludwika XIV mistrzynią Europy na polu wykształcenia i obyczajów. Paryż był wyrocznią w dziedzinie dobrego smaku. Francuskie obyczaje i francuskie zepsucie rozszerzyło się daleko poza granicami Francyi. Liczne barokowe i rokokowe budowle, nazwy takie, jak Ermitage, Sans-Souci, Monbijou, Fantaisie, Favorite, dawane zamkom i willom panujących, są dzisiaj jeszcze świadectwem dawnego panowania francuskiego ducha. Język francuski stał się w Europie językiem dworskim i politycznym.

Olśniewająca postać Ludwika XIV nadała jego nieograniczonej władzy taki stopień potęgi i znaczenia, że władza ta utrzymała się we Francyi nawet wtedy, gdy jej przedstawiciele nie okazali się godnymi wielkiego ich poprzednika i gdy duch czasu gwałtownie wymagał innej formy rządu; dlatego też nie zmieniło się w sposobie rządzenia podczas niesławnej pamięci panowania Ludwika XV i słabego Ludwika XVI, chociaż w sąsiedniej Anglii można było znaleźć wzór konstytucyjnego ustroju państwowego i cho-





ciaż łatwo było pojąć, że udział ludu w rządach i inne liberalne urządzenia sprzyjały tylko rozwojowi Wielkiej Brytanii.

Tak więc nieograniczenie panował we Francyi król, poparty przez ściśle zcentralizowaną machinę rządową. W jego rękach spoczywało zarówno nadawanie praw, jak wymiar sprawiedliwości, zarówno wojna, jak pokój. Ale dobrobyt, którym się odznaczały pierwsze czasy panowania Ludwika XIV, zniknął za jego następców, a natomiast kraj uobał coraz bardziej wskutek nieszczęśliwych wojen, złej administracji państwowej i rozrzutności dworu. Państwo ugięło się pod ciężarem wzrastających z roku na rok długów; wszelkie usiłowania zaradzenia złemu okazywały się bezowocnymi. Tembardziej przeto dawały się uczuwać rozrosłe nad miarę przywileje wyższych stanów społeczeństwa. Szlachta i duchowieństwo, stany 1-y i 2-gi, trzymały w swem posiadaniu więcej niż połowę gruntów, a jednak prawie że zgoła nie płaciły podatków. Szlachta miała przytem przywilej wyłącznego otrzymywania wyższych, bardzo dochodnych urzędów państwowych, jakoteż posad oficerów w armii. Cały ciężar podatków spadał prawie wyłącznie na stan trzeci, na mieszczan i chłopów, których rozwój wstrzymywały zresztą jeszcze różne monopole, ograniczenia cechowe i cła, zaprowadzone pomiędzy pojedynczemi prowincjami państwa. Ludność włościańską uciskały oprócz tego ciężary lennego poddaństwa, tak że chłop musiał oddawać państwu, duchowieństwu i szlachcie  $\frac{4}{5}$  wszystkich swoich dochodów. Chłop miał dokładnie tylko tyle, aby nie umrzeć z głodu, a w razie nieurodzaju nędza ludu, jęczącego pod jarzmem bezlitosnych poborców podatkowych, dochodziła do przerażających rozmiarów.

Ow tak bardzo nierówny podział przywilejów i ciężarów musiał wraz z wzrostem uświadomienia tłumów po wielkich miastach rzucić się coraz bardziej w oczy ludowi. Do owego uświadomienia przyczyniały się w znacznej części pisma Voltaire'a i Rousseau'a, które nie tylko niszczyły powagę przeżytych pojęć i urzędzeń, ale też głosiły równość, wolność i braterstwo wszystkich ludzi. Przytem widziano teraz w niedawno uwolnionych z pod zależności angielskiej Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wzór państwa, którego obywatele używali praw zupełnie równych.

Niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, za co czyniono odpowiedzialnym rząd istniejący, dosięgło szczególniej zatrważających rozmiarów, skoro w roku 1788 i początkach r. 1789 nędza ludu stała się wprost bezgraniczną wskutek posuchy, gradów i niesłychanie ostrej zimy. Wybuch nastąpić mógł przy pierwszej lepszej sposobności — a udzielił jej sam Ludwik XVI, który nie czując się na siłach do dalszego prowadzenia wraz ze swymi ministrami skolataney nawy państwowej, dopuścił lud do współudziału w rządach i w ten sposób w tak niebezpiecznej chwili wytracił sobie po części z rąk eugle. Nakazał zwołanie do Wersalu przedstawicieli wszystkich stanów w państwie, czego nie uczyniono od r. 1614. To otworzyło drogę rewolucyi, albowiem, z jednej strony, dało sposobność niższym warstwom społecznym wypowiedzenia swych żądań w sposób gwałtowny, przez wybryki wszelkiego rodzaju, odmawianie płacenia podatków i powstania; w Paryżu objawiło się to przez wściekle ataki i w końcu zdobycie więzienia państwowego, Bastylli, d. 14 lipca 1789 r. Z drugiej strony, owi przedstawiciele klas społecznych i ludu, przyszedłszy w ten sposób do głosu, przy poparciu paryskiego pospółstwa,



pod różnemi nazwami w coraz to nowym składzie osób, topili w strumieniach krwi starą Francję, a w końcu zrzucili z tronu króla i skazali go na śmierć.

I tak, skoro tylko zebrały się wszystkie stany, natychmiast utworzyło się z nich pod wzrastającym coraz bardziej wpływem stanu trzeciego Zgromadzenie Narodowe, utworzone z równouprawnionych obywateli, które, nie mieszkając, rozpoczęło dzieło burzenia dawnych urzędów państwowych. Ograniczenie władzy królewskiej, zniesienie szlachestwa, wszelkich przywilejów stanowych i praw lennych, zagarnięcie dóbr kościelnych na rzecz państwa, podciągnięcie pod prawa świeckie duchowieństwa, wprowadzenie sądów przysięgłych i podział kraju na departamenty według granic naturalnych, na miejsce dawniejszych prowincyi z ich poszczególnymi prawami — wszystkie te postanowienia następowały szybko jedno po drugim. Konstytucya z r. 1791, ustanowiona przez Zgromadzenie Narodowe, nadała królowi rolę tytularnego urzędnika o nikłej władzy wykonawczej, a moc nadawania praw powierzyła Izbie posłów. Administracya została w teoretycznem pojęciu wolności zdecentralizowaną w najszerszem tego słowa znaczeniu, aż do najdrobniejszych urzędów, czego bezpośredni następstwem we Francyi stało się zapanowanie bezprawia.

Ludwik XVI, po nieudanej próbie ucieczki, ujrzał się zmuszonym do podpisania tej konstytucyi.

Cały ten gwałtowny przewrót państwowy, który spowodował upadek najstarszej w Europie monarchii i powstanie nowej Francyi; który miał poręcznikowi Bonapartemu otworzyć drogę do bezprzykładnej kariery, — pomimo wszelkich poprzedzających go alarmujących symptomatów — nadszedł niespodziewanie i wywołał w Europie piorunujące wrażenie. Błdy strach

ogarnął wszystkich tych, którzy przywykli uważać swoje stanowisko, potęgę i majątek za dziedziczną własność, dla których inny niż dotychczasowy podział przywilejów, praw i ciężarów wydawał się niemożliwym. Obawa, aby ruch rewolucyjny nie rozszerzył się dalej i nie wywrócił wszystkiego, co istniało dotychczas, zmusiła władców Europy do wzajemnego porozumienia się i rokowań z Francją, przyczem pracowano nad wywołaniem wojny na rzecz Ludwika XVI w celu utrzymania monarchii we Francyi. Mało zwracano na to uwagi, że właściwie nikt nie miał prawa mieszać się w wewnętrzne sprawy ludu francuskiego. Przedewszystkiem pracowali nad tem u różnych dworów wychodźcy francuscy z obydwojma braćmi króla na czele. Bliskie pokrewieństwo domu arcyksiążąt niemieckich i francuskiej rodziny królewskiej, jakoteż położenie geograficzne Niemiec i ich otwarte w stronę Francyi granice, najpierwej wśród państw i księstw niemieckich obudziły sympatyę dla upadającej monarchii. Działanie z tej strony rozpoczęło się jednak dopiero wtedy, gdy po śmierci cesarza Leopolda II dwór wiedeński porzucił ostrożną politykę, której przedstawicielem był stary kanclerz, ks. Kaunitz. Położenie zaostrzało się z dnia na dzień, ton rokowań pomiędzy przedstawicielami Austrii i Francyi zdradzał coraz większe rozdrażnienie. W Paryżu oburzano się na wszelkie opiekuńcze zakusy dworu wiedeńskiego; padło już także słowo o naturalnych granicach Francyi. Jedną z partyi parla gwałtownie do wojny, która mogła pomódz do pokonania wewnętrznych trudności w państwie. D. 20 kwietnia 1792 r. Zgromadzenie Narodowe zmusiło Ludwika XVI do wypowiedzenia wojny Austrii w obronie obrażonej dumy ludu francuskiego.

Wypadek ten zaskoczył Niemcy niespodziewanie i wy-



wołał ogromne wrażenie. Sądono tam, że wszystkie nieci polityczne spoczywają w ich ręku. Pomimo to opamiętano się szybko. Wszak miało nastąpić tylko to, co urządzono już oddawna pomiędzy Prusami a Austrią: ochrona zagrożonej władzy monarszej i zgniecenie rewolucyi.

Obydwaj monarchowie postanowili więc odrazu—co było zresztą z wojskowego punktu widzenia zupełnie trafnem—wprowadzić swoje wojska do Francyi i skierować je wprost na Paryż.

Stosownie do zobowiązanej umowy, dowództwo nad połączonymi armiami Prus i Austrii powierzono generałowi pruskiemu, księciu Brunświckiemu, który odznaczył się w młodości podczas wojny siedmioletniej, jak również w wojnie Prus z Holandją w r. 1787. „Skoro tylko włoży on kapelusz na bakier, musi być śmierć lub zwycięstwo”—mówił o nim Schubart.

Główna armia, składająca się z wszystkich pułków pruskich, wzmocniona przez Austriaków i emigrantów, dążyła pod osobistym dowództwem księcia przez Luksemburg; prawe skrzydło tej armii podpierały wojska austriackie z Belgii, lewe—również austriackie oddziały z Palatynatu reńskiego.

Armii głównej towarzyszył król pruski, Fryderyk Wilhelm II, wielka ilość książąt, dyplomatów i znakomitszych emigrantów—nie brakło nawet kobiet. W orszaku ks. Wejmarskiego znajdował się Goethe, który opisał zdarzenia tej wojny w swojej „Kampanii francuskiej”.

O stosunkach, panujących we Francyi, miano wogóle tak słabe wyobrażenie, a przytem tak niewiele robiono sobie od czasów Rosbachu z armii francuskiej, że dyplomaci z góry już mówili o podziale mających się osiągnąć zdobyczy, a w Berlinie pano-

wało przekonanie, że wojna ta będzie „spacerem wojennym”. Słodkie te nadzieje zjednoczonych armii spotkało jednak gorzkie rozczarowanie. Wprawdzie z początku „spacer” ten miał niejaki powodzenie: twierdze Longwy i Verdun poddały się Zjednoczonym, a także mieli oni powodzenie w mniejszych potyczkach. Ale skoro ks. Brunświcki po przejściu lasu argońskiego ujrzał przed sobą niedaleko Valmy armię francuską pod wodzą Kellermanna w bardzo dogodnej pozycji, pewność siebie tego wypróbowanego generała szybko osłabła. D. 20 września nastąpiła długotrwała walka artyleryjska, zwana „kanonadą pod Valmy”—i na tem poprzestano. Niefortunny odwrót Zjednoczonej armii okazał dowodnie, która strona czuła się słabszą.

Próba złamania rewolucyi nie powiodła się; przeciwnie, pomogło to tylko jej dalszemu rozwojowi, gdyż przywódcy ludowi Paryża zużytkowali pozornie niebezpieczne położenie, aby zupełnie usunąć stary porządek rzeczy. D. 2 września rozpoczęło się w stolicy i na prowincyi więcej lub mniej zorganizowane mordowanie rzeczywistych lub przypuszczalnych zwolenników dawnego rządu. Trwało to pod różnemi postaciami całe dwa lata. W rzezi tej padli ofiarą ci wszyscy, których urodzenie, bogactwo, wiedza lub inne jakie przyczyny wyniosły ponad tłum i którzy nie odrazu mogli lub chcieli przyłączyć się do jego niszczących działań.

Dnia 21 września 1792 r. zebrała się po raz pierwszy t. zw. Konwencya Narodowa, nowa forma reprezentacyi ludowej, w celu rozszerzenia swobód i praw ludowych, osiągniętych przez Konstytucyę z r. 1791. Konwencya rozpoczęła swoją działalność od złożenia z tronu Ludwika XVI i ogłoszenia Francyi za rzecz-



pospolitą. Na tej podstawie powstała nowa konstytucja (z r. 1793).

Niemniej energiczną okazała się działalność wojsk francuskich, które po odwołaniu Zjednoczonych przeniosły wojnę poza granice Francji, wspierane po części przez mieszkańców Belgii i krajów nadreńskich, w których nauka o równości i wolności znalazła znacznie silniejsze echo, niż kampania Zjednoczonych w obronie monarchizmu. W marcu roku 1793 „nadreńsko-niemiecka Konwencja Narodowa” ogłosiła niezależność ziem, leżących pomiędzy Landau a Bingen.

Jeżeli Zjednoczeni liczyli na to, że zastaną armię francuską zupełnie niezdolną do czynu, to spotkał ich ciężki zawód. Masowa emigracja szlachty przerodziła wprawdzie silnie szeregi oficerów, ale za to otworzyła na oścież wrota do awansów, a zniesienie wszelkich przywilejów dało każdemu bez wyjątku możność wybiecia się ponad tłum drogą zasług i szczęścia. Wprowadziło to w wysokim stopniu do armii ducha przedsiębiorczości, który w wielu wypadkach zastąpił słabe wyszkolenie. W ochotniczych oddziałach fanceuskich, które występowały do boju tylko o tyle przygotowane, o ile tego wymagała konieczność, zdołały się wytworzyć przez swobodniejsze traktowanie walk strzelców, używanie pojedynczych kolumn, wreszcie dzięki ożywiającemu je społeczeństwu duchowi rewolucyjnemu — sprawniejsze i bardziej ruchliwe jednostki bojowe. To też na razie nie mogły się im oprzeć wojska niemieckie, wytresowane w sztucznych marszach i zamkniętych liniach, przyzwyczajone do ognia na komendę.

„Ojczyzna i sława!” — oto było hasło nowych wojsk francuskich. Okrzyk ten zachowano w wojennej, skomponowanej przez Rouget de l'Isle'a, pieśni, marsyliance, nazwanej tak z powodu, że po raz pierwszy

odśpiewano ją w Marsylii w czerwcu 1792 roku na pewnej uczcie. Pieśń ta miała szczególny dar wzniecania zapału i szybko rozpowszechniła się w wojskach rewolucyjnych.

Dnia 21 października 1792 roku Custine, nie natrafiwszy prawie zupełnie na opór przy przejściu przez ziemie Palatynatu, zajął pozostawioną bez obrony Moguncję. Dnia 6 listopada Dumouriez pobił Austriaków pod Jemappes i zdobył od jednego zamachu całą Belgię, o której posiadanie walczone od wielu lat bezskutecznie. Nie poprzestano na tem. Wojska francuskie przeszły, bez uprzedniego wypowiedzenia wojny, granicę włoską i, przyjęte po części z entuzjazmem przez ludność, zajęły należącą do Królestwa Sardynii Sabaudyę i Nizzę.

Wszystkie te, osiągnięte przy końcu roku 1792, powodzenia wojskowe, jak również przyjazne rewolucji oświadczenia pewnej grupy radykałów angielskich, odrzuciły Konwencję Narodową do tego stopnia, że wypowiedziano także wojnę Anglii (1 lutego 1793 r.), chociaż ówczesny stan marynarki francuskiej bynajmniej nie pozwalał na orężne wystąpienie przeciwko tej potęgze morskiej. Albowiem, pomijając to, że wielu oficerów marynarki ze szlachty uciekło za granicę Francji, niektórzy wpływowi przedstawiciele ludu, chcąc poprawić położenie, wydawali tak śmieszne rozporządzenia i nominacje, że flota znajdowała się w stanie opłakanym.

Anglią, której król, Jerzy III, chwilowo cierpiał na rozstrój umysłowy, rządził wówczas, jako premier ministrów, Wiliam Pitt (Młodszy), człowiek obdarzony wielkimi zdolnościami i energią. Ponieważ lud angielski wskutek rewolucji z roku 1688/89 cieszył się bez porównania większą swobodą, niż lud w państwach



stałego ładu, udało się Pittowi bez wszelkich trudności powstrzymać przez odpowiednie zarządzenia wzrost dążeń rewolucyjnych. Jednocześnie zaś powiodło mu się napowrót obudzić do życia dawną politykę kontynentalną Wilhelma III. Premier angielski pragnął prowadzić przeciwko Francji wojnę lądową za pośrednictwem wspieranych pieniężnie państw stałego ładu, spowodować w ten sposób wzajemne uszczuplenie sił przeciwników, aby Anglia mogła tem swobodniej rozwijać się na morzu i w koloniach.

Na francuskie wyzwanie odpowiedziano więc w ten sposób, że Pitt, zręcznie zużytkowując wzburzenie, spowodowane przez ścięcie Ludwika XVI (21 stycznia 1793), sprzymierzył Anglię z Austrią, Prusami, z kilku drobniejszymi państwami niemieckimi, Hiszpanią, Portugalią, Sardynią, Toskanią i Neapolem, przyczem Anglia zobowiązała się wspomagać pieniężnie te państwa, których środki nie wystarczały na prowadzenie wojny.

Tak więc Konwencya Narodowa, na której czele stali wtedy między innymi Robespierre, Marat i Danton, doprowadziła Francję do tego, że w początkach roku 1793 musiała prowadzić wojnę na wszystkich swoich granicach, na morzu i w koloniach, i to z niedostatecznymi siłami.

Przy tem wszystkim wielkie miasta południowe, Lugdun, Marsylia i Tulon, jak również monarchicznie usposobiona Wanda, otwarcie powstały przeciwko rządowi republikańskiemu.

Niebezpieczeństwo, w jakim znalazła się Rzeczpospolita francuska, dosięgło szczytu, skoro dnia 18 marca 1793 r. armia francuska doznała porażki w Niderlandach pod Neerwinden, a dowódca jej, Dumouriez,

uciekł w obawie przed odpowiedzialnością do obozu austriackiego.

W tak trudnem położeniu Konwencya Narodowa zrobiła to, co było z pewnością najwłaściwsem: stworzyła urząd o nieograniczonej władzy wykonawczej: „Komisję Dobra Publicznego”, złożoną z 9 członków Konwencyi, która wraz z Komisją Bezpieczeństwa i Trybunałem rewolucyjnym, jako organami pomocniczymi, miała rządzić krajem jeszcze bardziej samowładnie, niż kiedykolwiek monarchia. Jednocześnie zaś zmieniono czasowo prawomocność konstytucyjnych postulatów obowiązujących od roku 1789 i postanowiono w sposób jak najbezwzględniejszy wyzyskać wszystkie siły i środki państwa na obronę ojczyzny.

Tak powstał pod wpływem radykalnych żywiołów w Konwencyi rząd terrorystyczny, który posyłał na gilotynę każdego, kogo tylko z jakichbyś powodów posądzono o sprzyjanie dawnemu porządkowi rzeczy, lub o niewypełnianie obowiązków względem ojczyzny. Nie oszczędzano nawet generałów, którzy nie umieli zwyciężać.

Teraz dopiero stało się możliwem — z zastosowaniem środków przymusowych — urzeczywistnienie prawa ogólnej służby wojskowej — w całym znaczeniu tego wyrazu. Ponieważ ochotnicy nie wypełnili dostatecznie szeregów, powołano do armii wszystkich zdolnych do noszenia broni.

Zorganizowanie olbrzymich sił, jakie w ten sposób otrzymano, powierzono dawnemu pułkownikowi inżynierii w wojskach królewskich, Carnotowi, który okazał się, jako republikanin z przekonania, niezłomny charakter i jasny umysł — człowiekiem odpowiednim do wypełnienia tego wielkiego zadania. Postawiony na czele wszystkich wojsk Rzeczypospolitej, zdołał on nie-





tylko postawić na nogi około 800,000 ludzi, uzbroić ich, wymusztrować i rozczłonkować na pojedyncze armie, oddziały, bataliony i t. d., ale też w niewidziany dotychczas sposób spotęgować energię prowadzenia wojny.

Jednakże, zanim jeszcze posiłki zdołały dojść do granicy, armia francuska w Belgii poniosła nowe porażki; nad Renem Moguncya wpadła znów w ręce niemieckie; Hoche'a pobito pod Pirmasens, a Pichegru'a pod Weissenburgiem. Szcześliwą okolicznością dla Rzeczypospolitej było, że Niemcy nie korzystali z osiągniętych zwycięstw, a to dlatego, że Prusy i Austria nie zgadzały się ze sobą co do dalszych celów kampanii.

Tymczasem Carnot pracował bez wytchnienia i wysyłał na plac boju coraz to nowe oddziały. Już przy końcu roku 1793 wojska francuskie, prowadzone według jego planów, zdołały osiągnąć napowrót — dzięki przewadze liczebnej — utracone korzyści zarówno w Belgii i nad Renem, jakoteż wewnątrz państwa. Zdobyto Lugdun, Marsylię i Bordeaux, jakoteż Tulon (który otworzył swój port okrętom Zjednoczonych), przyczem po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę rządu Napoleon Bonaparte.

W roku 1794 mogła Rzeczpospolita wystawić przeciwko wszystkim swoim wrogom silne armie. Zająto napowrót ziemie niemieckie na lewym brzegu Renu, odzyskano Belgię, a Pichegru zdobył całą Holandję. Inne wojska przeszły w zwycięskim pochodzie przez Pireneje i wkroczyły do Hiszpanii. Jedynie tylko oddziały armii alpejskiej i włoskiej, stojąc przed przesmykami, wiodącymi do dolin rzeki Po, nie osiągnęły żadnych godnych wspomnienia korzyści.

Nie ulega wątpliwości, że pomyślne wyniki kam-

panii r. 1794 Francya ma w znacznej części temu do zawdzięczenia, że Austria i Prusy jednocześnie zajęte były wówczas na granicy wschodniej, albowiem wtedy właśnie, po drugim rozbiórce Polski, Polacy chwycili za broń pod dowództwem Kościuszki. Bohaterscy obrońcy wkrótce ulegli w nierównej walce, która jednak miała ten skutek, że Austria i Prusy, bardziej troszczące się o zaokraglenie swoich posiadłości kosztem Polaków, niż o utrzymanie ziem niemieckich na zachodzie, nie mogli skoncentrować dostatecznych sił nad Renem i w Belgii.

Olbrzymi rozwój sił wojennych Francyi i jej zręczna dyplomacya, w połączeniu ze sprzecznymi dążeniami Prus i Austrii — wszystko to sprawiło, że wielka koalicya przeciwko Rzeczypospolitej wiele straciła na siłach w ciągu r. 1795. Dnia 5 kwietnia Prusy zawarły z Francją w Bazylei warunkowy pokój, którego mocą oddawały za stosownem wynagrodzeniem swoje prowincye, położone na lewym brzegu Renu, a następnie zmusiły większość mniejszych północnych pastewek niemieckich — według linii demarkacyjnej, sporządzonej wspólnie z Francją — do zachowywania neutralności w dalszym ciągu wojny. Taka postawa Prus odpowiadała w zupełności rozpoczętej od czasów Fryderyka Wielkiego polityce, której celem było wywalczenie dla Prus hegemonii wśród państw niemieckich, oraz osłabienie i odosobnienie Austrii.

Za przykładem Prus, Hiszpania również zaprzestała wojny; a ponieważ Toskania już wcześniej zawarła pokój z Rzeczpospolitą, Austrii pozostały więc do pomocy tylko południowe państwa niemieckie, Sardinia i Neapol. Zresztą Austryę pobudziły do dalszego prowadzenia wojny tylko usilne starania Pitta, który widział w utwierdzeniu się Francuzów na brze-



gach Belgii i Holandyi wielką stratę dla Anglii, choćby ze względu na sam handel. W ten sposób Austria walczyła w roku 1795 właściwie w interesie Anglii.

Pomimo zmniejszonej ilości przeciwników, wojna w roku 1795 wypadła dla Francyi mniej szczęśliwie. Wprawdzie udało się generałowi Hoche zniszczyć zupełnie uzbrojone przez Anglię oddziały emigrantów, które wylądowały na brzegach Bretanii; jednakże wyspa Korsyka poddała się Anglikom, a wojska francuskie, które przeszły Ren, zostały zmuszone przez generałów cesarskich, Wurmsera i Clerfajta do powrotu na lewy brzeg tej rzeki. Z armii, stojących u wrót Włoch, armia alpejska musiała stać bezczynnie z powodu niedostatecznego uzbrojenia, podczas gdy armii włoskiej pod słabym dowództwem Scherera nie udało się przejść przez góry. Podczas gdy Komisya Dobra Publicznego dzięki wprowadzeniu w czyn prawa ogólnej powinności wojskowej zrobiła bez wątpienia bardzo wiele, a może nawet wprost zapewniła rewolucyi dalsze istnienie, okazała się ona jednocześnie mniej szczęśliwszą w sprawach, dotyczących urządzeń wewnętrznych państwa, a nawet była na najlepszej drodze do pogrzebania całego gmachu państwowego.

Przyczyną takiego stanu rzeczy były wół obłąkane marzenia, przedewszystkiem Robespierrea, o urzeczywistnienie jakiegoś państwa socjalistycznego, co zmuszało przywódców partyi do bezwzględnego burzenia tego, co istniało.

Wszyscy Francuzi mieli mieć nową religię, wszystkie dotychczasowe pojęcia religijne zostały zniesione, na ich miejsce wprowadzono przedewszystkiem kult bogini Rozumu, a potem dopiero jakiejś wyższej Istoty. Księża, którzy uporeczywie trwali w dawnej wierze, alegali karom. Kalendarz chrześcijański zniesiono, mie-

siące otrzymały nowe nazwy, zastosowane do zjawisk natury; podzielono je na trzy dekady, a każdy dzień dekady oznaczono odpowiednią cyfrą porządkową.

Rozluźnianie związków rodzinnych rozpoczęto przez ułatwienie zarówno rozwodów, jak związków małżeńskich, nadanie równych praw dzieciom legalnym i nielegalnym, zniesienie władzy ojcowskiej i powierzenie wychowania dzieci państwu. Wszyscy Francuzi mieli otrzymywać, na wzór Sparty, jednakowe wychowanie narodowe; w tym celu zniesiono wszystkie dotychczasowe wyższe, średnie i niższe zakłady naukowe, skonfiskowano majątki tych szkół, a nauczycieli pozbawiono chleba. Zamiast szkół średnich i ludowych miały powstać ogromne pensyonaty, obliczone na setki uczniów, z których projektowano uczynić przedewszystkiem dobrych obywateli — według nowego planu nauczania. Ponieważ jednak te koszary naukowe dopiero się budowały, wszelka nauka w czasie terroryzmu prawie zupełnie ustała. Plany wyższych zakładów naukowych były dopiero przedmiotem obrad.

Własności prywatnej wypowiedziano oddawna systematyczną wojnę. Wzbogacano biednych kosztem bogatych, wspierano pośrednio lub bezpośrednio wszelkie ataki pospółstwa na własność prywatną, jak ograbianie zamków szlacheckich i klasztorów po wsiach, bogatych domów i magazynów po miastach.

Przez ucisk wszystkich ludzi wybitniejszych i bogatszych, właścicieli majątków, finansistów, przez zamknięcie giełdy, ograniczenie praw stowarzyszeń finansowych, zahamowano bieg wszelkich większych interesów.

Wybitne domy handlowe, które oddały znaczne usługi wielu ludziom, upadły, przytem wojna utrudniała wywóz zagranicę. Ulice były w strasznym nie-





porządku, zniesiono bowiem urząd sług miejskich, którzy czuwali nad ich czystością. Liczba pozbawionych pracy i próżniaków, pauprów i włóczęgów, rosła z dnia na dzień.

Zniesiono zbyt pośpiesznie dawne podatki, zanim zdolano sobie zapewnić dochody z nowoustanowionych (w r. 1791). Z tego powodu państwo rozporządzało bardzo małymi środkami, które chwilami redukowały się do zera. Nie na długo wystarczyły dochody otrzymane z różnego rodzaju konfiskat, musiano się więc uciec do wypuszczenia całej masy papierowych pieniędzy, które, kursując pod nazwą „asygnacyi”, szybko jednak traciły na wartości: wiadano dobrze, iż państwo nie jest w stanie ich zrealizować.

Po wielkich miastach, a przedewszystkiem w Paryżu, panował z powodu braku żywności straszny głód, a już najniższe warstwy społeczeństwa doprowadzone były do ostatniej nędzy.

Ludność wiejska obawiała się dowozić na targi swoje produkty, bo zdarzało się aż nadto często, że je gwałtem zabierano, nie myśląc o zapłacie. Z tego powodu rząd zmuszał wieśniaków do przywożenia odpowiedniej ilości produktów, naznaczając maksymalne ceny. W ten sposób producenci musieli pracować ze stratą, wskutek czego nastąpił upadek wszelkiej przedsiębiorczości. Upadek terroryzmu nie nie zmienił w tych rozpaczliwych stosunkach, tyle tylko, że przestano obawiać się ustawicznie o swoje życie.

Umiarkowane żywioły Konwencji Narodowej zdobyły się w końcu na obalenie rządów Robespierrea; dnia 28 lipca 1794 roku poprowadzono go na szafot tą samą drogą, którą z jego rozkazu szło na stracenie tylu nieszczęśliwych skazańców. Bardziej umiarkowany kierunek w rządach przejawiał się w nowej Konwencji Na-

rodowej w ten sposób, że stworzono nową konstytucję, której mocą przedewszystkiem połączono w jednych rękach władzę prawodawczą i wykonawczą.

Upadek terroryzmu pobudził zawsze jeszcze czynnych rojalistów do nowych wysiłków. Umiarkowanie partii rządzącej pozwoliło im ludzi się, że nadszedł teraz ich czas. Niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy jednało agentom burbońskim po wsiach i miastach otwartych zwolenników, nawet w Paryżu mieszczaństwo, usposobione rojalistycznie lub wogóle bardziej umiarkowanie, oświadczało się przeciw Konwencji. Aby usunąć niebezpieczeństwo większości rojalistycznej przy nowych wyborach i jednocześnie zabezpieczyć sobie własne istnienie, Konwencja Narodowa wprowadziła do dekretu o nowej konstytucji paragraf, według którego mające się utworzyć ciało prawodawcze miało się składać w  $\frac{2}{3}$  z członków Konwencji Narodowej. Ale tego właśnie nie życzyli sobie malkontenci. Zaledwie więc ogłoszono dekret o nowej konstytucji, wybuchło w Paryżu powstanie, poparte przez gwardję narodową, przeciwko której Konwencja mogła wystawić tylko o wiele słabsze liczebnie wojsko rządowe.

W owej krytycznej chwili oddano główne dowództwo nad wojskami rządowymi młodemu generałowi Napoleonowi Bonapartemu, który świeżo odznaczył się pod Tulonem. Napoleon sprowadził natychmiast artylerję, której powstańcy nie mieli wcale, i stłumił z bezwzględna energią powstanie (5 października — 13 Vendemiaire).

Nowa konstytucja, która mogła być teraz zaprowadzona bez przeszkody, postawiła na czele Komisji Dobra Publicznego, jako władzę wykonawczą, Dyrektoryat, składający się z pięciu ludzi.



Aby dokładnie zbadać nowe ustawy i prawa, rozdzielono przedstawicieli narodu na dwie części w ten sposób, że z 750 posłów krajowych, 250 stanowiło „Radę Starszych”, młodszy zaś „Radę Pięciuset”. Rada Pięciuset podawała projekty nowych ustaw, obowiązkiem Rady Starszych było bliższe ich zbadanie, poprawienie lub odrzucenie.

## II.

### Napoleon Bonaparte i jego pierwsze kampanie.

Ze względu na położenie, w jakim znajdowała się Francja przy końcu roku 1795, mogłoby się zdawać najwłaściwszem natychmiastowe zawarcie pokoju i skierowanie wszystkich sił państwa do uregulowania stosunków wewnętrznych. W ten sposób jednakże zaszkodziłoby sobie bardzo nowi ludzie, stojący u steru rządu we Francji, a tego chcieli oni uniknąć za wszelką cenę. Stanowisko ich mogły wzmocnić tylko orężne zwycięstwa. Trzeba było liczyć się przedewszystkiem z ekspansywną ideą rewolucji. Z chwilą, kiedy Konwencya wcieliła Belgię do państwa i oznaczyła Ren i Alpy, jako naturalne granice Francji, Dyrektoryat nie mógł już wyrzec się tych obszarów. Zresztą obawiano się bardzo, przy ogólnym braku żywności i bezrobociu, powrotu tysięcy żołnierzy, którzy w razie zawarcia pokoju mogli stać się niebezpieczni.

Nie pozostawało więc nic innego, jak dalej prowadzić wojnę z jak największą energią. Carnot, jako członek Dyrektoryatu, wydał w tym względzie wojskom odpowiednie zarządzenia.

Zadaniem armii zachodniej pod dowództwem Ho-



che'a miało być zupełne stłumienie powstania w Wandei, oraz popieranie projektowanego powstania w Irlandyi. Armie, stojące nad Renem i Mozela pod generałem Moreau, oraz armie Sambry i Mozy pod Jourdanem miały napowrót rozpocząć nieudane poprzednio operacye na prawym brzegu Renu.

Wojska, stojące w południowej Francyi, otrzymały rozkaz zdobycia Włoch północnych, podczas gdy słaba armia alpejska Kellermanna miała strzedz przesmyków alpejskich. Ponieważ dotychczasowy dowódca armii włoskiej, Alzatezyk Scherer, oświadczył, że przedstawione przez Napoleona i potwierdzone przez Dyrektoryat plany wojenne są nie do wykonania, powierzono naczelne dowództwo samemu Bonapartemu.

Zostać w latach 27-miu głównodowodzącym całą armią, to niezwykle uśmiech fortuny. Napoleon nie był jednak jedynym, na którego spłynęła taka łaska losu. Jego późniejszy przeciwnik, arcyksiażę Karol Austriacki, dowodzący w tym czasie niemiecką armią nadreńską, był jeszcze młodszy; Hoche, który już zdołał zdobyć sławę, miał lat 28, Moreau 33, Jourdan 34. Napoleon wyróżniał się wśród tych wszystkich wodzów nie wiekiem, ale bezprzykładną ambicją, ugruntowaną na poczuciu swoich nadzwyczajnych zdolności, niesłychaną sprężystością umysłu, która czynom jego nadawała wprost nadludzkie rozmiary, wreszcie bezwzględnością i siłą w przeprowadzaniu postanowień. Ze szczególnym darem oddziaływania na ludzi łączył on zdolności celowego organizowania ich do wspólnych działań — w tym względzie nikt go nie przewyższył. Jego ściśle i szybko obliczający, matematyczny umysł, był jednocześnie w najwyższym stopniu twórczym; z niewielkiej ilości faktów umiał wysnuwać jak najdalej wnioski z niepojętą siłą wyobraźni, dzięki czemu

był najgenialniejszym wodzem, jaki istniał kiedykolwiek. Nie trzeba przytem zapominać, że zadziwiające szczęście towarzyszyło mu stale przez cały szereg lat.

Rodzice Napoleona byli to ludzie niezamożni; ojciec jego, adwokat w Ajaccio, umarł w 38 roku życia prawie że w nędzy, wskutek czego przyszły cesarz Francyi znosił w latach młodości ciężki niedostatek.

Już w szkołach wojskowych w Brienne i w Paryżu „Napoleone de Buonaparte”, jak się po korsykańsku nazywał, borykał się z nędzą, a położenie jego niewiele się polepszyło, gdy go mianowano w roku 1785 podporucznikiem artylerii: brakowało mu niezbędniejszych rzeczy, musiał sobie odmawiać najdrobniejszych rozrywek; żył tylko wśród swoich książek, pomnażając skromne dochody pracami literackimi. Przytem w poczuciu solidarności rodzinnej dzielił się długi czas wszystkim, co posiadał, ze swym bratem Józefem, który u niego mieszkał i kształcił się jego kosztem. Cała ta niewesoła młodość skrzepiła jego wolę i zahartowała ducha na stal.

W dawnej armii królewskiej trudno mu było o awans. Nie popłacały tam takie rzeczy, jak brak środków do życia, charakter stworzony raczej do rokiizowania, trudno naginający się do cudzych rozkazów, lekceważenie i brak wszelkiego zamięłowania do sprawowania drobniejszych obowiązków służbowych i usposobienie do pracy naukowej (Napoleon uchodził w młodości za matematyka i marzyciela). Być może, iż doszedłszy do rangi kapitana, wyszedłby ze służby z krzyżem zasługi — i na tem skończyłaby się jego kariera. Ale rewolucya dała mu natychmiast sposobność do zużytkowania niezwykłych zdolności i szybko otworzyła drogę do najwyższych stanowisk.

Na razie pragnął on skorzystać z rewolucyi w ten



sposób, żeby doszedłszy do znaczenia i potęgi w swojej ojczyźnie, Korsyce, oswobodzić ją z pod panowania Francuzów. Z chwilą jednak, gdy się przekonał o niewykonalności swoich zamiarów, oddał się całkowicie na usługi armii francuskiej, w której, dzięki emigracyi znacznej liczby szlachty i wybuchowi wojny, awansował niezwykle szybko. W r. 1792 został kapitanem, w r. 1793 dowodził już batalionem. Na tem stanowisku udało mu się oddać Rzeczypospolitej pod Tulonem wielkie usługi. Wypędzono wtedy zjednoczone wojska z miasta dzięki jego fachowo opracowanym planom działania — za co mianowano go d. 22 grudnia 1793 r. generałem brygady, a w r. 1794 komendantem artylerji przy armii włoskiej. Wprawdzie wtedy jeszcze nie doszło do stanowczych operacyi wojennych, ale Napoleon miał sposobność doskonale zaznajomić się z terenem walki. W r. 1795 pracował czas jakiś w biurze wojennem Komisji Dobra Publicznego w Paryżu. Powstanie przeciwko Konwencji Narodowej dało mu sposobność do okazania się człowiekiem czynu, zbawcą rządu. Otrzymał za to nominacyę na generała dywizji.

W owej epoce Napoleon zaczął bywać w wyższych sferach Paryża, gdzie po upadku terroryzmu zakwitło w całej pełni życie towarzyskie. Zdawało się, że każdy, ciesząc się, iż uszedł z życiem, z zapałem oddawał się wszelkiego rodzaju rozrywkom. Kobiety odzywały swoje dawne panowanie w salonach. Wśród nich wyróżniała się wdziękiem, życiem i pięknoscią Józefina, wdowa po generale Beauharnais, ścietym za ustąpienie Moguncyi Niemcom. 32-letnia, czarująca kobieta zrobiła na Napoleonie głębokie wrażenie. Jakkolwiek, będąc skromnym porucznikiem, napisał rozprawę przeciwko miłości, przecież w krótkim czasie dał się porwać namiętnemu uczuciu dla Józefiny i poży-

skął jej wzajemność. Ponieważ przyjazne stosunki Józefiny z Dyrektoryatem nadawały projektowanemu małżeństwu pewien odcień praktyczności, Napoleon, nie zwlekając długo, wziął z nią ślub d. 9 marca 1796 roku.

Na pierścieniu zaręczynowym kazał wyryć napis: „Au destin”, a 11-go marca wyjechał już do Nizy do armii.

Naczelne dowództwo nad armią włoską było najcięższem stanowiskiem, jakie tylko można sobie wyobrazić. Generał Bonaparte miał dowodzić nie dobrze wyćwiczoną i dostatecznie uzbrojoną armią, ale żołnierzami, którym potrzeba było, poprostu mówiąc, wszystkiego. Kasa była próżna, brakło żywności i odzienia do tego stopnia, że żołnierze chodzili w znacznej części boso, oficerom działo się nie o wiele lepiej. W dodatku położenie strategiczne tej słabo wyćwiczonej i wygłodniałej armii, wciśniętej pomiędzy morze i góry, było jak najbardziej niedogodne. Napoleon, wyjeżdżając na tę kampanię, miał zawołać: „J'y périrai, ou je vaincrai”.

Zjednoczeni zamierzali w 1796 r. prowadzić wojnę w sposób zaczepny. Główny ciężar kampanii spadł tak, jak poprzednio, na Austryę, która do pomocy miała tylko część Niemiec, Sardynię (Piemont) i Neapol, gdy tymczasem Anglia poprzestawała na przesyłce pieniężnej, obserwacyi floty francuskiej i blokadzie francuskich wybrzeży.

Armia dolnego Renu pod arcyksięciem, armia górnego Renu pod Wurmserem i armia włoska pod Beaulieu miały zaatakować wojska francuskie i rozstrzygnąć kampanię nad brzegiem Renu. Jednakże wypadki we Włoszech nastąpiły z taką szybkością, że pod ich wpływem dwór wiedeński, obawiając się o wło-



skie prowincye, posłał znaczne posiłki z nad Renu do Włoch.

W ten sposób główny punkt ciężkości kampanii przesunął się z obszernego teatru wojny w Niemczech, na mniejszy, we Włoszech. Przez 4 lata walczyli Francuzi napróżno o węzeł górski, łączący Apeniny z Alpami, i o utwierdzenie się w dolinie rzeki Po. Rozwiązanie tego zadania przypadło teraz w udziale Napoleonowi. W początkach kwietnia 1796 r. Napoleon stał z główną częścią armii, wynoszącą 40 tysięcy ludzi, pomiędzy Savoną a San Remo. Naprzeciwko niego, na północnym stoku gór, znajdowała się armia Zjednoczonych, silniejsza o jakie 10,000 ludzi, i zajmowała w swojej, szeroko rozstawionej pozycji, przeszło 100 kilometrów; lewe skrzydło niedaleko Genui tworzyli Austriacy pod gen. Beaulieu, mając do pomocy jedną brygadę kawalerii neapolitańskiej; na prawem skrzydle aż do Cuneo znajdowali się Piemontczycy Colliego. Pośród Beaulieu i Collim nie przyszło jeszcze do porozumienia co do wspólnego działania, gdy Napoleon zaatakował ich w sposób decydujący.

Plan Napoleona polegał na rozbiciu środka rozciągniętej pozycji nieprzyjacielskiej i rozdzieleniu w ten sposób armii Zjednoczonych. Skoro Beaulieu zajął ważny dla stron obu punkt Montenotte przed prawem skrzydłem Austriaków, Napoleon, zostawiwszy słaby oddział dla obserwacji Piemontczyków, szybko posunął się w nocnych marszach z główną częścią swej armii pod Montenotte, zaatakował 12-go kwietnia Austriaków i rozbił ich zupełnie.

W ten sposób Zjednoczeni stracili łączność między sobą: Napoleon stanął pomiędzy nimi. Uplanowanie i przeprowadzenie bitwy pod Montenotte ugruntowały sławę Bonapartego, jako wodza. Wskutek następnych

powodzeń Francuzów dnia 14-go i 15-go kwietnia pod Cosserią i Dego, generał Beaulieu zmuszony był cofnąć się, zbierając rozbite swe siły, w kierunku wschodnim i w ten sposób oddalił się znacznie od Piemontczyków. Napoleon zwrócił się teraz przeciwko nim, również z przeważającymi siłami i zmusił króla Sardynii po zwycięskim boju pod Mondovi do zawarcia pokoju 21-go kwietnia. Udając następnie, że ściga Beaulieu'go, obeszł jego pozycję na południe od rzeki Po i zdobył pod Piacenzą słabo tylko bronione przejście przez rzekę. Zagrożony na tyłach, Beaulieu opuścił Lombardję, a Napoleon, pobiwszy jeszcze aryergardę cofającej się armii austriackiej, pod Lodi (10-go maja), 16 maja wszedł zwycięsko do Mediolanu. Nie poprzestając na tem, zdobywszy przejście przez Mincio, odrzucił część armii austriackiej do Tyrolu, część zaś do silnie ufortyfikowanej twierdzy, Mantui, którą też zaraz począł oblegać według wszelkich prawideł sztuki wojennej.

Zwycięstwa Napoleona, dzięki szybkości, z jaką następowały po sobie, zrobiły kolosalne wrażenie, szczególnie we Włoszech. Pojedyncze państewka rozpoczęły jedne za drugimi rokowania z młodym generałem i drogo musiały okupywać swoją neutralność, posyłając mu wielkie sumy pieniędzy, dostawy dla wojska, nawet dzieła sztuki — i wiążąc się zobowiązaniami wszelkiego rodzaju. Wspólnie zjednoczone byłyby one z pewnością dostatecznie silne, aby małej stosunkowo armii francuskiej stawić skuteczny opór, ale przy ich rozproszeniu i lichym stanie ich wojsk, musiały znosić najbardziej upokarzające żądania Bonapartego.

Austria czyniła ze swej strony wszystko, aby przchylić we Włoszech szalę na swoją korzyść. Posyłała armię za armią na plac boju, chcąc oswobodzić obleżoną Mantuę, ale wszystkie te wysiłki posłużyły tylko do te-



go, by geniusz Napoleona zajaśniał tem większym blaskiem. Jego zwycięstwa pod Castiglione (5 sierpnia) i Bassano (8 września) nad Wurmserem, pod Arcole (17 list.) i pod Rivoli (14 i 15 stycznia) nad Alvinczym rozwiały wszelkie nadzieje na oswobodzenie fortcey. Chociaż ogólna liczb wojsk Napoleona była znacznie niższą od austriackich, młody generał potrafił, dzięki niezwykle szybkim marszom, zdolności błyskawicznego oryentowania się w położeniu i stanowczości działania, osiągać w decydujących punktach większość liczebną.

Z wojskowego punktu widzenia postępowanie Napoleona pod Mantuą jest to mistrzowskie zużytkowanie posiadanej linii wewnętrznej przeciwko wrogom maszerującym oddzielnie.

Dnia 3 lutego 1797 r. Mantua poddała się wreście pod naciskiem głodu. Droga do Wiednia stała się dla Francuzów otworem.

Tymczasem rząd papieski zbierał wojsko, zagrażając Napoleonowi na tyłach. Po upadku Mantui, Bonaparte ruszył zatem przeciw Państwu Kościelnemu, rozbił jego armię i zawarł pokój pod Tolentino, którego mocą zmusił Państwo Kościelne do zrzeczenia się kilku obszernych okęgów

Nie lepiej powiodło się Austrii na niemieckim teatrze wojny. Arcyksiążę Karol i Wurmser właśnie zamierzali rozpocząć tam ofensywę, gdy nagle dworska rada wojenna rozkazała Wurmserowi natychmiast udać się z 25 tysiącami ludzi do Włoch, a pozostałemu nad Renem arcyksięciu Karolowi trzymać się taktyki obronnej. W ten sposób Francuzi otrzymali i tam duże szanse. Jourdan obszedł prawe skrzydło nadmiernie szerokiego frontu niemieckiego pod Düsseldorfem i po prawym brzegu Renu szybko posunął się w górę rzeki. Wprawdzie arcyksiążę Karol pobił go pod

Wetzlarzem (15 czerwca) i zmusił do odwrotu na lewy brzeg Renu, ale Moreau, przeszedłszy niespodziewanie rzekę pod Strasburgiem, zwyciężył arcyksięcia pod Matschem (5 lipca), wskutek czego ten ostatni, zagrożony odcięciem od Austrii, cofnął się z armią górnego Renu przez Pforzheim i Nördlingen. Tymczasem armia dolnego Renu, obecnie pod wodzą Wartenslebena, cofała się na północ przez Wirtemberg, ścigana przez Jourdana. Skutkiem tego odwrotu, Wirtemberczycy i Badeńczycy odłączyli się od armii cesarskiej, aby wrócić do ojczyzny.

Kampania, jak się zdawało, wypadła dla Francuzów pomyślnie, gdy w tem arcyksiążę Karol zmienił zupełnie położenie. Postawiwszy przeciwko generałowi Moreau na południowym brzegu Dunaju dość słabe siły i zmyliwszy w ten sposób jego czujność, rzucił się z całą energią na Jourdana, pobił go w bitwach pod Ambergiem i Würzburgiem i zmusił do przekroczenia Renu w częściowej nawet rozsypce. Teraz zwrócił się arcyksiążę przeciwko Moreau, który jednak, dowiedziawszy się o porażce Jourdana, rozpoczął szybki odwrot i zdołał, wprawdzie nie bez wielkich strat, również przedostać się za Ren. Austriacy rozpoczęli teraz oblężenie fortec Kehl i Hüningen.

W tym samym więc czasie, gdy Francuzi stali we Włoszech pod niezdobytą jeszcze twierdzą Mantuą, zdołał arcyksiążę Karol w świetnie prowadzonej kampanii wyprzeć wojska francuskie z Niemiec.

Położenie było tego rodzaju, że arcyksiążę znajdował się bliżej Paryża, niż Napoleon—Wiednia. Chodziło tylko o to, czyja strona posiadała więcej siły woli: czy dworska rada wojenna Wiednia, czy Dyrektoryat paryski. Marsz na Paryż zrobiłby z pewnością silne wrażenie, ale stroną, która dyktowała warunki, był już teraz



Napoleon. W Wiedniu widziano tylko niebezpieczeństwo we Włoszech, zapominając o powodzeniach nad Renem; zamiast posłać arcyksięciu możliwie największe posiłki, aby mu umożliwić przekroczenie granic Francji, zmuszono go do taktyki obronnej i posyłano wojsko za wojskiem na odsiecz Mantui, po to chyba, aby je Napoleon rozbijał jedno za drugim.

Doszło w końcu do tego, że zwycięskiego arcyksięcia powołano również do Włoch przeciwko coraz dalej posuwającemu się Napoleonowi.

Położenie, jakie zastał przy wejściu do Tagliamento, było w najwyższym stopniu niepomysłne. Nie leżało w charakterze arcyksięcia prowadzenie wypraw ryzykownych, w których trzeba było wszystko postawić na kartę, z drugiej strony nie dostrzegł on, że Napoleon, wydłużywszy już i tak nadmiernie swoją linię operacyjną, nie byłby w stanie maszerować na Wiedeń — arcyksiążę cofnął się więc do Klagenfurtu i skoro Napoleon zaproponował pokój, z łatwością przyszło do porozumienia. Rokowania trwały jednak dość długo. Po prowizorycznej ugodzie w Leoben (18 kwietnia 1797) zawarto pokój dopiero 17 paździer. w Campo Formio. Napoleon osobiście prowadził układy i okazał się przytem równie genialnym mężem stanu, jak był genialnym wodzem. Austria ustąpiła Francji Belgię, a z utraconych prowincji włoskich utworzono nową republikę Cisalpejską. Obszar należący do Wenecji rozdzielono pomiędzy Austrię, Francję i republikę Cisalpejską. Księżę Modeny, którego ziemie przyłączono do republiki Cisalpejskiej, miał otrzymać odszkodowanie w Niemczech. W tajemnym układzie Austria zapewniała Francji posiadanie lewego brzegu Renu i zgodziła się na sekularyzację księstw kościelnych. Republika Genuańska

otrzymała nazwę Liguryjskiej i demokratyczną konstytucję.

Potwierdzenie warunków pokojowych między Francją a państwem Niemieckiem nastąpiło w Rastadt d. 6 grudnia 1797 r. W układach tych brał jakiś czas udział i Napoleon. Pogarda, jaką tam uczuł do książąt niemieckich, przyczyniła się do skierowania jego polityki względem Niemiec na inne tory.

Anglia nie wzięła wcale udziału w rokowaniach Campo Formio. Wojna dawała jej dotychczas same korzyści. Projektowane przez Francję poparcie (pod wodzą Hoche'a) powstania w Irlandyi nie powiodło się głównie ze względu na słabość i niewyćwiczenie floty francuskiej, która ucierpiawszy wiele od burz, szybko zmuszoną została do powrotu ku brzegom ojczystym. W ręce Anglików wpadły kolonie holenderskie, ponieważ Holandia, jako „Rzeczpospolita Batawii”, walczyła po stronie Francji, a że Hiszpania również sprzymierzyła się we wrześniu r. 1796 z Francją, W. Brytania zabrała bez uprzedniego wypowiedzenia wojny wszystkie, znajdujące się w portach angielskich, okręty hiszpańskie. D. 14 lutego 1797 roku flota angielska pod admirałem Jervis'em, pobiła na głowę flotę hiszpańską admirała Cordovy pod przyłaskiem St. Vincent i resztę jej blokowała w porcie Kadyksu.

Wszystkie te powodzenia Anglików nie uszły uwagi Napoleona. Jeszcze podczas rokowań pokojowych, pisał on do Dyrektoryatu: „Niedaleką już jest chwila, w której będziemy musieli zawładnąć Egiptem, aby unicestwić u podstaw potęgę angielską”. Przedtem jednak należało spróbować, czyby nie można zwyciężyć Anglii bezpośrednio, przez wyładowanie w samej Wielkiej Brytanii. Ale podróż wywiadowcza Na-



poleona wzdłuż zachodniego brzegu Francji stwierdziła niemożliwość tego przedsięwzięcia ze względu na ówczesny stan floty francuskiej. Postanowiono więc niezwłocznie zorganizować wyprawę wojenną do Egiptu. Aby zapewnić Francji panowanie nad morzem Śródziemnym, należało zająć Malta, Egiptem i wyspami Jońskimi i przeprowadzić kanał Suezki.

Napoleon osobiście zajął się uzbrojeniem wyprawy, która miała składać się z 30,000 wyborowego żołnierza. Okrętom przewozowym miała towarzyszyć niewielka flota wojenna. Wyprawę przygotowywano w największej tajemnicy jednocześnie w Tulonie, Genui, Ajaccio i Civita Vecchia. Napoleon wypłynął z Tuluzy d. 19 maja. Towarzyszył mu liczny zastęp wybitnych uczonych, gdyż zamierzano przytem wyzyskać wyprawę naukową. Malta zdobyta z łatwością po słabym oporze, a d. 1 lipca wyprawa, niedostrzeżona przez Anglików, wylądowała w Aleksandrii.

Jednakże, skoro tylko Nelson dowiedział się o przybyciu okrętów francuskich, zaatakował je w porcie Abukir i zniszczył tak, że pozostało ich tylko cztery. W ten sposób armia francuska w Egipcie została odcięta od ojczyzny.

Ale tymczasem Napoleon, maszerując w głąb kraju, pobił Mameluków w t. zw. bitwie pod Piramidami, zajął Kair i natychmiast rozpoczął pracę nad odpowiadaniem z administracją Egiptu. Prace te przewodził mu wypowiedzenie wojny przez Turcję. Nie czekając na jej napad, wszedł, pozostawiając po sobie armii w Egipcie, do Palestyny. przez Jaffę, pobił Turków w licznych utarczkach i rozpoczął d. 18 marca 1799 r. oblężenie twierdzy Saint-Jean d'Acre, która jednak, wspomagana wojskiem i armatami angielskimi, broniła się nadspodziewanie silnie, tak że próba wzię-

cia jej szturmem nie powiodła się. Wprawdzie udało mu się zwyciężyć jeszcze pod Nazaretem wojska tureckie, przybyłe na odsiecz fortecy, ale wkrótce potem musiał wracać do Egiptu, gdzie zdażył jeszcze pobić na głowę dwunastotysięczną armię turecką, która wylądowała na okrętach angielskich pod Abukirem (25 lipca 1799 r.).

Tymczasem wiadomości, nadeszłe do Egiptu za pomocą dzienników angielskich, zmusiły Napoleona do natychmiastowego opuszczenia ziemi Faraonów. Po zostawieniu więc dowództwo w rękach Klebera, zwycięski generał śpiesznie odpłynął z niezlicznym oddziałem do Francji.

Kleber długi czas bronił się w Egipcie z powodzeniem przeciwko przeważającym siłom tureckim, dopóki pewien Arab nie zamordował go podstępnie. Następca Klebera kapitulował d. 30 sierpnia 1801 r., pozyskawszy dla armii swobodny powrót do Francji.

Wielkie przedsięwzięcie, rozpoczęte tak świetnie, zakończyło się więc bardzo niepomyślnie, posłużyło jednakże Napoleonowi do pozyskania nieśmiertelnej sławy i uwielbienia u francuskiego ludu. Przytem rezultaty naukowe wyprawy egipskiej były istotnie wielkie. Ogłoszono je we wspólnym dziele p. t. „Napoleon en Egypte”.

Podczas, gdy Napoleon wojował w Egipcie i Palestynie, Dyrektoryat dokończył dzieła zupełnego zburzenia dawnego porządku rzeczy we Francji.

Nowy rząd francuski, który zawdzięczał swoje panowanie energii Napoleona, nie zdołał zdobyć sobie sympatii i poważania u ludu; z pięciu członków Dyrektoryatu jedynie Carnot był człowiekiem większej wartości, ale i on nie mógł wiele zrobić w swoim zakresie t. j. w wojskowości, z powodu złego stanu





finansów. Niezadowolenie objawiło się bardzo silnie przy wyborach do obydwóch izb. Rojaliści i umiarkowani znowu podnieśli głowy. Ku umiarkowanym skłaniało się dwóch członków Dyrektoryatu: Carnot i Barthélemy. Aby utrzymać się u steru rządów, większość Dyrektoratu ujrzała się zmuszoną do chwycenia za broń. Napoleon, który czuł się dotkniętym osobiście przez krytykowanie polityki Dyrektoryatu we Włoszech, oddał t. zw. Tryumwiratowi (pozostałemu z Dyrektoryatu pięciu) do rozporządzenia generała Augerau z armii włoskiej. Dnia 18-go Fructidora (4 września) 1797 r. Augerau kazał obstarwić żołnierzami obydwie izby posłów i aresztować wszystkich podejrzanych.

Po ustąpieniu Carnota i Barthélemiego, Dyrektoryat utworzył się na nowo z ludzi, połączonych jednością przekonań i dał początek nowemu terroryzmowi, nie ustępującemu w swej gwałtowności dawnemu. Ciało prawodawcze stało się tylko maszyną bez woli, wszystkie urzędy obsadzono zwolennikami Dyrektoryatu. Przeciwno wszelkim wybitniejszym osobistościom, oraz przeciwko wszystkim, którzy ośmielali się myśleć inaczej, stosowano proceder z czasów terroryzmu, tyle tylko, że karano nie gilotyną, ale zesłaniem. I znowu nastały czasy obłąkanych marzeń o państwie socjalistycznym. Zamierzano wypłenić chrześcijaństwo do szczętnie i z bezprzykładną bezwzględnością nakazać wszystkim Francuzom wiarę w rozum. Nowy Dyrektoryat okazał się poza tem zupełnie niezdolnym do naprawienia w czemkolwiek stosunków wewnętrznych, przeciwnie, administracya, policya i wymiar sprawiedliwości, znajdowały się w stanie oplakanym, rolnictwo handel i przemysł upadały coraz bardziej, lud popadł napowrót w straszną nędzę.

Aby zapobiedz rozszerzeniu się niezadowolenia, co mogło grozić rządowi obaleniem, Dyrektoryat starał się skierować uwagę ludu na zewnątrz, pozyskać środki w wojnach i trzymać się dawnej, zdobywczej polityki Konwencji. W początkach r. 1798 Dyrektoryat skierował swoje ataki nawet przeciwko głowie katolickiego kościoła. Rozruchy, jakie wybuchły w Rzymie, zużytkowano do wprowadzenia wojsk francuskich do państwa Kościelnego, poczem zdobyto Rzym. Dnia 15 lutego 1798 r. komisarze Dyrektoryatu ogłosili świeckie panowanie papieża za obalone i zwoławszy zgromadzenie ludowe, ogłosili na niem rzeczpospolitą Rzymską. 80-letniego Piusa VI sprowadzono najprzód do Sieny, a potem do Francyi. Położenie ludu rzymskiego nie zmieniło się przytem na lepsze; źle rządzony poprzednio, musiał on potem znosić łupiestwo francuskich komisarzy rządowych i wojsk francuskich.

Prawo silniejszego uczuła także nad sobą Sardynia, gdy Francuzi zajęli 1798 r. Piemont. Niezadowolenie ludu w Szwajcaryi wskutek tamtejszych średniowiecznych urządzeń było również Dyrektoryatowi bardzo na rękę, gdyż posłużyło mu do wmieszania się w sprawy Szwajcaryi, którą ogłoszono za rzeczpl. Helwecką — za co musiała zapłacić ustąpieniem pewnych obszarów granicznych i kontrybucją wojenną.

Bezwzględne postępowanie Dyrektoryatu tembardziej musiało doprowadzić do natychmiastowej olbrzymiej wojny, że leżało to w interesie Anglii. Wiliam Pitt przygotowywał właśnie ogromną koalicję przeciwko Francyi i robił, co tylko mógł, w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu, Monachium i Neapolu, ażeby dopiąć celu. Zabiegi jego nie odniosły skutku tylko w Berlinie, gdzie 16 listop. 1797 roku wstąpił na tron Fryderyk Wilhelm III; posłuszny radom swojego ministra,



hrabiego Haugwitza i wpływom posła francuskiego, trzymał się on rozpoczętej 1795 r. polityki neutralności. Prusy stawały przeciw Austrii już na kongresie w Rastadt, przedwcześnie ukończonym z powodu rozpoczynającej się wojny.

Kierownictwo operacjami wojennymi spoczywało ze strony Zjednoczonych znowu przeważnie w rękach rady wojennej w Wiedniu. Ponieważ tymczasem Szwajcarya popadła w stan zawisłości od Francji, wojna toczyła się równocześnie w Niemczech, Szwajcarii i Włoszech. Francja, pragnąc prawdopodobnie osiągnąć korzyści jeszcze przed nadejściem wojsk rosyjskich, rozpoczęła na całej linii kampanię już w marcu 1799 roku i zmusiła w ten sposób Zjednoczonych do taktyki obronnej. Pomimo to, udało im się jednak, zaćmić sławę wojsk republikańskich, wywalczoną przez zwycięstwa Napoleona w roku 1796 i 1797.

W Niemczech arcyksiążę Karol zwyciężył pod Ostrach (21 marca) i Stockach (25 marca) Jourdana, który już przeszedł Ren, i wyparł go napowrót za rzekę. Następnie zwrócił się przeciwko Massenie, który walczył zwycięsko w Szwajcarii i zmusił go do częściowego opuszczenia tego kraju w bitwie pod Zurchem (4 czerwca), poczem zawrócił w dół Renu, zdobył szturmem Mannheim i wyrzucił i stamtąd Francuzów za Ren.

Tymczasem we Włoszech generał Kray pobił armię francuską Scherera pod Maniano w Wenecji (5 kwietnia).

Jeszcze gorzej zaczęło się powodzić wojskom francuskim, skoro nadeszły na plac boju pomocnicze wojska rosyjskie i naczelne nad pułkami Zjednoczonych dowództwo przeszło w ręce 70-letniego wprawdzie, ale energicznego i doświadczonego Suworowa.

Zjednoczeni mieli teraz znaczną przewagę liczebną. Dnia 27 pobił Suworow generała Moreau pod Cassano, d. 17 i 19 czerwca Macdonalda pod Trebbia, d. 15 sierpnia Jouberta pod Novi, a Melas—Championneta pod Fossano. W ten sposób przyparto Francuzów we Włoszech z jednej strony ku południowym brzegom Francji, z drugiej zaś zmuszono francuską załogę w Rzymie do poddania się. Jednocześnie odbudowano na nowo monarchię w królestwie Neapolu, zamienioną przez rewolucję w „Rzeczpospolitą Partenopejską”.

Szczęście dopisało wojskom rewolucyjnym tylko w Szwajcarii, gdzie Massena, „l'enfant chéri de la victoire” — jak później go Napoleon nazywał, pobił drugi rosyjski oddział pomocniczy Korsakowa pod Zurchem (25 i 26 września), zanim Suworow zdążył mu przyjść z pomocą. Zwycięstwo to nie miało jednak większego znaczenia, gdyż zima wkrótce położyła tamę dalszym operacjom wojennym.

Podczas gdy we Francji ginęła monarchia XVIII wieku ze wszystkim, co było w niej złem i dobrem, a we Włoszech zmiany w rządach następowały jedna za drugą, Niemcy z nad prawego brzegu Renu zachowały dość obojętną postawę wobec dążeń rewolucyjnych. Rozdzielone na dwieście przeszło samodzielnych ustrojów państwowych, żyjące przeważnie w zamyśleniu do biernego spokoju, nie dały się wciągnąć w krwawy wir polityki przewrotu. Można powiedzieć, że Niemcy spały wtedy jeszcze, a nawet ich uczucie patriotyczne zaledwie zaczynało kielkować. Zwycięstwa arcyksięcia Karola nad Francuzami nie zdołały obudzić w nich patriotyzmu.

Za to epoka ta zaznaczyła się w Niemczech rozwojem literacko-artystycznym i filozoficzno-naukowym



Z romantycznej szkoły niemieckiej pochodzą poeci, którzy później przyczynili się do obudzenia ludu w wojnach o wolność. W roku 1798 wystawiono pod kierunkiem Goethego w Wejmarze „Wallensteina” Schillera. Fakt ten zasługuje na uwagę z tego względu, że Schiller, nie mogąc mieć na myśli Napoleona, przedstawił w tym dramacie człowieka o niezłomnej woli, ogromnych zdolnościach i dumie monarszej, a przytem wielkiego wodza. Ciekawem jest również, że Schiller już w r. 1793 wypowiedział przekonanie, że rzplita Francuska równie szybko upadnie, jak powstała, że rząd republikański prędzej czy później popadnie w anarchię i że jedynym ratunkiem dla narodu będzie pojawienie się potężnego człowieka, który zapanuje nad burzą, napowrót zaprowadzi ład i nie wypuści cugli z ręki nawet wtedy, jeżeliby ujrzał się samowładnym panem nie tylko Francyi, ale znacznej części Europy.

### III.

#### **Ukształtowanie nowej Francyi przez Napoleona Bonaparte.**

Po pierwszych porażkach w początku roku 1799, Dyrektoryat polecił flocie morza Śródziemnego napowrót sprowadzić do Francyi Napoleona i jego armię egipską. Napoleona przeznaczono na głównego wodza armii republikańskich, „którymi dotychczas tak chwalebnie dowodził”. Wykonanie tego rozkazu okazało się jednak niemożliwem, Napoleon nawet nie dowiedział się o nim.

O tem, co się we Francyi dzieje, poinformował go blokujący Aleksandryę admirał Sydney Smith, który doniósł mu nieostrożnie o tem, że ma rozkaz niedopuszczenia powrotu armii egipskiej do Francyi. Nie spodziewając się wrażenia, jakie wiadomość ta wywrze na Napoleonie, posłał mu nawet pisma, zawierające wiadomości o pierwszych niepowodzeniach Francuzów we Włoszech. Wieść ta skłoniła Napoleona do natychmiastowego działania. Na dwóch, stojących jeszcze w Aleksandryi fregatach francuskich, przemknął się do Francyi, cudem uniknąwszy spotkania z krążącymi po morzu Śródziemnem okrętami angielskimi,



Po długich krażeniach w różnych kierunkach dopłynął wreszcie 9-go października do zatoki Frejus na północo-wschód od Tulonu.

Przyjęto go z entuzjazmem; podróż jego przez Lugdun do Paryża była jednym pochodem tryumfalnym. Francuzi widzieli w nim nie tylko zbawcę od wroga zewnętrznego, ale silnego człowieka, który ustanowi porządek w państwie i położy tamę walkom partyjnym. Pomimo uwielbienia, jakie wzbudzał u większości ludu francuskiego, było mu jednak ciężko osiągnąć swój cel, t. j. zdobyć najwyższą władzę we Francji. Przedewszystkiem trzeba było usunąć Dyrektoryat. Zamach stanu 18 i 19 Brumaire (9 i 10 listopada), znoszący konstytucję Dyrektoryatu, była to gra na śmierć i życie. Gra udała się. Wyszedł zwycięzca przy pomocy brata swego Lucyana, ówczesnego prezydenta rady Pięciuset, oraz przygotowywanych uprzednio grenadyerów, którzy bagnietami wyrzucili opornych posłów z sali posiedzeń.

Teraz mógł dać Napoleon Francji taką konstytucję, jaką uważał za najodpowiedniejszą dla swoich celów. Konstytucja ta miała wszelkie pozory republikańskie; w rzeczywistości jednak okazała się wkrótce monarchiczną.

U steru rządów stanął w ten sposób sam Napoleon Bonaparte, jako pierwszy konsul, w którego ręku spoczywało prawo obsadzania urzędów, wypowiedzania wojny i zawierania pokoju. Do pomocy w rządach naznaczono jeszcze dwóch konsułów, którzy mieli tylko głos doradczy. Oprócz tego istniała rada państwa i senat.

Przedstawiciele ludu tworzyli dwie izby: trybunat ze stu członków i ciało prawodawcze z trzystu. Obowiązkiem trybunów było opracowywanie i ocena praw,

które wychodziły od rządu. Ciało prawodawcze mogło owe prawa przyjmować lub odrzucać.

Napoleon miał teraz do spełnienia olbrzymie zadanie. Rewolucja, usunawszy stare urządzenia z czasów monarchii, stworzyła cały chaos nowych, dobrych i złych praw, którym brakowało wszelkiej spójni wewnętrznej. Rewolucja pogorszyła również ekonomiczny stan kraju. Nieudolna gospodarka Dyrektoryatu obudziła u ludu nawet chęć przywrócenia dawnych zwolenników. Wanda powstała powtórnie, niezadowolone wzrastało wskutek wieści o porażkach w Niemczech i we Włoszech.

Na pracę pierwszego konsula spoglądano z ufnością: „Bonaparte — mówił jeden z konsułów, Sieyès — chce wszystkiego, może wszystko, rozumie wszystko. W tak smutnem położeniu, w jakim jesteśmy, lepiej jest mu uleść, niż wywoływać niesnaski, które doprowadziłyby do katastrofy”.

Przedewszystkiem trzeba było pokonać wroga wewnętrznego. Poparty armią 30-tysięczną, Napoleon wezwał powstańców Wandy do złożenia broni, obiecał zupełną amnestyę posłusznym, a najsroższe kary opornym. Kilka tylko oddziałów stawiało opór.

Z lutym 1800 r. w Wandy zapanował spokój. Teraz przyszła kolej na wrogów zewnętrznych. Szczęściem dla pierwszego konsula, Rosya odłączyła się od wielkiej koalicji, nie widząc w dalszem prowadzeniu wojny żadnych dla siebie korzyści.

W ten sposób Zjednoczeni nie mieli już takiej przewagi sił na polu bitwy, jak w roku zeszłym.

Jeszcze w grudniu 1799 r. Napoleon napisał do cesarza Franciszka, z propozycją pokoju. Ponieważ jednak żądał przytem od Austrii zwrotu wszystkich jej



zdobyć w ostatniej wojnie, cesarz odpowiedział odmownie i wojna stała się nieuniknioną.

Z pomocą znacznego zasillku pieniężnego ze strony Anglii, Austrii i zjednoczone niemieckie państwa południowe przygotowywały się do wojny. Niepomyślną okolicznością dla Austriaków było ustąpienie ze stanowiska naczelnego wodza arcye księcia Karola z powodu ostrej różnicy zapatrywań między nim a głównym sztabem. Dowódcą armii nadreńskiej został generał Kray, podczas gdy Melas utrzymał się przy dowództwie armii włoskiej.

W ostatnim stopniu zaniedbane wojska francuskie, pod troskliwą i energiczną opieką Napoleona szybko odzyskiwały dawną postawę wojskową. Carnota, który musiał za rządów Dyrektoryatu uciekać z Francji, znowu powołano na stanowisko ministra wojny. Obydwa wojska i nad Renem i w Szwajcarii, połączono pod dowództwem Moreau, podczas gdy Massena dowodził armią włoską. Prócz wyżej wymienionych, Napoleon utworzył w największej tajemnicy jeszcze jedną armię (rezerwę) pod gen. Berthier'em.

Zwraca uwagę, ze względu na strategiczny zmysł Napoleona, wybór miejsca, przeznaczony na utworzenie tej armii. Naznaczając na ten cel miasto Dijon, wielki wódz miał na myśli w równej mierze wspomaganie rezerwami Masseny, jak i Moreau. Na razie Napoleon miał zamiar wysłać armię Berthier'a nad Ren, aby, osiągnąwszy tam stanowczą przewagę, pójść wprost na Wiedeń. Ale ambitny Moreau zastrzegł sobie zupełną swobodę działania i zagroził nawet w przeciwnym wypadku dymisją, wskutek czego Napoleon postanowił wzmocnić armię włoską. Zresztą Massena istotnie potrzebował poważnej pomocy, gdyż przeważa-

jące siły Austriaków pod Melasem zmusiły go do zamknięcia się w Genui.

Najkrótsza droga do Włoch wypadała dla armii rezerwowej przez góry Św. Bernarda: Wielką i Małą. Oprócz tego przez Gothard dążyła tam również jedna dywizja Moreau. Przejście Napoleona przez Alpy zasługuje na szczególną uwagę, ze względu na olbrzymie trudności, jakie trzeba było przezwyciężyć przy zaopatrywaniu w żywność i przeprowadzeniu armat. Co bardziej jeszcze zdumiewa w tym manewrze, to myśl wpadnięcia z całą armią na tyły przeciwnika, który nie spodziewał się tak zuchwałego przedsięwzięcia.

Szczęśliwie przeszedłszy strome drogi górskie, Napoleon skierował swoją armię jeszcze dalej ku wschodowi, tak, że znalazł się w końcu zupełnie za plecami Melasa; niedoceniając przeciwnika, liczył nawet na jego ustąpienie bez boju i skoro Melas dnia 14 czerwca 1800 roku niespodziewanie przeszedł do ataku pod Marengo, Napoleon nie miał na razie dość sił do stawienia mu oporu. Na szczęście jednak gen. Desaix, słysząc strzały armatnie, pośpieszył co rychlej z pomocą i zmienił porażkę w zwycięstwo. Jeżeli Napoleon mówił później nieraz o swojej gwieździe, to z pewnością myślał przede wszystkim o bitwie pod Marengo.

Położenie strategiczne Melasa stało się po tej bitwie wprost rozpaczliwem. Odcięty od wszelkich dróg, prowadzących do Austrii, musiał zawrzeć traktat w Alessandrii i opuścić całe górne Włochy, aż po Mincio.

Jednocześnie Moreau posuwał się zwycięsko z armią nadreńską przez południowe Niemcy. Po kilku ludzących manewrach, Moreau rzucił się z całą swoją armią (120,000) przez Bazyleę za Ren, pobił Kray'a 3 maja pod Stockach, a 5 maja pod Möskirch i zmusił



go do odwrotu w stronę Ulmu, a nawet do ucieczki aż za rzekę Inn. Skoro wreszcie Francuzi zajęli Monachium, zawarto w Parsdorfie chwilowe zawieszenie broni.

Nie doszło jednak do zawarcia pokoju, głównie z tego powodu, że Anglia dała 24 miliony guldenów na dalsze prowadzenie wojny.

Tymczasem Napoleon powrócił po zwycięstwie pod Marengo do Paryża, gdzie został przyjęty z entuzjazmem.

Skoro upłynął czas zawieszenia broni, wojna rozpoczęła się na nowo. W armii austriackiej odebrano naczelne dowództwo Kray'owi, a powierzono je młodemu arcyksięciu Janowi, który został jednak pobity na głowę przez Moreau pod Hohenlinden, 3 grudnia 1800 r. Młody generał francuski ścigał go tak zawzięcie, że zapędził wojsko austriackie aż w okolice Linzu.

Nie lepiej powodziło się Austryakom we Włoszech. Zmuszeni do opuszczenia linii rzeki Mincio, rozpoczęli rokowania o zawieszenie broni, które doprowadziły do zawarcia pokoju w Lunewilu, 9 lutego 1801 roku. Warunki tego pokoju nie były zbyt ciężkie dla Austrii, jeżeli wziąć pod uwagę wielkie zwycięstwa Francuzów. Napoleon utrzymał tylko warunki pokoju w Campo Formio i rokowań w Rastacie. Wpływ Austrii we Włoszech zmniejszono jednak znacznie. Spokrewnieni z domem cesarskim książęta tokańscy i modenscy, musieli ustąpić swoje ziemie, otrzymując odpowiednie odszkodowania w Niemczech. Toskanę otrzymał dotychczasowy książę Parmy, jako król Etruski, podczas gdy Modenę i Parmę włączono do rzeczypospolitej Cisalpejskiej. Przywrócono napowrót państwo Kościelne, musiało się ono jednak zgodzić na obecność francuskiej załogi. Kardynał hr. Chiaramonti, obra-

ny papieżem w miejsce zmarłego w niewoli, wkroczył do Rzymu jako Pius VII. Z Neapolem zawarto d. 28 marca 1801 r. traktat, którego mocą król musiał zgodzić się na postój 12,000 załogi francuskiej w swem państwie i zamknąć porty okrętom angielskim. W ten sposób udało się Napoleonowi wyprzeć z Włoch wpływy Austrii i utwierdzić tam wpływ Francji.

Wielkie znaczenie miał tajemny traktat między Francją i Rosją (11 paźdź. 1801 r.). Obydwa państwa zobowiązały się uregulować podział obszarów, otrzymanych przez sekularyzację dóbr duchownych w Niemczech, oraz porozumienie się co do uporządkowania spraw włoskich. Tajemny traktat z Francją zawarł też elektor bawarski, idąc w tem za radą swego ministra, hr. Montgelas, który dowiedział się, że w rokowaniach, pomiędzy Prusami i Austrią, rozmyślano nad zagarnięciem Bawarii dla Habsburgów. W ten sposób, dzięki traktatom napoleońskim, państwo Niemieckie znajdowało się na drodze do zupełnego rozproszenia.

Podczas gdy Austria zmuszoną została przez niepowodzenia na polu bitwy do zawarcia pokoju, Anglia (a raczej Pitt) wciąż parla do wojny. Jednakże wielkie koszty kampanii stworzyły w Anglii silną partję pokojową, która obaliła Pitta i wyciągnęła rękę do zgody. Zresztą premier angielski stał się niepopularnym również dlatego, że starał się ująć za słusznymi prawami katolików w Wielkiej Brytanii.

Po długotrwałych rokowaniach, w których robiono sobie nawzajem wiele ustępstw, podpisano d. 2 października 1801 r. traktat w Amiens. Jak bardzo Anglia potrzebowała pokoju, świadczy fakt, że opuściła ona wszystkie zdobyte kolonie, zadawalając się zamknięciem przed Francją granic Egiptu i prawem zwierzchnictwa nad wyspami Jońskimi. Pozatem osiągnęła je-



dnak Anglia ogromne korzyści w Indyach Wschodnich, gdzie umacniała coraz bardziej swoje wpływy, kładąc tam podwaliny swej przyszłej wszechświatowej potęgi.

Pierwszy konsul znalazł się u szczytu swej chwały. Zdołał on nie tylko rozślawić siłę francuskiego oręża, ale osiągnąć wielkie korzyści w dziedzinie polityki zagranicznej. Ustaliwszy wreszcie pokój w kraju, pozyskał wdzięczność i podziw francuskiego ludu. Mógł teraz spokojnie pracować nad dokończeniem wielkiego dzieła, którem było ukształtowanie nowej Francji.

Niezmiennie korzystną okolicznością dla Napoleona było to, że, dzięki rewolucji, wydobyło się na powierzchnię wielu zdolnych ludzi, których można było odpowiednio zużytkować na równi z przybyłymi z zagranicy, po zniesieniu prawa o emigrantach, wybitnymi jednostkami z czasów monarchii. Napoleon posiadał w najwyższym stopniu rzadką zdolność oceniania ludzi i wyznaczania im odpowiednich stanowisk. Taine pisze o nim, co następuje: „Nie można już było tak, jak przed rewolucją, zająć daleko przez politykę przedpokojową, przez wykwintne manieri i pochlebstwa, przez salony, kobiety i kamerdynerów. Napoleon nie wie, co wpływy metres, nie miewa ulubieńców. Z drugiej strony zamkniętą była droga do kariery, stosowana podczas republiki: droga mów na trybunach lub w klubach, powoływanie się na zasady patetycznych deklamacji i pustych frazesów. Napoleon ocenia ludzi miarą ich zdolności, przewiduje, co każdy zrobić może, nie zważa na party i koterye”.

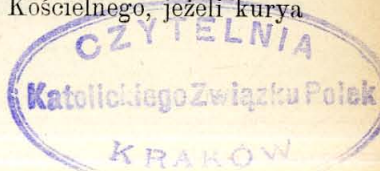
Łatwo zrozumieć, że takie postępowanie wysunęło wkrótce na pierwszy plan ludzi najbardziej na to zasługujących.

W olbrzymim dziele reorganizacji kraju dzielnie

dopomagała Napoleonowi jego niezmordowana pracowitość. Prezydując nieraz na posiedzeniach pojedynczych wydziałów, wnikając swoim jasnym umysłem w szczegóły każdej sprawy i nie gubiąc się w nich, potrafił pierwszy konsul przeprowadzić ową olbrzymią ilość urządzeń państwowych, których wartość łatwo zrozumieć z tego faktu, że większość ich utrzymała się do dziś dnia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Napoleon postępował zbyt samowładnie, coraz mniej troszcząc się o współpracownictwo przedstawicieli narodu. Z drugiej strony, trzeba przyznać, że prawdopodobnie nigdyby nie można było zdziałać tyle w owe lat kilka, gdyby wszystkie projekty Napoleona poddawano osądzeniu obydwóch izb. Napoleon wiedział bardzo dobrze, ile czasu traci się po parlamentach na spory partyjne, wiedział też, że nieraz bezwzględne działanie przynosi znacznie lepsze skutki. Jedną z głównych trosk pierwszego konsula było przywrócenie religii chrześcijańskiej we Francji. Znamem jest jego orzeczenie, wypowiedziane dnia 5 czerwca 1800 roku w Medyolanie: „Żadne społeczeństwo nie ostoi się bez moralności, a niemożliwą jest żadna prawdziwa moralność bez religii. Tylko religia daje państwu siłę i trwałą podstawę”.

Pomimo, że religia chrześcijańska została urzędowo zniesiona od czasów terroryzmu, większość ludu francuskiego opowiedziała się za chrześcijaństwem, do czego w znacznej mierze dopomogła nienawiść, jaką wzbudzał ku sobie Dyrektoryat. Chodziło tylko o to, aby urządzenia kościelne pogodzić z nowymi stosunkami w państwie.

Wkrótce po zwycięstwie pod Marengo, Napoleon kazał oświadczyć papieżowi, że zgodzi się na dalsze istnienie świeckiego Państwa Kościelnego, jeżeli kurya





zechce zawrzeć konkordat pomiędzy kościołem a państwem.

Konkordat ten doszedł do skutku dnia 15 lipca 1801 roku. Francya uznała w nim papieża za głowę kościoła katolickiego, zniósła prawa rewolucyjne o wybieralności biskupów i księży przez ludność i przywróciła celibat. Papież ze swojej strony utwierdził Francję w posiadaniu skonfiskowanych uprzednio dóbr kościelnych, zatwierdził zniesienie dziesięcin i wyznaczenie duchownym pensyi skarbowych.

Inne wyznania otrzymały również organizację kościelną wraz z uregulowaniem jej w stosunku do państwa. Setkom kościołów, służących dotychczas za miejsca zgromadzeń, za magazyny lub nawet stajnie, przywrócono ich dawniejsze znaczenie, a na Wielkanoc 1802 roku odprawiono pierwsze uroczyste nabożeństwo w kościele Notre Dame w Paryżu. Administracyjne urządzenia w kraju, wprowadzone przez rewolucję, nie mogły się utrzymać z powodu, że na czele każdej instytucji administracyjnej stała cała rada, której członkowie zmieniali się ustawicznie. Dnia 17 lutego 1800 r. pojawiło się prawo, które do dziś dnia stanowi podstawę całej maszyny administracyjnej we Francyi.

Na czele każdego departamentu postawiono prefekta, na czele każdego okręgu (arrondissement) podprefekta, każdej gminy — mera.

Każdemu z urzędników dodano do pomocy radę, wybieraną przez ludność jego okręgu. Był to system ściśle centralistyczny, taki jak pod „ancien régime”, ale bez jego przywilejów, cel prowincjonalnych, bez granic historycznych i geograficzno-etnograficznych, które uwzględniano przy dawnym podziale na okręgi. Ponieważ ministerium spraw wewnętrznych skupiało

w sobie wszystkie promienie władzy, łatwo było wprowadzić w czyn wszelkie rozporządzenia rządu. Jednocześnie uregulowano sprawę policyi, dając gminom, obejmującym więcej niż 5,000 mieszkańców, komisarjat, a liczącym więcej niż 100 tysięcy — dyrektoryat policyi. Paryż otrzymał własnego prefekta policyi. Dzięki lepszemu zorganizowaniu żandarmeryi, szybko ukrócono wybryki rozpanoszonych w kraju band rozbójników.

Swoboda prasy doszła podczas rewolucyi do takich rozmiarów, że zamieniła się w bezprzykładną dzikość i swawolę. Napoleon ograniczył tę swobodę i poszedł nawet w tym kierunku za daleko. Za jedyne pismo urzędowe ogłosił „Moniteur'a”. Wprowadzony przez rewolucję decymalny podział miar i wag zatwierdzono i rozciągnięto również na system monetarny.

Bez porównania cięższem zadaniem było jednak doprowadzenie do ładu finansów. Napoleon powierzył tę sprawę wybranemu przez siebie ministrowi finansów, Gaudinowi, który dokonał dzieła w nieprawdopodobnie krótkim czasie. Na razie uciekł się jednak do gwałtu, poprostu odmówiwszy zapłaty 70 milionów, należnych dostawcom żywności dla wojska jeszcze od czasów Dyrektoryatu. Aby choć cokolwiek napelnić pustą kasę państwową, nakazano poborcom podatkowym wnieść odpowiednie kaucye. Przedewszystkiem trzeba było otworzyć na nowo prawie zupełnie wyschłe źródła podatków. W tym celu zorganizowano już 24 listopada 1799 roku t. z. komisye bezpośrednich podatków. Zrobiono dokładne spisy podatkowe, ogólne powiększenie podatków poddano ścisłej rewizyi. Podczas gdy za monarchii chłop płacił około 80% swojego dochodu właścicielom ziemskim, kościołowi i państwu, nowe podatki gminne, departamentowe i państwowe wynosiły



zaledwie 200/0 — a jednak rezultat poboru podatków przewyższył wkrótce sumy, otrzymywane za dawnych czasów. Przytem przywrócono zaniedbane podczas rewolucyi podatki pośrednie, jak np. podatki od soli, które wprowadzono napowrót i odpowiednio podwyższono, licząc się jak najbardziej z nowymi stosunkami — tak, że ostateczne wyniki były znacznie lepsze, niż przed rewolucją. Wiele pomogły tu surowe kary, jakie Napoleon ustanowił za wszelkie nadużycia urzędników podatkowych, co za Dyrektoryatu było na porządku dziennym. Otwarcie w dniu 18 stycznia 1800 roku banku francuskiego, nowe, odpowiadające duchowi czasu zarządzenia co do giełdy, otwarcie izb handlowych, zniesionych przez rewolucję, ożywiły napowrót handel i ruch przemysłowy. Dzięki wreszcie urodzajności kraju, w krótkim czasie można już było zauważyć wzmożenie się dobrobytu. „Podczas gdy za monarchii głód pojawiał się peryodycznie, w czasie rewolucyi stał się chronicznym i groźnym, widmo to pod rządami konsulatatu znikło z Francyi na zawsze” (Taine). Aż do 1789 roku Francya nie miała żadnego jednolitego prawa, ale, jak to do niedawna było jeszcze w Niemczech, mnóstwo przeróżnych praw, których ważność nie przekraczała granic większych lub mniejszych obszarów. Konstytucya z roku 1791 obiecała stworzyć nową księgę praw obywatelskich; ale przechodziło to siły zarówno Konwencji Narodowej, jak i Dyrektoryatu. Silna wola Napoleona stworzyła w końcu to, czego przed nim nie umiano dokonać. Dnia 12 sierpnia 1800 roku pierwszy konsul wybrał komisyę, złożoną z trzech wybitnych prawników: Tronchet’a, Bigot’a de Prémeneu i Portalis’a, którzy mieli zredagować kodeks cywilny. W głównych zarysach kodeks ten zbadano w radzie państwa, przyczem nieraz zabierał głos sam Bonaparte.

Kodeks ten wykończono w trzech częściach już w roku 1801. Rewolucyjna zasada równości znalazła tam jak najszersze zastosowanie, przez zniesienie dziedzicznego szlachestwa, zrównanie praw dzieci różnej płci i wieku, nadanie zupełnych praw obywatelskich Żydom. Odpowiadało również postulatowi rewolucyi zaprowadzenie ślubów cywilnych i umożliwienie rozwodów.

W dalszym ciągu zaprowadzono w następnych latach zmiany w prawie kryminalnem, handlowem i procedurze cywilnej, tworząc w ten sposób księgi praw, które, podobnie jak kodeks Napoleona, nabrały prąwomocności również poza granicami Francyi, dokąd tylko rozciągnęła się jej potęga.

Najmniej potrafiła rewolucya dokonać na polu publicznego nauczania. Zakony, w których ręku znajdowało się w większej części szkolnictwo — nawet szkoła wojskowa w Brienne — już nie istniały; a słynny projekt „narodowego wychowania” upadł w związku. Z tego powodu młodzież podczas rewolucyi dziczyła, o ile nie miała możliwości kształcenia się w zakładach prywatnych. Napoleon więc znalazł i tutaj pole do szerokiej działalności. Przedewszystkiem podzielił szkoły na ludowe, średnie i wyższe. Średnie, nazwane liceami, stanowiły jednocześnie pensjonaty. Oprócz wykształcenia gimnazjalnego wychowawcy liceów otrzymywali jeszcze militarne, tak jak w zakładach kadetów, co zapewniało armii zawsze odpowiednią ilość oficerów. W liceach było wiele miejsc bezpłatnych dla synów urzędników i oficerów. Wyższe szkoły nazywały się kolegiami (collège). Były to wyższe szkoły fachowe, z uniwersytetem na czele, który wybierał nauczycieli i wogóle rozciągał opiekę nad wszystkimi zakładami naukowymi.

Nieograniczone zaufanie, jakim cieszył się pierw-



szy konsul, umożliwiło mu urzeczywistnienie nawet takich rzeczy, które zupełnie przeczyły zasadom rewolucji: Wielki zwycięzca považył się — w niespełna dziesięć lat po zniesieniu monarchii — wprowadzić się do odwiecznego pałacu królów francuskich — poczem tam, w Tuilleryach, urządzono dwór o zupełnie monarchicznym charakterze. Nie dosyć na tem. Chociaż Dyrektoryat wznowił prawo, zabraniające pod karą śmierci powrotu emigrantów do kraju, w marcu 1800 roku pojawiło się rozporządzenie pierwszego konsula, upoważniające rząd do wykreślenia z listy wychodźców każdego, ktoby się o to postarał, nie ubiegając się jednak o zwrot zabranego majątku. Emigranci powracali masami i oto szlachta „ancien régime” dodawała blasku dworowi w Tuilleryach razem z wielkościami rewolucji i nowopowstałą szlachtą zasługi. Dal-szym krokiem do samowładztwa było stworzenie orderu legii honorowej dnia 19 maja 1802 roku. „Pojęcie honoru jest u Francuzów w wysokim stopniu rozwinięte, trzeba je podtrzymywać i zadawałać przez wy-twarzanie odznaczeń”, mówił Napoleon. Wiedział on doskonale, że bardzo niewielu ludziom wystarcza osobiste przekonanie o własnych zasługach, że większość pożąda gorąco, aby ogół wiedział o ich zasługach, o stopniu ich wartości. Stworzono tytuły kawalerów (chevaliers) oficerów, komandorów i wielkich oficerów. Duchowni i świeccy, oficerowie, urzędnicy, uczeni stali obok siebie w oznakach zasług orderowych i wnet przyzwyczajono się do uważania obdarzonych legią honorową za czoło ludu francuskiego.

Pomimo nieograniczonego uznania, jakie okazywano pierwszemu konsulowi we Francyi, coraz bardziej przejawiające się jego samowładztwo znalazło zaciekłych przeciwników. Z jednej strony należeli do nich

zwolennicy konstytucji republikańskiej, z drugiej zaś nieubłagani rojaliści. Jednym i drugim, dla różnych przyczyn, Napoleon był solą w oku. Doszło nawet do zamachu na jego życie. Dnia 24 grudnia 1800 roku wybuchła w pewnej wązkiej uliczce maszyna piekielna w chwili, gdy pierwszy konsul przejeżdżał tędy do teatru. Napoleonowi nic się nie stało, ale wielu przechodniów postradało życie. Następny zamach przygotowano w Anglii. W sprawę wmiészani byli — mniej lub więcej — gen. Moreau i Pichegru, jako też dawny przywódca powstania w Wandei — Cadoudal. Napoleon jednak dowiedział się przez agentów londyńskich o sprzysiężeniu i zdołał jeszcze wczas poczynić odpowiednie zarządzenia. Cadoudal został rozstrzelany, Moreau wygnany do Ameryki, Pichegru'a znaleziono udu-szonego w więzieniu.

Z zeznań Cadoudal'a można było wywnioskować, że do spisku należeli niektórzy członkowie domu burbońskiego. Postępowanie z nimi Napoleona możnaby nazwać rodzajem wendetty korsykańskiej; stosuje się to przynajmniej do księcia d'Enghien, którego najłatwiej mu było dostać w swoje ręce. Młodzieniec ten mieszkał w Baden, niedaleko granicy francuskiej. Wydawało się podejrzanem, że brał on pensję od Anglików i oświadczył gotowość wytworzenia w Alzacyi oddziału wolnych strzelców przeciwko Francyi, nie można mu było jednak dowieść czarno na białem, aby brał udział w spisku.

Z drugiej strony byłoby bardzo nierozsądnem ze strony Napoleona nie przedsięwziąć przeciw niemu stanowczych kroków. Jakkolwiekby, trudno usprawiedliwić aresztowanie i rozstrzelanie młodego księcia Burbońskiego.

Tymczasem powodzenia, osiągane w polityce



zagranicznej, które postanowiły Francję na przodującym stanowisku w Europie, niemało przyczyniły się do ustalenia stanowiska Napoleona wewnątrz kraju. Napoleon już wówczas mówił, że prowadzi politykę Europy i w znacznej części była to prawda. Dopomógł do tego w znacznej mierze przeprowadzony razem z Rosją podział obszarów w Niemczech, co zastrzeżono w pokoju Lunewilskim. Nic bardziej nie podniecało dumy Francuzów, jak widok okrażających francuskiego ministra Talleyrand'a posłów książąt niemieckich, aby przy podziale sekularyzowanych dóbr otrzymać jak najwięcej. W maju 1802 roku następowały kolejno umowy z Wirtembergiem, Prusami, Bawaryą, Badenem i Hesją. Talleyrand otrzymał za swoje trudy od panującego w królestwie Hessen-Darmstadt okragły milion. Były to czasu głębokiego poniżenia dla Niemców. W grudniu nastąpiła jeszcze umowa z Austrią, co do odszkodowania w Niemczech wielkiego księcia Toskańskiego. Dnia 25 lutego 1803 roku niemiecka rada państwa w Regensburgu przyjęła bez protestu projektowane zmiany.

Nowoutworzone, sąsiednie republiki były pośrednio lub bezpośrednio zmuszone do przyjęcia konstytucyi utworzonych na wzór francuskiej.

W republice Cisalpejskiej Napoleon w ten sposób prowadził wybory, że został sam wybrany na prezydenta, przyczem zmienił nazwę kraju na „Rzeczpospolitą Włoską”. Dnia 4 września 1802 r. formalnie przyłączono do Francyi zajęty już dawniej przez wojska francuskie Piemont, który należał przedtem do królestwa Sardynii. Wreszcie zmuszono republikę Helwecką do przyjęcia takiej konstytucyi, która na długo postawiła ją w zależności od Francyi.

Ze wszystkich państw europejskich tylko Anglia

podniosła głos przeciwko rozwinięciu się potęgi Francyi, i to nie ze względu na straty, jakie ponieśli zwyciężeni, tylko że w zyskach Francuzów sama nie brała udziału. Zażądała więc Anglia odszkodowań, któreby zrównoważyły zyski Francyi, a mianowicie: aby utwierdzić się na morzu Śródziemnem, potrzebna jej była wyspa Malta; zastrzegła sobie, żeby wojska francuskie ustąpiły z republiki Batawii, gdyż obawiano się, że należąca do Holendrów Kaplandya, a z nią razem i droga morska do Indyi mogłaby dostać się pod wpływ Francyi. Anglia postawiła Francyi w tych kwestiach ultimatum, a gdy go nie przyjęto, wypowiedziała wojnę dnia 16 maja 1803 roku. Napoleonowi było to nie na rękę. Właśnie rozpoczął budowę wielkiej ilości okrętów, nowych doków, wzmacniał liczebnie personel floty francuskiej, czuwał nad jej wyćwiczeniem, tak, że spodziewał się wkrótce sprostać angielskiej. Praca owa nagle została przerwana, nie można już było utworzyć owej potężnej floty, na której Napoleon budował bardzo szerokie plany. Z tego powodu najnowszy biograf Bonapartego, Holland Rose, nazywa wznowienie wojny z Anglią w roku 1803 „największym wypadkiem stulecia z punktu widzenia rozprzestrzeniania się ras”.

Rozpoczęła się teraz wojna, w której Napoleon starał się przede wszystkim zniszczyć handel angielski. Oddział wojsk pod dowództwem Mortier'a wkroczył do należącego do Anglii Hanoweru, aby zająć ujścia Wzery i Elby, i zamknąć je w ten sposób dla okrętów angielskich. Inna armia, pod dowództwem St. Cyra, wkroczyła do Neapolu i zajęła porty: Tarent, Brindisi i Otranto. Napoleon zawarł następnie układ z Hiszpanią i skłonił ją również do zamknięcia swych portów Anglii, wreszcie zmusił Portugalie do neutralności.



W ten sposób przeprowadził blokadę na olbrzymiej przestrzeni wybrzeży europejskich, od Hanoweru do Tarentu. Myśl Napoleona uważania stałego ładu Europy za jeden ogromny obszar administracyjno-gospodarczy była istotnie wielką, zmuszała jednak do konsekwencji, które prowadziły go coraz dalej i dalej. Większość ludu francuskiego pożądała spokoju i trwałości istniejących stosunków; a że obawiano się powrotu terroryzmu lub rządów burbońskich, wszystko to sprzyjało do skierowania ogólnych sympatii ku Napoleonowi, jako założycielowi nowej dynastii we Francji. Nie więc pierwszemu konsulowi nie stawało na przeszkodzie do urzeczywistnienia ambitnych planów. Dwory zagraniczne również zostały przygotowane przez doniesienia swoich posłów do spodziewanego wprowadzenia monarchii we Francji. Senat, który ze względów osobistych był interesowany w trwałości rządów Napoleona, uważał zamachy na jego życie za dobrą sposobność do rozpoczęcia kroków, zmierzających ku zmianie konstytucji. Ciało prawodawcze i trybunowie przyjęli przychylnie postawioną w tym względzie propozycję senatu. Następnie poddano nową konstytucję dyskusji w radzie państwa i dnia 18 maja 1804 roku stała się ona prawomocną. Napoleona ogłoszono cesarzem dynastycznym, utworzono sześć najwyższych urzędów państwowych, a 16 generałów podniesiono do godności marszałków Francji. Wszyscy ci dostojnicy wraz z odpowiednią ilością wyższych, cywilnych urzędników stanowili senat, z którym głównie od tej pory cesarz sprawował rządy, stawiając na dalszym planie trybunów i ciało prawodawcze. Cesarska Francja otrzymała też z rozkazu Napoleona nowy herb — orła, który zastąpił na chorągwiach wojsk galijskiego koguta. Od tego czasu zabroniono też grywania i śpiewania mar-

sylianeki — wojska szybko przyzwyczały się do „Vive l'empereur”.

Już w początku lipca uznały nowego cesarza Prusy, Hiszpania i Austria, która jednocześnie zaprowadziła u siebie cesarstwo dziedziczne.

Pozostawało tylko dokonać uroczystej koronacji, której świetność odpowiadałaby geniuszowi nowego cesarza. Potrzebną do tego była obecność papieża, który po długich rokowaniach i ustępstwach ze strony Napoleona zjechał wreszcie do Paryża. Koronacja odbyła się 2 grudnia 1804 roku w kościele Notre Dame przy nieprzejrzanym tłumach. Napoleon wziął z rąk papieża Piusa VII koronę i sam ją sobie włożył na głowę, poczem ukoronował Józefinę. Następnie papież udzielił obojgu błogosławieństwa.

„Żeby tak nas teraz ojciec zobaczył!” — szepnął Napoleon swojemu bratu Józefowi...



#### IV.

##### Walki cesarstwa Francuskiego o hegemonię w Europie.

I oto były porucznik artylerii, który nieraz przymierał głodem, został cesarzem Francyi. Działał on zupełnie w duchu swojego czasu, odzwierciedlał charakter społeczeństwa, w którym żył. Można go uważać za wcielenie ekspansywnych dążeń rewolucyi francuskiej. Da się o nim powiedzieć to, co Bismarck twierdził o potędze męża stanu: „Można sterować okrętem na silnym prądzie, ale nie kierować samym prądem”. Już od roku 1792 rewolucyoniści francuscy pochwycili myśl Ludwika XIV-go o hegemonii francuskiej. Dyrektoryat już usiłował utwierdzić we Włoszech wpływy francuskie, a unicestwić austriackie. Napoleon oddawna wyrażał przekonanie, że Anglię trzeba pośrednio, lub bezpośrednio zwalczać, i to za wszelką cenę, a w roku 1798 poseł francuski w Berlinie uważał północne wybrzeża Niemiec za podległe wpływom francuskim i zamknął tamtejsze porty dla handlu angielskiego. Z chwilą kiedy Anglia sama wypowiedziała wojnę, cofnięcie się z tej drogi było już niemożliwem — inaczej trzebaby przyznać Anglii przodujące stanowisko w Europie.

Aby zniszczyć potęgę angielską, Napoleon jeszcze jako pierwszy konsul podjął plan, projektowany przez Ludwika XIV — wyładowania w Anglii. Dotychczasową wojnę handlową chciał zakończyć stanowczym ciosem, przejść z armią kanał La Manche i zaatakować Wielką Brytanię w jej własnej siedzibie. Przygotowania, jakie wielki wódz robił do wyprawy, dziś jeszcze wzbudzają podziw, tyle w to włożył swego niezmordowanie twórczego ducha. Dnia 14 czerwca 1803 roku wydał rozkaz do utworzenia sześciu korpusów armii, z których każdy miał własny obóz, gdzie odbywał ćwiczenia. Dowódcami tych nowych wojsk zostali generałowie: Bernadotte, Marmont, Davout, Soult, Ney i Augerau. Obozy tych korpusów utworzono w rozmaitych punktach niedaleko kanału, lub północnych brzegów Francyi, Belgii i Holandyi. Wyprawa miała wyruszyć z Boulogne. Aby przeprowadzić armię 150 tysięcy ludzi z całkowitem uzbrojeniem, utworzono flotę transportową, składającą się więcej niż z 2,000 okrętów, Zarządzono budowę kolosalnych doków po portach i zaopatrzone je w najdogodniejsze urządzenia, ułatwiające ładowanie, wreszcie utworzono liczne baterie nadbrzeżne w celu ewentualnej obrony przeciwko flocie angielskiej.

Jednakże sprawa bezpieczeństwa przeprawy wojska przez kanał La Manche nie przedstawiała się zbyt jasno. Nie zwyciężono jeszcze wszystkich technicznych trudności — przytem jeszcze pozostawała kwestya odcięcia floty angielskiej od miejsca przeprawy.

Trudne to zadanie powierzono admirałowi Ville-neuve, który miał trzymać w szachu flotę Nelsona przez złudne przedsięwzięcia. Przygotowania odbywały się tak gorączkowo, Napoleon poświęcał im tyle uwagi, wglądając w najdrobniejsze szczegóły, że nie



ulega wątpliwości stanowczość zamiarów cesarza Francji w tym względzie — przynajmniej o ile spodziewał się walki tylko z samą Anglią. Inaczej przedsięwzięcie to byłoby ryzykownem nawet dla Napoleona, który prawdopodobnie liczył na to, że państwa stałego ładu, a przedewszystkiem Austria i Prusy, nie zdecydują się na to, aby stanąć w obronie Anglii. Ale Anglia, dowiedziawszy się o przygotowaniach w Boulogne, poświęciła wszystko, aby odwrócić niebezpieczeństwo. Gdyby tylko Napoleonowi powiodło się przewrócić swą armię za kanał, potęga Anglii mogłaby doznać, dla braku dostatecznej ilości wojska, silnego wstrząśnienia, lub nawet runąć zupełnie. Wiliam Pitt, który tymczasem doszedł napowrót do władzy, nie żałował ani pieniędzy, ani zabiegów, aby zazdrośnie o potęgę Francji państwa stałego ładu skłonić do zawarcia trzeciej koalicji przeciwko Francji. Z tego można sądzić, że Anglia nie czuła się na siłach do zwalczania Francji bez obcej pomocy. Król pruski, Fryderyk Wilhelm III-ci, okazał się na tyle rozsądnym, że nie dał się wciągnąć w wojnę, z której korzystałaby przeważnie Anglia. Rosya zaś i Austria, choć nie zagrożone tak bezpośrednio wzrostem potęgi francuskiej, przystąpiły do koalicji. Zresztą w Austrii zdania były podzielone: drażniło ją wprawdzie to, że Napoleon przyjął tytuł króla Włoch i przyłączył Genuę do cesarstwa Francuskiego, z drugiej strony jednak liczono się tam do pewnego stopnia ze zdaniem arcyksięcia Karola, kilkakrotnego zwycięzcy nad Francuzami, który twierdził, że Austria ma bardzo słabe widoki powodzenia w tej nowej kampanii. Wskazywał on na to, że Austria nie potrafi wystawić tyle wojska, ile Francya ze swą przymusową ogólną służbą wojskową, że Napoleon miał w swoich obozach już gotową armię, któ-

ra wkroczy do Niemiec, zanim nadejdą do Austrii posiłki rosyjskie; że stosunki finansowe państwa są niepomyślne; że wreszcie wyładowanie Napoleona w Anglii byłoby pożyteczną dywersją dla kontynentu i że nie trzeba wchodzić w drogę temu przedsięwzięciu. Byłaby to jedyna rozumna polityka dla Niemiec, lecz arcyksiążę został w Wiedniu przegłosowany, głównie dzięki wpływowi generała Macka, który cieszył się zaufaniem kanclerza państwa. Dnia 7 lipca 1805 roku Austria przystąpiła do koalicji, zawartej pomiędzy Anglią a Rosyą. 11-go kwietnia Anglia zobowiązała się wypłacać Austrii milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy funtów sterlingów za każde wystawione 100 tysięcy żołnierza.

Ułożono olbrzymi plan kampanii, według którego Zjednoczeni (do których jeszcze przyłączyła się Szwecya) mieli oczekiwać przybycia wojsk rosyjskich, a następnie rzucić się na Francję ze wszystkich stron — od strony ładu i morza. Główne dowództwo nad wojskami sprzymierzonych objął cesarz Franciszek Józef. Armia południowo-niemiecka pod arcyksięciem Ferdynandem, wraz z generałem Mackiem u boku, miała zająć Bawaryę i tam oczekiwać na Rosyan; armia włoska pod arcyksięciem Karolem — rozpocząć ofensywę we Włoszech i wkroczyć do Lombardyi, a słabszy oddział wojska w Tyrolu — grać rolę łącznika pomiędzy obydwoma armiami. Jednocześnie miał wyładować pod Stralzburgem korpus rosyjski i w połączeniu ze Szwedami osłaniać wyładowanie Anglików u ujścia Wezery.

Podczas gdy Austria skierowywała swe wojska ku granicy francuskiej (w lecie 1805), przygotowania do przejścia kanału przez wojska francuskie były na ukończeniu. Dnia 20 lipca Berthier otrzymał rozkaz trzy-

Napoleon I.





mania części armii na wszelki wypadek w pogotowiu do odpłynięcia.

Od 3 sierpnia Napoleon osobiście przebywał w Boulogne, oczekując z dnia na dzień odpowiedniego dnia do przeprawy. Już powiodło się admirałowi Villeneuve zwać Nelsona wraz z flotą do Indyi Zachodnich. Jeżeliby teraz admirał francuski zdołał wrócić do Europy wcześniej od Nelsona, w kanale la Manche otrzymanoby pożądaną liczebną przewagę floty do osłonięcia przeprawy i oto wielkiemu przedsięwzięciu nicby już nie stanęło na przeszkodzie.

Tymczasem Napoleon daremnie oczekiwał na Villeneuve'a. Jednocześnie zaś grożąca wojna z Austryą kępowała jego ruchy — próżno wysyłał do Wiednia stanowcze żądania usunięcia wojsk austriackich z nad granic Francyi.

Być może, że wielki wódz zbyt wiele obiecywał sobie po niedostatecznie wyćwiczonej flocie francuskiej. Ani zdolności Villeneuve'a, ani wyszkolenie marynarskie załogi jego okrętów, ani wreszcie ilość tych okrętów nie zapowiadała, aby flota owa mogła dokonać dzieła, któreby „zmieniło wygląd świata”. Istotnie, nieobeznanie się z morzem okrętów — przeważnie hiszpańskich — i fałszywa wiadomość o stojącej na drodze potężnej eskadrze angielskiej skłoniły Villeneuve'a do skierowania się do portu w Kadyksie.

Wiadomość o tym niepomysłnym fakcie, jak również odmowna odpowiedź Austrii co do wycofania wojsk z nad granic Francyi nadeszły prawie równocześnie, dnia 22 sierpnia. Napoleon natychmiast powziął stanowcze postanowienia. Zrzekłszy się napadu na Anglię, rozkazawszy przerwać roboty koło stawiania pomnika, mającego uświetnić fakt przebycia kanału, 27-go sierpnia wydał całej „Wielkiej Armii” rozporządzenie

wymarszu do Niemiec (podczas gdy korpus Marmonta podążał w szybkich marszach już od 24 sierpnia ku Moguncyi), a korpusowi włoskiemu pod Masseną — ku granicy Austrii.

W Niemczech Napoleon mógł polegać jeszcze — oprócz wojsk własnych — na wojskach Bawaryi, Wirtembergu, Badenu i Nassau, gdyż państwa te zawarły tymczasem z Francją tajemne traktaty w tym duchu; Fryderyk Wilhelm pozostał neutralnym, gdyż rokowania w kwestyi ustąpienia Prusom Hanoweru spęły na niczem.

200,000 żołnierza licząca „Wielka Armia” ruszyła stosownie do otrzymanych w najściślejszej tajemnicy rozkazów cesarza w stronę Niemiec południowych koncentrycznie w ten sposób, że — podobnie jak w roku 1800 — można ją było rzucić równocześnie na prawe skrzydło i na tyły oczekiwanej armii austriackiej. Pierwotnie front francuski rozciągał się na przestrzeni 600 kilometrów. Ale już 26 września korpusy francuskie znalazły się na linii Kehl—Mannheim—Würzburg czyli na froncie niewiele szerszym ponad 300 kilometrów; wreszcie w pierwszych dniach października stały na linii Ulm—Donauwörth—Ingolstadt—czyli, że jeszcze bardziej zbliżyły się ku sobie.

Podczas gdy ten istotnie w wielkim stylu pochód armii francuskich odbywał się z matematyczną dokładnością, 60,000 żołnierza licząca armia austriacka arcyksięcia Ferdynanda przekroczyła Inn i szła wprost w potrzask, pomiędzy zbliżające się wojska Napoleona. Fałszywe wiadomości o rewolucyi we Francyi i o wyładowaniu Anglików na wybrzeżach francuskich spowodowały, że generał Mack uważał przeciwnika za wiele słabszego, niż nim był rzeczywiście, a przeto pozorze manewry kawalerii Murata w górskich przesmy-



kach Schwarzwaldu kazały mu wierzyć, że Napoleon obierze sobie drogę przez Schwarzwald. Mack posunął się więc aż do rzeki Iller, którą obrał za linię obronną i tam już od 21 września pozostał (skoncentrowawszy główną część armii pod Ulmem) nawet wtedy, gdy dowiedział się o równoczesnem zbliżaniu się Francuzów od północy — zamiast co rychlej uchodzić przed grożącym niebezpieczeństwem do Tyrolu. Być może, iż zbyt wielkie nadzieje pokładał w zbliżających się wojskach rosyjskich.

Napoleon przeszedł ze swoim lewym skrzydłem Dunaj, pozostawił pod Monachium dwa korpusy wojska dla obserwacji Rosyan, którzy 8 października zbliżyli się do Innu, a z główną częścią armii zaatakował Austryaków od tyłu na ich pozycjach nad rzeką Iller, na linii Ulm — Memmingen. Po różnych potyczkach Austriacy zostali zmuszeni pojedynczymi grupami do złożenia broni, aż wreszcie dnia 20 października poddał się Mack z 27,000 żołnierza pod Ulmem. Tylko arcyksięciu Ferdynandowi udało się przebić z częścią armii, przeważnie kawaleryą, ku północy — i w ten sposób uniknąć katastrofy.

Kampania pod Ulmem to arcydzieło strategii Napoleona. Mając wielką liczebną przewagę wojska, mógł on prawdopodobnie wprost uderzyć na Macka i rozbić go; ale wielki wódz wiedział, że można było osiągnąć jeszcze więcej i dlatego starał się z jak najmniejszymi stratami pozyskać jak największą wygraną.

Nadszpodziewanie wielkie zwycięstwa Napoleona na niemieckim teatrze wojny rozstrzygnęły również o losach Austriaków we Włoszech. Na rozkaz cesarza Franciszka rozpoczęto już tam ofensywę, zanim jeszcze armia została do tego dostatecznie przygotowaną. Zwycięstwo arcyksięcia Karola nad Masseną pod Caldiero

(24 — 31 października) mogło już tylko uratować honor austriackiego oręża, ale nie pociągnęło za sobą żadnych korzyści politycznych.

Najbliższym celem Napoleona po złożeniu broni przez Macka pod Ulmem było pobicie generała Kutuzowa (który stał z 30,000 Rosyan i 20,000 Austriaków za Innem), zanimby tenże otrzymał posiłki od zbliżającej się drugiej armii rosyjskiej lub od arcyksięcia Karola. Przedewszystkiem trzeba teraz było zyskać na czasie.

Ale 60-cioletni, ostrożny i przebiegły Kutuzow unikał wszelkich działań rozstrzygających, przeszedł pod Mauthern tuż przed Wiedniem na lewy brzeg Dunaju, pobił odosobniony oddział francuski pod Dürrensteinem, i odszedł w stronę Mähren. Tutaj połączył się z drugą armią rosyjską pod Buxhoevednem, gwardyą rosyjską i wojskami austriackimi, tak, że w obozie, leżącym ku południowi od Ołomuńca, armia sprzymierzonych dosięgła liczby 90,000.

Napoleon mógł teraz spokojnie dotrzeć do Wiednia, który otworzył mu bramy bez oporu, a następnie poszedł śladami Kutuzowa.

Tymczasem, wskutek odwrotowej strategii rosyjskiego generała, położenie cesarza Francji stało się mniej pomyślnem, niż wnet po zwycięstwie pod Ulmem. Zmuszony do pozostawienia znacznych oddziałów dla zabezpieczenia swojej linii operacyjnej, dla obsadzenia Wiednia, a głównie przeciwko Tyrolowi, nie uczuł się na siłach, przyszedłszy pod Berno morawskie, do zaatakowania przeciwników, stojących w dogodnej pozycji w odległości 60 kilometrów. Przytem z dnia na dzień położenie jego mogło się pogorszyć, gdyż nietylko, że zbliżał się przez Węgry arcyksiążę Karol i nowe posiłki rosyjskie, ale i postawa Prus dawała dużo do my-



ślenia. Wszystko to zmusiło Napoleona do rozpoczęcia rokowań o pokój. Jednakże zanim jeszcze układy przybrały jakąś bliżej określoną postać i zanimby okoliczności zmusiły Bonapartego do innego wyjścia z niebezpiecznego położenia, szczęście przyszło mu z pomocą przez samo postępowanie przeciwnika. Aby nie dzielić się sławą spodziewanego zwycięstwa z arcyksięciem Karolem, przeceniając przytem własne siły, postanowiono — dzięki wpływom rosyjskim, a przede wszystkim samego cesarza Aleksandra — zaatakować Francuzów jeszcze przed nadejściem posiłków. Była to najpomyślniejsza okoliczność, jakiej mógł się spodziewać Napoleon.

I tak doszła do skutku słynna bitwa pod Austerlitz (dnia 2 grudnia 1805), w której Napoleon okazał się skończonym mistrzem wojennym. Mając tylko 75,000 żołnierza przeciwko 90,000, potrafił on, świetnie przeniknąwszy zamiary wojsk nieprzyjacielskich, złamać centrum pozycji przeciwnika i otrzymać w ten sposób decydujące zwycięstwo. Skutki tej „bitwy trzech cesarzów” były tak piorunujące, że cesarz Franciszek i cesarz Aleksander natychmiast postanowili zakończyć kampanię, wskutek czego armia rosyjska natychmiast odeszła do Rosyi. Bitwa pod Austerlitz zakończyła również kampanię korpusu rosyjsko-szwedzko-angielskiego w Hanowerze.

Wiadomość o wyniku bitwy pod Austerlitz zadała założycielowi Wielkiej Koalicji, premierowi ministrów angielskich, Pittowi, cios śmiertelny. Napróżno łudził się on nadzieją zobaczenia pogromu Francyi. Zdrowie jego, już i tak silnie nadszarpnięte pracą nadmierną, nie oparło się straszemu wstrząśnieniu, spowodowanemu przez tę wieść hiobową. Umarł dnia 23 stycznia 1806 r. w 47 roku życia.

Jednakże Anglia zawsze sama czerpała korzyści z wojny z pośród Zjednoczonych. Grożące od 1803 r. niebezpieczeństwo napadu zostało zażegnane, odkąd korpusy francuskie nie stały już obozem nad kanałem. Następnie dnia 21 października 1805 r. Nelson odniósł stanowcze zwycięstwo nad flotą francusko-hiszpańską admirała Villeneuve'a, zabierając 17 z 33 okrętów nieprzyjacielskich. Wprawdzie Nelson sam padł w tej bitwie, a część wziętych okrętów uciekła podczas burzy, jednakże bitwa pod Trafalgarem rozstrzygnęła kwestyę hegemonii na morzu na korzyść Anglii, która utrzymała ją do dziś dnia.

Napoleon przed bitwą pod Austerlitz gotów był ofiarować Austrii względnie dogodne warunki pokoju. Po zwycięstwie postawił znacznie wyższe wymagania. Pokojem, zawartym w Presburgu d. 21 grudnia 1805 roku, Austria straciła przeszło 1000 mil kwadratowych obszaru i 3 miliony ludności. Najważniejszą była utrata Wenecyi, którą włączono do królestwa Włoskiego; Tyrol przypadł w udziale Bawarii. Bryzgawę rozdzielono razem z różnemi miastami pomiędzy Wirtemberg i Baden. Austria ustąpiła w ten sposób z południowych Niemiec i z Włoch północnych, na których właśnie opierało się jej stanowisko w Europie.

Wkrótce po zawarciu pokoju Napoleon ogłosił dynastę Burbonów w Neapolu i Sycylii, jako złożoną z tronu. Ponieważ pomimo przyrzeczeń neutralności, danych jeszcze w sierpniu, dopuszczano do portu w Neapolu okręty rosyjskie i angielskie, Napoleon rozkazał zająć królestwo Neapolu swojemu bratu Józefowi. Stosunki Francyi z Rosyą były jeszcze na stopie wojennej. Okoliczność ta, jak również dwuznaczna postawa Prus podczas kampanii w Czechach, skłoniły Napo-



leona do pozostawienia jeszcze w Niemczech południowych swojej armii; sam zaś wszedł tryumfalnie do Paryża dnia 27 lutego.

Szczęśliwy wynik kampanii 1805 r. po niebezpiecznym położeniu przed bitwą pod Austerlitz utwierdził zapewne Napoleona w przekonaniu o swojej szczęśliwej gwieździe, jako też w przypuszczeniu, że jest narzędziem Opatrzności, przeznaczonem dla jakichś wielkich, tajemniczych celów. Coraz bardziej dojrzewał w nim plan odnowienia państwa Karola Wielkiego. W ścisłym związku z tym planem było utworzenie z południowych i środkowo-niemieckich państw oddzielnej całości politycznej, niezależnej od Austrii i Prus i zostającej pod protektoratem Francyi. Był to Związek Nadreński, do którego należały: Bawarya, Wirtemberg, Baden, Hessen-Darmstadt, nowo-utworzone księstwo Kleweberg i znaczna liczba mniejszych państw — razem 16 — z byłym elektorem Moguncyi von Dalbergiem, jako kanclerzem związku. Przy tej sposobności wiele najmniejszych państw przyłączono do większych. Mocą aktu związkowego Napoleon był jego głową; on mianował kanclerza, ustanawiał nowych członków i określał ilość wojsk, które każde z państw obowiązane było wystawić. Cesarstwo Francuskie i Związek Nadreński zawarły sojusz w celu wzajemnej obrony. I tak to, co nie udało się Habsburgom przez wieki, a czego dokonał Wilhelm I i Bismark, uczynił już przedtem Napoleon. Zebrał rozproszone państwa niemieckie w jedną organiczną całość.

Dnia 18 sierpnia 1806 roku Związek Nadreński ogłosił w Regensburgu, że dawne państwo niemieckie przestaje istnieć. Wkrótce potem cesarz Franciszek oświadczył 6 sierpnia, że związek swój z państwem Niemieckiem uważa za zerwany i że składa niemiecką

koronę cesarską. Tymczasem spokój, z jakim patrzano w Niemczech północnych na toczące się wypadki od czasów pokoju z Bazylei, został w r. 1806 przerwany. Cesarz Franciszek nie bez podstawy mówił o zdradach pruskich. Nie pozostało mu obcem, że cesarz Aleksander przy powrocie do armii odnowa zawarł w Berlinie przyjaźń z królem pruskim, który podczas wojny z roku 1805 pozwolił wojskom rosyjskim na przemarsz przez Śląsk, a przytem część wojska postawił na stopie wojennej. Pruska polityka w roku 1805 była najmniej odpowiednią, jaką można sobie wyobrazić. Od lat 10-ciu prowadząc politykę przyjazną dla Francyi, Prusy osiągały stąd tylko korzyści. Tymczasem w r. 1805 Prusy wahały się w sympatyach pomiędzy obu stronami wojującymi. Być może, że wcale nie doszłoby do wojny, gdyby państwo to od początku stało po stronie Francyi lub Austrii. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że przed bitwą austerlicką bardziej wskazanem było sprzyjanie jednej ze stron wojujących, niż obydwom. W końcu wysłano do Napoleona hrabiego Haugwitza, aby cesarzowi Francyi przedstawić żądania, po których ewentualnem odrzuceniu Prusy miały otwarcie przyłączyć się do koalicji. Ale Napoleon przetrzymał u siebie Haugwitza aż do bitwy pod Austerlitz i potem dopiero, 15 grudnia, zawarł w Schönbrunn traktat, którego mocą Prusy oddawały Klewe na prawym brzegu Renu, twierdzę Wezel, margrabstwo Ansbach i księstwo Neuchatel, otrzymując wzamian Hanower. Pod wrażeniem bitwy pod Austerlitz, podpisano w Berlinie po długich naradach ów traktat i wkrótce potem Prusy przestały trzymać armię na stopie wojennej. Próba poprawienia tego traktatu doprowadziła do drugiego traktatu w Paryżu dnia 15 lutego 1806 roku. Między innemi Prusy zobowią-



zały się do zamknięcia swoich portów Anglii. Musiało to źle wpłynąć na stosunki Prus z Anglią, która natychmiast nałożyła sekwestr na wszystkie pruskie statki handlowe, znajdujące się wówczas w angielskich portach. Uczucie, że przez niezdecydowaną politykę postawiono się względem Napoleona w niepewnem położeniu, kazało Prusom znów szukać zbliżenia z Rosyą, która traktatem z 1 lipca 1806 roku obiecała na wszelki wypadek swoją pomoc.

Do politycznych kłopotów Prus przybył jeszcze rozłam wśród sfer miarodajnych. Ku wielkiemu oburzeniu króla, wyżsi generałowie i książęta wręczyli mu memoriał, w którym żądali reformy wyższych urzędów administracyjnych, a przede wszystkim usunięcia rządu gabinetowego.

Skoro wreszcie w Prusach dowiedziano się, że Francya podczas rokowań z Anglią (które zresztą nie doprowadziły do niczego) zaproponowała jej zwrot Hanoweru, spowodowało to na dworze berlińskim takie gwałtowne wzburzenie, że 9 sierpnia król wydał rozkaz do mobilizacyi. Nie zważając na to, że Napoleon wcześniej mógł przekroczyć granicę pruską ze swą blisko 200-tysięczną armią, stojącą jeszcze w południowych Niemczech, zanimby nadeszły posiłki rosyjskie, zamykając też oczy na niedawny los Macka pod Ulmem, rząd pruski wystosował do Napoleona ultimatum z tak daleko idącymi żadaniami, że równało się to wypowiedzeniu wojny.

Główne dowództwo nad armią pruską, która wraz z pomocniczymi oddziałami saskimi liczyła do 120 tysięcy ludzi, objął raz jeszcze 71-letni książę brunświcki, Karol. W głównej kwaterze znajdował się również król Fryderyk Wilhelm, którego otoczenie podzielało jeszcze pojęcia o wojnie z przeszłego wieku.

Nieznaczone powodzenia, osiągnięte w wojnach w roku 1793 i 4 przeciwko słabym oddziałom wojsk rewolucyjnych, podniosły nabytą jeszcze za wojny Siedmioletniej pewność siebie oficerów pruskich i zamknęło im zupełnie oczy na postęp w sposobach prowadzenia wojny od czasu kampanii włoskiej 1796 r. Wojska pruskie i saskie skupiły się w północnej i północno-zachodniej stronie Turynii; rozdzielono je na dwie części: armię księcia Hohenlohe i korpus Rüchela. Na razie istniał w sztabie niemieckim zamiar ataku przez las Turyński: z tego powodu zebrano główną część armii w Erfurcie; skoro jednak dowiedziano się o zebraniu silnych oddziałów francuskich nad Menem, postanowiono trzymać się taktyki obronnej.

Napoleon nie przewidywał tej wojny; a nawet mobilizacyi wojska pruskiego nie przypisywał wielkiego znaczenia. Wydał już nawet rozkaz wycofania wojsk francuskich z Niemiec, gdyż rokowania pokojowe z Rosyą zdawały się dobiegać końca. Skoro jednak d. 3 września 1806 roku nadeszła wiadomość, że cesarz Aleksander nie przyjął—wbrew przewidywaniu—ofiarowanych warunków, a jednocześnie rokowania pokojowe z Anglią również spęłzły na niczem, Napoleon przeczuł tworzenie się nowej wielkiej koalicyi. Aby więc zwyciężyć przeciwników, każdego z osobna przed ich połączeniem się, postanowił natychmiast wojnę z Prusami. Plan jego polegał na skorzystaniu ze szczególnego położenia strategicznego, jakie wytworzyła obecność wojsk francuskich w południowych Niemczech. Podobnie jak w kampaniach Marengo i Ulm, cesarz chciał rzucić główne siły armii na skrzydło i na tyły przeciwnika, aby, odcinając go od połączeń z główną kwaterą, nadać większe znaczenie spodziewanemu zwycięstwu.



Plan ten powiódł mu się bardziej, niż się tego spodziewał. Dopomogły mu znacznie błędy przeciwnika. Postępując naprzód po linii Bayreuth i Bamberg, a potem obchodząc lewe skrzydło Prusaków, zmusił on ich dnia 14 października do bitwy z frontem, zwróconym w wprost przeciwną stronę. Pod Jeną Napoleon osobiście pobił armię księcia Hohenlohe'go, jak również przybyły mu na pomoc korpus Rüchela; Davout zaś pobił samego księcia brunświckiego z główną armią pod Auerstädt, przyczem książę odniósł śmiertelną ranę. Armia pruska zupełnie się rozsypała, królewska kwatera ratowała się przez Magdeburg, resztki wojsk pruskich padły ofiarą energicznej pogoni Napoleona. Najbliższe fortece: Erfurt, Magdeburg, Spandau, Kostrzyń i Szczecin poddawały się prawie bez oporu. Wreszcie 27 października Napoleon wszedł do Berlina przez t. z. bramę Brandenburską.

Król pruski był w rozpacz i chciał za wszelką cenę zawrzeć pokój, ale Stein zmusił go na radzie ministrów do odrzucenia hańbiących warunków Napoleona i do dalszego powodzenia wojny z pomocą Rosyi (Stein jednak wkrótce wpadł w niełaskę, ponieważ powstawał przeciw polityce gabinetowej króla).

Napoleon zaś pomyślał przede wszystkim o rozdzieleniu sił nieprzyjaciela. Nietylko że poparł energicznie powstanie w Polsce, ale też skłonił sułtana Selima III do podjęcia kroków zaczepnych przeciwko Rosyi, która wskutek tego musiała wystawić przeciwko Turcyi wojsko. Austria odmówiła udziału w tej wojnie po stronie Napoleona. Ponieważ niektóre twierdze pruskie, szczególnie Kołobrzeg, broniły się doskonale, Napoleon musiał poświęcić na ich obleganie znaczne siły. Że przytem prowadzenie kampanii zimowej natrafiło na nieprzewidziane trudności, Na-

poleon zatrzymał swoją armię w końcu grudnia nad Wisłą i umieścił swoją główną kwaterę w Warszawie, podczas gdy rosyjsko-pruska armia odeszła po różnych potyczkach w stronę Tyłży. Jednakże Bonaparte musiał na nowo rozpocząć kampanię, zanim nadeszły odpowiednie posiłki — a to z tego powodu, że armia rosyjska pod Benningsenem posunęła się tak daleko na zachód, że powstała obawa, aby lewe skrzydło francuskie nie zostało zaatakowane przez przeważające siły. Nader zręczne manewry armii Napoleona skłoniły jednak Benningsena do zwrócenia się w stronę Eylau, gdzie miała miejsce (8 listopada 1807 roku) krwawa bitwa przy równych mniej więcej siłach obu armii. Noc przerwała walkę, po której Benningsen opuścił pole bitwy i przez trzy miesiące nie przedsięwziął żadnych dalszych operacji. Pomimo więc, że Napoleon nie odniósł pod Eylau stanowczego zwycięstwa, zyskał jednak na czasie, przez co zdołał znacznie powiększyć swoją armię. Jednocześnie obległ silną fortecę Gdańsk, która poddała się dnia 26 maja. Tymczasem Napoleon napróżno starał się zawrzeć z Prusami pokój. Fryderyk Wilhelm i cesarz Aleksander zawarli ze sobą układem 26 kwietnia jeszcze ściślejsze przymierze, do którego usiłowano wciągnąć i Austryę, ale napróżno. Tymczasem Benningsen nagle rozpoczął akcyę zaczepną, sądząc, że zdoła pobić nieskoncentrowane jeszcze siły francuskie. Doprowadziło to do bitwy pod Friedlandem, w której Napoleon osiągnął nowe stanowcze zwycięstwo 14 czerwca 1807 roku. Wojna zakończyła się pokojem w Tyłży (7 i 9 lipca 1807 r.). Cesarz Aleksander zawarł z Napoleonem zaczepno-odporne przymierze, zobowiązał się do utrzymywania blokady w swoich portach względem okrętów angielskich oraz do wspomagania Francyi w razie,



gdyby Anglia nie oddała zabranych kolonii. Prusy utraciły prawie połowę swego dotychczasowego obszaru i zobowiązały się do zapłacenia niesłychanie wysokiej wojennej kontrybucyi, do czasu zaś jej uregulowania, miały pozostać w Prusach wojska francuskie. Oprócz tego przystąpiły Prusy do blokady portów dla okrętów angielskich czyli do tak zwanego systemu kontynentalnego.

Mocą traktatu Tylżyckiego zaszyły też znaczne zmiany w państwach niemieckich. Saksonię (jak również ksiąstewka saskie, oraz Meklemburg i Oldenburg), która przed bitwą pod Eylau przeszła na stronę Francyi, przyłączono jako królestwo do związku Nadreńskiego. Z odłączonych od Prus części dawnej Polski utworzono Wielkie Księstwo Warszawskie pod panowaniem króla saskiego. Z zachodnich części Prus, księstwa Kleweberg, Brunświku i Hessen-Kasselu utworzono królestwo Westfalii dla brata Napoleona, Hieronima, „Dom Hessen-Kasselu — mówił Napoleon — sprzedawał swoich poddanych od wielu lat Anglii i dlatego to książę zebrał tak wielkie bogactwa. Ów brudny proceder zgubił go teraz”. W tem orzeczeniu znalazł należyte osądzenie oddawna praktykowany proceder książąt niemieckich, którzy sprzedawali żołnierzy, oraz wogóle zwyczaj niemiecki walczenia za pieniądze w interesie obcych.

Niemcy leżały u stóp Napoleona. Bezwzględność, z jaką cesarz Francuzów postępował w krajach niemieckich, była ciężką nauką dla tego kraju. Zrozumiano wreszcie, że walka z Francją wtedy tylko będzie miała widoki powodzenia, jeżeli zniesione zostaną dawne, feudalne urządzenia, jeżeli zreformuje się wojsko na wzór napoleońskich, a lud dopuści się do udziału w rządach. Zaczęli nad tem pracować w Prusach ludzie szerokich poglądów i gorącego serca: Stein,

Hardenberg, Scharnhorst, Gneisenau i inni. Skoro Steina, jako niebezpiecznego dla Francyi, usunięto znów — po przywróceniu go do łaski królewskiej — od rządów z rozkazu Napoleona, objął to stanowisko Hardenberg. Scharnhorst zajął się reorganizacją armii, w której awans, tak jak we francuskiej, umożliwiono od tego czasu każdemu, bez różnicy pochodzenia. Zaprzestano werbować do armii ludzi obcych, zobowiązano do powinności wojskowej cały lud niemiecki. Do stopniowego budzenia się ducha niemieckiego przyczyniło się, dzięki Humboldtowi, otwarcie uniwersytetu w Berlinie w roku 1810. Cały ów ruch wpłynął niemało na losy późniejszych kampanii Napoleona.

Tymczasem Hiszpania utrzymywała już od r. 1804 stosunki z Rosją, chcąc się przyłączyć do koalicji przeciwko Francyi. Ale z chwila, gdy nadeszły do Madrytu wieści o zwycięstwach pod Jeną i Auerstadtem, wywarło to tam wrażenie tak silne, że natychmiast nadeszły do Napoleona urzędowe oświadczenia o przychylności Hiszpanii. Napoleon udał, że przyjmuje je za dobrą monetę, ale w duszy postanowił niepewnego sprzymierzeńca zamienić w uległego sługę. Czekał tylko sposobności, która nadarzyła się wkrótce.

Podczas układów w Tylży omawiano kwestję wciągnięcia do systemu kontynentalnego Danii i Portugalii. Anglia, dowiedziawszy się o tem, wysłała natychmiast (w końcu sierpnia 1807 r.) potężną flotę pod Kopenhagą, zażądała, aby Dania zawarła z nią przymierze i jako rękojmię wysłała do Anglii swoją flotę. Gdy żądanie to zostało energicznie odrzucone, okręty angielskie zmusiły Kopenhagę przez kilkunastodniowe bombardowanie, podczas którego miasto w wielu punktach uległo podpaleniu, do kapitulacyi, przyczem wpadła im w ręce cała flota duńska, którą uprowadzono.



Ponieważ coś podobnego mogło lada chwila spotkać Portugalie, Napoleon na ów gwałt angielski odpowiedział wprowadzeniem korpusu francuskiego pod Junotem przez sprzymierzoną Hiszpanię do Portugalii, aby zająwszy porty tamtejsze, opanować znajdujące się w nich okręty angielskie.

Dnia 30 listopada Junot wkroczył do Lizbony, a dwór portugalski, nie stawiający oporu, uciekł do Brazylii. Jednakże zamach na okręty angielskie nie powiódł się, ponieważ ostrzeżono je jeszcze dość wcześnie, aby zdążyły opuścić porty portugalskie. Pod pozorem, że Francya potrzebuje dla wzmocnienia swego przedsięwzięcia jeszcze silnego wojska, Napoleon wyprawił do Hiszpanii jeszcze kilka korpusów.

W Hiszpanii panował wtedy niedołężny Karol IV Burbon, którego głównem zajęciem było polowanie. Właściwe rządy sprawował były oficer leibgardyi, podniesiony do godności premiera ministrów, ulubieniec królowej, książę Godoy. Pod naciskiem powstania ludowego na korzyść następcy tronu Ferdynanda, król złożył koronę 19 marca 1808 roku, ale poparty przez Muratę, głównodowodzącego wojskami francuskimi, odwołał swoją abdykację.

Ponieważ obydwie strony udały się do Napoleona o poparcie, cesarz zaprosił całą rodzinę królewską do Bajonny na sąd rozjemczy. Na zjeździe tym Karol IV koronę, której nie chciał oddać synowi, wręczył Napoleonowi. Następcą tronu bardziej z musu, niż z własnej ochoty, również podpisał abdykację. I ojciec i syn otrzymali każdy dla siebie pałac we Francyi wraz z odpowiednią pensją. Napoleon jednak koronę hiszpańską dnia 8 czerwca dał swojemu bratu Józefowi, jego zaś dotychczasowe królestwo, Neapol, powierzył Muratowi. Hiszpania otrzymała nową admini-

stracyę. Napoleon sądził, że uda mu się podnieść ten kraj z upadku, wlać weni nowe siły i doprowadzić do chwały. Napoleon nie zdawał sobie sprawy z charakteru Hiszpanów, sądząc, że zmiana tronu nie wywrze na nich wrażenia, i przypuszczając, że tak jak Francuzi po zamachu stanu 1799 roku, z wdzięcznością przyjmą ustanowienie nowego porządku rzeczy, coby im dało sposobność do szybszego rozwoju. Gdy nowy król wkroczył do Hiszpanii, zastał ją objętą pożarem powstania: lud pod wodzą przeważnie duchowieństwa powstał przeciwko wojskom francuskim, aby osadzić na tronie księcia Ferdynanda. Jednocześnie przybyli z pomocą Anglicy. Na razie wojska francuskie odniosły stanowczą przewagę, ale wkrótce bohaterski lud hiszpański, poparty przez oddziały angielskie, zdołał wyprzeć wojska króla Józefa za Ebro.

Położenie było niebezpieczne. Napoleon nie chciał stracić Hiszpanii, choćby ze względu na wojnę handlową z Anglią; z drugiej strony jednak mógł się obawiać, że Austria, która już zbroiła się, i Prusy wezmą za oręż, skoro tylko wyprowadzi wojska z Niemiec do Hiszpanii. W tym wypadku tylko Rosya mogła służyć za przeciwwagę, trzeba więc było upewnić się co do usposobienia cesarza Aleksandra, robiąc mu różne ustępstwa. Cesarzowi Aleksandrowi potrzebne były te ustępstwa. Kwestyą pierwszorzędnej wagi było stanowisko Rosyi wobec Turcyi.

Aby uregulować tę sprawę i pozyskać drogą pozornych ustępstw Rosyę, Napoleon zaprosił cesarza Aleksandra do Erfurtu, który od czasu pokoju w Tylicy należał do Francyi. W końcu września 1808 roku rozpoczęły się tam olbrzymie uroczystości, Napoleon przyjmował władcę Rosyi z niesłychanym przepychem. Przyjęciu przydawali blasku liczni książęta niemie-



cy Związku Nadreńskiego. Gwardya cesarska stanowiła straż honorową, artyści „Komedyi Francuskiej” odtwarzali arcydzieła francuskiej tragedii. Do liczby zaproszonych należeli Goethe i Wieland, których cesarz przyjmował z atencją. Napoleon powiedział wtedy o Goethem: „C'est un homme”, Goethe zaś określił go jako „siłę natury”.

Rezultatem zjazdu Erfurckiego było zawarcie nowego traktatu pomiędzy Francją a Rosją. Rosya otrzymała swobodę działania w Turcyi, Napoleon zaś obiecał wycofać swoją armię z Niemiec.

Teraz dopiero mógł Napoleon wystąpić w Hiszpanii z odpowiednimi siłami. Wojna rozpoczęła się od przzerwania słabszych pod każdym względem linii wojsk hiszpańskich, rozstawionych na przestrzeni 300 kilometrów. Dnia 4-go grudnia 1808 roku po zwycięstwie pod Burgos i krótkotrwałem bombardowaniu Madrytu, Napoleon wkroczył do stolicy Hiszpanii. Teraz trzeba się było załatwić z Anglikami, którzy, wyładowawszy w Lizbonie i Korunie, połączyli się pod generałem Moore'm w północno-zachodniej Hiszpanii i zagrażali liniom komunikacyjnym Napoleona. Cesarz Francyi jednak manewrem oskrzydłającym zagroził im odcieciem od morza. Po szeregu walk, w których Anglicy ponieśli wielkie straty, a Moore poległ (16 stycznia 1809 roku), udało się nielicznej pozostałej ich garstce ujsć na swoje okręty, uniknąwszy zupełnej zagłady. A ponieważ tymczasem pozostałe wojska hiszpańskie zostały rozbite przez marszałków Francyi i Saragossa upadła po bohaterskiej walce, wojnę można było uważać za ukończoną. Napoleon powrócił zwycięzcą do Paryża, ale niedługo kosztował słodczy pokój. Groziła mu nowa wojna.

Nieobecność większej części wojsk francuskich

i nadreńskich w Niemczech (walczyły one w Hiszpanii) obudziła w Austrii nadzieję na odzyskanie utraconego w Europie stanowiska w nowej kampanii przeciwko Napoleonowi. Stronnictwo wojenne z kancleżem Stadionem na czele pozyskało w młodej, energicznej i dumnej cesarzowej austriackiej, Maryi Ludwice, gorliwą sojuszniczkę. Chciała ona powetować niepowodzenia swojego cesarskiego małżonka w walkach z „uzurpatorem” — cesarzem Francuzów. Stadion zdołał już przeprowadzić w administracyi znaczne reformy, chociaż jego kulturalne dążenia napotykały silny opór. Był to, zarówno jak Stein, pierwszorzędnny mąż stanu, któremu brakło jednak zdolności organizacyjnej.

Na czele administracyi wojskowej stanął arcyksiążę Karol i dzięki jego pracy reorganizacyjnej zdołano szybko wprowadzić obowiązkową służbę wojskową, podział armii na korpusy na wzór francuskiej, oraz odpowiedni podział artyleryi. Jednakże w zasadzie arcyksiążę przeciwny był wznowieniu wojny.

Finansowe położenie Austrii było tego rodzaju, że im dłużej by czekano z wypowiedzeniem wojny, tem mniej możnaby było oczekiwać znalezienia odpowiednich środków do jej prowadzenia — dochody państwowe zmniejszały się z każdym rokiem. Z wojskowego punktu widzenia można było mieć nadzieję na zwycięstwo. Na razie stały naprzeciwko Austrii tylko dwa francuskie korpusy i część wojsk związku Nadreńskiego. Większość armii napoleońskich znajdowała się w Hiszpanii, można było mieć nadzieję na pokonanie zupełnie nieprzygotowanego przeciwnika. Trzeba było tylko działać w głębokiej tajemnicy i z wielką szybkością.

Rachuby austriackie zawiodły. Napoleon już od



czasu kongresu erfurckiego zwrócił uwagę na zbrojenie się Austrii, a z drugiej strony w Wiedniu zdecydowano się na wojnę dopiero 8 lutego 1809 roku, czyli w trzy tygodnie potem, jak zwyciężeni Anglicy opuścili Korunę na swych okrętach, a los kampanii hiszpańskiej był zdecydowany. Można było mieć jeszcze nadzieję na pomoc armii pruskiej, ale usiłowania w tym kierunku zawiodły. Za to Anglia zjawiała się znowu z pomocą pieniężną, a Rosya, pomimo sojuszu z Francją, obiecała tajemnie nie mieszać się do walki.

12-go lutego arcyksiążę Karol objął dowództwo nad armią, objawiając w rozkazie dziennym wielką pewność spodziewanego zwycięstwa, pewność, której w głębi duszy nie odczuwał.

Początkowo istniał w sztabie austriackim zamiar skoncentrowania głównej armii w Czechach i posuwania jej na północ od Dunaju, następnie jednak zmieniono pierwotny plan, uważając go za zbyt śmiały. Pozostawiono w Czechach tylko dwa korpusy, a główne siły skierowano na południe od Dunaju, dokąd, jak przypuszczano, skierują swoje armie Francuzi. W ten sposób Austriacy, będąc stroną atakującą, liczyli się już jednak przed kampanią z planami przeciwnika.

Położenie Napoleona było bardzo trudne. Sposób, w jaki zdołał się wywikłać, ukazuje go w całej wielkości jako organizatora i wodza. Podczas wojny hiszpańskiej nie spuszczał on z oka Austrii, bezustannie myśląc nad wzmocnieniem pozostawionych w Niemczech oddziałów przez pobór nowych rekrutów, stwarzanie nowych korpusów i wyzyskanie sił książąt Związku Nadreńskiego.

Jeszcze w marcu przypuszczano, że da się uniknąć wojny. Ale skoro Napoleon zobaczył, że jest ona nieunikniona, całą swoją energię wysilił na powołanie pod

broń sił prawie że wyrównywających austriackim. Dnia 13 kwietnia Napoleon odjechał do „Armii Niemieckiej”, którą dotychczas dowodził marszałek Berthier. Generał ten, nie zrozumiałwszy rozkazów cesarza, zamiast połączyć swoje armie, rozstawił pojedyncze korpusy długim frontem pomiędzy Regensburgiem a Augsburgiem, narażając je w ten sposób na kolejne rozbicie. Napoleon, przybywszy przez Stuttgart dnia 17 kwietnia do Donauwörth, wydał natychmiast szereg mistrzowskich rozporządzeń, w których, opierając się raczej na intuicji, niż na ścisłych wiadomościach, dążył do skupienia rozstawionego wojska. Dnia 18 kwietnia przybył do Ingolstadtu. „Sa présence vaut cent mille hommes” — zawołali żołnierze na jego widok. Jak mało Napoleon wierzył zebranym dotychczas wiadomościom, dowodzi fakt, że natychmiast po przybyciu rozkazał we wszystkich kierunkach porozsyłać podjazdy. Skoro wiadomości, zebrane przez nie, zakomunikowano o 2-giej w nocy cesarzowi, zastano go ślęczącego wraz z Berthierem nad mapami placu boju.

Tymczasem arcyksiążę Karol zbliżał się szerokim frontem od strony Innu, przeszedł Izarę, ale pod Landshut napotkał silny opór dywizji bawarskiej, co opóźniło znacznie jego pochód. Na wiadomość o zbliżaniu się silnego oddziału francuskiego pod generałem Davout'em, arcyksiążę zwrócił przeciwko niemu trzy korpusy swego prawego skrzydła. Pomimo przeważających sił nieprzyjaciela Davout trzymał się doskonale, zawdzięczając swoje powodzenie niedostatecznej samodzielności austriackich dowódców i wogóle złemu wykształceniu żołnierzy. Wskutek nieudania się operacji przeciw Davout'owi, środek armii arcyksięcia Karola znacznie się osłabił. Nie omieszczał skorzystać z tego Napoleon. Dowiedziawszy się, że na wschód



od Abensberga stoją słabe tylko siły przeciwnika, rozkazał zaatakować je zebrany tam wojskom bawarskim i wirtemberskim (dnia 20 kwietnia). Jednocześnie zaś idący z Augsburga korpus Masseny otrzymał rozkaz uderzenia na tyły armii austriackiej pod Landshut. Przez zwycięstwo pod Abensbergiem i przeprowadzoną wszystkimi siłami pogoń za nieprzyjacielem, cesarz rozdzielił armię austriacką na dwie części, niepołączone ze sobą przez wspólne dowództwo. Podczas gdy Davout czuwał nad północną jej częścią, Napoleon odparł południową przez Landshut. Dowiedziawszy się jednak, że Davout walczy z przeważającymi siłami, zwrócił się szybko ku niemu i pobił arcyksięcia Karola (który zdołał w ostatniej chwili sprowadzić jeden jeszcze korpus na pomoc) 22-go kwietnia pod Eggmühl. Generalisimus austriacki ujrzał się zmuszonym do odwrotu w stronę Regensburga, a stąd do Czech.

Teraz Napoleon podążył za drugą częścią wojsk austriackiej (która szła południowym brzegiem Dunaju pod dowództwem feldmarszałka Hillera), myśląc zapewne nie tylko o zajęciu Wiednia, ale też o sprowadzeniu na wszelki wypadek armii Eugeniusza Beauharnais z Włoch. Po kilku jeszcze potyczkach z oddziałami Hillera, Napoleon poszedł 10 maja pod mury Wiednia, który po krótkim oporze otworzył mu swoje bramy.

Tymczasem arcyksiążę Karol doszedł, okrążając Tham, do lewego brzegu Dunaju i przyciągnął ku sobie Hillera, który przeszedł Dunaj pod Mauthern. Most na Dunaju pod Wiedniem został, wkrótce po zajęciu stolicy przez Napoleona, wysadzony w powietrze. Arcyksiążę więc stał naprzeciw Napoleonowi oddzielony tylko

Dunajem. Dnia 21 i 22 maja przyszło do bitwy pod Asparn, gdzie Napoleon poniósł swoją pierwszą porażkę. Licząc na słabość i niedostateczne wyszkolenie wojsk austriackich, sądził, że uda mu się na oczach przeciwnika nie tylko przejść Dunaj, ale jeszcze zmniejszyć siłami złamać centrum jego pozycji. Ale podczas bitwy udało się Austryakom wypuścić na rzekę ciężkie okręty, które gnane prądem zniszczyły główną część mostu, tak, że Napoleon nie mógł wprowadzić w grę reszty swoich wojsk i rozstrzygnąć bitwy na swoją korzyść. Jednakże przed południem dnia dwudziestego drugiego maja położenie Austriaków było tak niebezpiecznym, że arcyksiążę Karol sam osobiście chwycił chorągiew swego oddziału i poprowadził uciekających już do ostatniego ataku. Dla Francuzów porażka ta nie miała żadnych ciężkich następstw, ponieważ armia austriacka nie posiadała sił dostatecznych do wyzyskania osiągniętego powodzenia. Napoleon mógł wskutek tego pod osłoną nocy odbudować most i przejść z powrotem na prawy brzeg Dunaju. Z całym spokojem wydawał rozporządzenia w tym kierunku — dopiero na widok marszałka Lannes'a, któremu kula armatnia zmiażdżyła obie nogi, nie zdołał powstrzymać łez.

Obydwaj wodzowie uważali teraz za najstosowniejsze, stojąc naprzeciwko siebie w gotowości wojennej, czekać na posiłki. Trwało to całe sześć tygodni. Dnia 5-go lipca Napoleon jeszcze raz przeszedł Dunaj, ale tym razem ze znaczną przewagą sił. Pomimo to, pierwszego dnia nie udało mu się przełamać oporu Austriaków. Dopiero na drugi dzień Napoleon, otoczywszy lewe skrzydło austriackie i skierowawszy w samo centrum masowy atak, otrzymał zwycięstwo. Była to bitwa pod Wagram, po której arcyksiążę, chociaż od-



szedł we względny porządku, natychmiast zawarł rozejm. Cesarz Franciszek nie przebaczył mu tego kroku i usunął go od głównego dowództwa.

Bitwy pod Asparn i Wagram wskazują na wybitne różnice pomiędzy dowódcami stron walczących. Podczas gdy rozporządzenia taktyczne arcyksięcia wytrzymują porównanie z rozkazami Napoleona, cesarz francuski przewyższał nieskończenie swego przeciwnika energią, która nie cofa się przed żadną trudnością i gotowa ważyć się na wszystko, jako też umiejętnością pobudzania podwładnych sobie dowódców do rozwinięcia w całej pełni talentu wojennego i bohaterstwa. Podczas bitwy pod Wagram zdarzyło się, że korpus arcyksięcia Jana, idący od strony Prus, wpadł na tyły i skrzydło zwycięskich wojsk Napoleona, wywołując w nich nawet chwilowy popłoch; ale dowódca tego korpusu to nie był żaden Desaix, żaden Ney, ani Davout, któryby zdołał przegraną zamienić w zwycięstwo, jak to było pod Marengo; arcyksiążę cofnął się, chociaż—jak to mówił później arcyksiążę Karol—mógł uratować sytuację.

Mocą pokoju, zawartego 18 października 1809 r. w Wiedniu, Austria utraciła znowu około dwóch tysięcy mil kwadratowych i trzy i pół miliona mieszkańców. Zapłaciła 85 milionów kosztów wojennych, musiała przystąpić do systemu kontynentalnego i zatwierdzić wszystkie zmiany terytorjalne, zaprowadzone przez Napoleona; utraciwszy prowincje południowe razem z Istrią, została odsunięta od morza i skazana na zupełną bezwładność\*).

\*) Autor niemiecki pominął zupełnie w dziejach roku 1809 kampanię austriacką w W. Ks. Warszawskim. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że miała ona na cały prze-

Tak więc Austria drogo zapłaciła za swój zamiar wyzyskania zawikłań Napoleona w Hiszpanii. Zawiodły rachuby na pomoc Prus, na odłączenie się związku Nadreńskiego od Napoleona, jak również na ogólne powstanie ludowe w Niemczech, takie, jak w Hiszpanii. Jednakże już wtedy dawał się zauważyć początek ruchu ludowego w Niemczech. Najważniejszy z nich objawił się w Tyrolu pod wodzą Andrzeja Hofera, przeciwko któremu Napoleon musiał ustawicznie podczas wojny utrzymywać poważne siły w Tyrolu. W Prusach, gdzie najsilniej odczuwano potęgę Napoleona, istniał wśród wykształceńszych warstw społeczeństwa silny kierunek, pobudzający do walki po stronie Austrii, ale król nie zdecydował się na krok podobny nawet po bitwie pod Asparn, nazywając usiłowanie wy-

bieg tej wojny wpływ niemały. Dwakroć liczniejsze, niż sprzymierzone polskie i saskie siły Austriaków wkroczyły do Księstwa. Głównodowodzący armią, ks. Józef Poniatowski, po zaciętej, nierozstrzygniętej bitwie pod Raszynem (19 kwietnia), musiał opuścić Warszawę, wyjednawszy jednak dla stolicy warunki bardzo korzystne, zabezpieczające zupełnie ludność, i zapewniwszy sobie odwrót wojsk na prawy brzeg Wisły wraz z zapasami i amunicją. Następnie książę, zgodnie zresztą z planami Napoleona, przeniósł wojnę do Galicji, zajął Lublin, zdobył wraz z gen. Sokolnickim Zamość i Sandomierz (w połowie maja) powiększył swoją armię w czwórnasób przez zaciągi i oto w przeciągu miesiąca cała Galicja była już w jego ręku (co zmusiło Austriaków do opuszczenia Warszawy i wogóle granic Księstwa) wraz z Krakowem, który zajął pomimo oporu sprzymierzonych z Napoleonem (a następujących nań) wojsk rosyjskich. W ten sposób książę przygotował grunt do przyszłych układów. Skoro Austria zawarła z Napoleonem pokój, zmuszona została do odstąpienia obszarów, które podwoiły objętość W. Księstwa Warszawskiego. (*Przyp. tłum.*).



wołania wojny narodowej: „frevelhafte Unruhe”. A że przytem przedsięwzięcia kapitana Katta i majora von Schilla nie znalazły oddźwięku u niemieckiego ludu, że powstanie chłopów heskich z okolic Kasselu i Marburga pod wodzą pułkownika Dörnberga szybko stłumiono, a Niemcy północne pozostały głuche na pochód młodego księcia Brunświckiego, mający na celu obudzenie w nich patriotyzmu — po bitwie pod Asparn — słusznem wydaje się zdanie Göthego (który podziwiał Napoleona), skierowane do Arndta i Körnera: „Spróbujcie wstrząsnąć wasze okowy — nie złamiecie ich: człowiek ten jest dla was za wielki”.

Po wojnie 1809 roku można było uważać, że cel Napoleona, którym było odbudowanie państwa Karola Wielkiego, został osiągnięty. Trzeba było tylko państwu temu zapewnić trwałość. Należało utrzymać lud francuski w przyjaznem usposobieniu, wypełniając jego życzenia. Lud był już syt sławy i pragnął pokoju, aby w ciszy korzystać z owoców zdobytej potęgi. Pokój ten pozostawał do tego czasu wątpliwym, dopóki Napoleon nie miał następcy. Ponieważ Józefina nie miała z nim dzieci, przyszłość Francyi przedstawiała się dość niepewnie, gdy tymczasem nowe małżeństwo cesarza dawałoby nadzieję na zapewnienie Francyi następcy tronu, a z nim prawdopodobieństwo stałego pokoju. Napoleon spełniał więc życzenia większości narodu, ogłaszając w grudniu 1809 roku wyrokiem senatu swoje małżeństwo z Józefiną za rozwiązane. Co do nowego małżeństwa, wielkie korzyści obiecywał związek z którąś z arcyksiężniczek, coby zbliżyło Austryę do Francyi, zapewniając tej ostatniej sprzymierzeńca przeciw Rosyi. Na Rosyę nie można było liczyć napewno. Wprawdzie w ostatniej wojnie, wojska rosyjskie stanęły nad granicą austriacką, nie przedsiębrały

jednak żadnej akcyi na korzyść Francyi\*). Co się tyczy cesarza Franciszka, to widział on w związku z Napoleonem korzyść dla Austrii.

W ten sposób powstała myśl małżeństwa Napoleona z arcyksiężniczką Maryą Ludwiką, córką cesarza Austrii.

Jako urzędowy pełnomocnik wyjechał dla przeprowadzenia rokowań w Wiedniu w tej sprawie Berthier. Dnia 11 marca 1810 roku nastąpiło w kościele Augustyanów uroczyste błogosławieństwo dostojnej pary. Arcyksiążę Karol spotkał się przy tej sposobności ze swoim wielkim przeciwnikiem. Spotkanie Napoleona z narzeczoną nastąpiło wkrótce potem w Compiègne, a ślub kościelny odbył się 28 kwietnia w kaplicy Luwru. Gdy wreszcie dnia 20 marca 1811 roku wystrzały armatnie z kościoła Inwalidów obwieściły Francyi narodziny syna, wszystko zdawało się sprzyjać ustaleniu pokoju we Francyi. Napoleon nadał następcy tronu tytuł króla Rzymu.

Tymczasem pomiędzy Napoleonem a dotychczasowym królem Rzymu, papieżem Piusem VII, nastąpiło zerwanie stosunków. Napoleon prawdopodobnie przeceniał uczucie wdzięczności papieża względem siebie za to, że jeszcze jako pierwszy konsul wystąpił przeciwko zakusom Dyrektoryatu, dążącym ku obaleniu świeckiej władzy Ojca świętego, oraz że nie tylko przywrócił dawne stanowisko religii chrześcijańskiej we Francyi, ale też zawarł konkordat, którego mocą kurya osiągnęła w tem państwie wpływy jeszcze większe, niż za czasów monarchii. Gdy więc teraz już jako cesarz Francuzów postawił Piusowi VII pewne żądania natury politycznej, a przedewszystkiem przyłączenie Państwa Ko-

\*) Ob. odsyłacz na str 88.



ścielnego do federacji włoskiej pod ogólnem zwierzchnictwem jego, Napoleona, oraz przystąpienie do systemu blokady przeciwko Anglii, okazało się, że kurya nie chciała o tem słyszeć, odrzucając bezwzględnie życzenia Napoleona.

Ponieważ wszelkie pertraktacye nie doprowadziły do niczego, Napoleon wprowadził wojska do Państwa Kościelnego, ale i w ten sposób nie mógł skłonić kuryi do ustępstw. Wtedy cesarz Francyi, bawiący wówczas w Wiedniu, oświadczył, że świecka władza papieża przestaje istnieć, i stworzył z Państwa Kościelnego prowincyę francuską. Gdy do Rzymu doszła wiadomość o porażce Napoleona pod Asparn, pobudziło to Piusa VII do rzucenia ekskomuniki na człowieka, któremu ongi tyle zawdzięczał. Napoleon odpowiedział na ekskomunikę rozkazem, danym królowi Neapolu, Muratowi, uwięzienia papieża. Murat wypełnił rozkaz i oto osadzono Piusa VII w Savonie pod ścisłą strażą.

Napoleon, pragnąc utwierdzić dominujące stanowisko Francyi i jej powagę w Europie, zaproponował papieżowi stały pobyt we Francyi; robił mu w tym względzie jak najdalej idące oświadczenia, ale Pius VII odrzucał w swem więzieniu wszelkie propozycye, będąc zdania, że to równałoby się poddaniu namiestnictwa Chrystusowego świeckiemu władcy.

V.

**Wewnętrzny rozwój Francyi za rządów Napoleona.**

Tylko niezwykłą, niepojętą organizacją Napoleona można do pewnego stopnia wytłomaczyć, że człowiek ten obok polityki zewnętrznej, która obejmowała całą Europę, obok nieustannych przygotowań wojennych i kampanii znajdował jeszcze czas na popieranie nauki i sztuki oraz podniesienie ogólnego dobrobytu ludu. Napoleon był członkiem „Institut de France”, pod którem to imieniem powstały na nowo obalone przez rewolucyę akademie królewskie. W jego usiłowaniach do popierania nauk objawiły się najsilniej jego upodobania i szczególne uzdolnienie do matematyki i nauk przyrodniczych, podczas gdy filozofii dawał zbyt małe znaczenie i nie zajmował się nią zupełnie. Paryż mógł się pochwalić wtedy olśniewającemi nazwiskami z dziedziny nauki, jak Cuvier, Laplace, którego dzieło o ruchu ciał niebieskich wydrukowano na koszt państwa, Bertholet, godny następca zgilotowanego Lavoisiera, i wielu innych. Napoleon umiał wynagradzać po królewsku ludzi nauki, którzy zdolali czegoś dokonać. Nawet Włoch Volta, twórca nauki o elektryczności, cieszył się wielkiem uznaniem cesarza. Wynalezioną przez Amerykanina Fultona łódź



torpedową przedstawiono Napoleonowi, który kazał ją zbadać bliżej fachowcom w Brest, ale bez pomyślnego rezultatu. Ciekawem jest, że Napoleon spoglądał z niewiarą na możliwość zastosowania siły elektrycznej na odległość. Gdy Sömering pokazywał mu w Monachium plan telegrafu elektrycznego, wprowadził jeszcze bardzo niedokładnej konstrukcji, przyjął go drwinami, nazywając ten pomysł — „Une idée alle-mande”.

Rewolucya, która na różnych polach podziałała tak bardzo pobudzająco, miała bardzo słaby wpływ na literaturę we Francyi, szczególnie jeżeli się ją porówna z ruchem, budzącym się w tym kierunku w innych krajach. Niewielką jest liczba wybitnych pisarzy za republiki i cesarstwa. „Hector” Luce de Lancivala cieszył się wielkimi względami cesarza, mniejsze powodzenie miały tragedye Theniera, obrabiające starożytnie tematy. Thenier jest autorem pieśni wojennej „Le chant de départ”, która była równie popularną, jak „marsylianka”. Najwybitniejszym pisarzem tego czasu jest Chateaubriand, którego dzieła, a przede wszystkim „Le génie du christianisme”, miały powodzenie, szczególnie po wprowadzeniu chrześcijaństwa. Ponieważ Napoleon pragnął wyzyskać dla państwa wszelkie talenty, bez względu na partye, próbował więc wciągnąć do służby państwowej Chateaubrianda, dla którego żywił sympatyę. Ale Chateaubriand, jako zdecydowany legitymista, nie zgodził się na tę propozycję.

Potężnie za to rozkwitło w epoce pierwszego cesarstwa malarstwo, które rozwinęło się wprawdzie dość jednostronnie, ale niemało przyczyniło się do rozświetlenia imienia Francyi w owe czasy. Usiłowania artystów francuskich skierowały się głównie do odtwo-

rzenia wielkich wypadków rewolucyi, świetnych czynów armii i słynnych osobistości, a przede wszystkim Napoleona. Pierwsze miejsce zajmował w tym względzie malarz David, którego działalność otwierała po części nowe drogi sztuce, rozbudzając na nowo zarzucone prawie zupełnie w czasach panowania stylu rococo malarstwo historyczne. Dopomagali mu w tym względzie tacy artyści, jak słynny malarz bitew Gros, Gerard, Isabey, Girodet i inni. Prudhon, artysta pierwszorzędного znaczenia, zajmował wówczas zupełnie odrębne, odosobnione stanowisko ze swojemi dziełami mitologicznemi, w których (przy świetnym rysunku) zwracał uwagę przede wszystkim na efekty świetlne. I chociaż Napoleon popierał najbardziej — a nawet prawie wyłącznie — malarstwo historyczne i portretowe, wskutek czego owe rodzaje sztuki zabardzo może wystąpiły na plan pierwszy, to okoliczność ta miała jednak pod innym względem ogromne znaczenie. Sztuka, podporządkowana w ten sposób jednej wielkiej sprawie, rozbudzała w wysokim stopniu w narodzie poczucie sił własnych i godności. David miał duży wpływ również na rzeźbę, obudzając w rzeźbiarzach zamiłowanie do antyków. Monumentalne budowle, które powstawały z rozkazu Napoleona, dawały też pole do popisu i wyteżonej pracy rzeźbiarzom — nietylko krajowym, ale i obcym, na przykład Thorwaldsenowi i Canovie. Pierwszemu z nich Napoleon polecił wykonać wspaniałe dzieło: Wjazd tryumfalny Aleksandra do Babilonu.

Ale nigdzie nie widać tak wyraźnie wpływu Napoleona, jak w architekturze, a mianowicie w gmachach publicznych, które z jego rozkazu powstawały — przeważnie w Paryżu. Zamiarem wielkiego cesarza było stworzyć z Paryża najpierwsze miasto na



świecie, Rzym klasyczny miał powstać na nowo. Dopomóż miały do tego w znacznej części skarby sztuki, sprowadzone przez zwycięskie wojska francuskie ze wszystkich krajów, w których przebywały. Jeszcze większe znaczenie miały w tym względzie zarządzenia, poczynione osobiście przez Napoleona dla podniesienia pod każdym względem, a przede wszystkim upiększenia, stolicy Francji. Osobiste jego upodobanie do dzieł klasycznych znalazło tu swój wyraz, o ile chodziło o nowe budowle. Budowniczy Percier okazał się odpowiednim człowiekiem do wykonania jego planów. Powstały całe nowe dzielnice miasta, stworzono szerokie ulice, zbudowano trzy wspaniałe mosty przez Sekwanę i dwie bramy tryumfalne na wzór istniejących w Rzymie; na pamiątkę wojny z r. 1805 postawiono kolosalną kolumnę tryumfalną; przede wszystkim zaś wybudowano olbrzymi gmach Chwały dla armii (dzisiejszy kościół Madeleine) i piętnaście wielkich wodotrysków.

Według planów Perciera i Fontaine'a (zrobionych na zasadzie dawnych) dokonano budowy nieukończonego od czasów Ludwika XIV pałacu Louvre'u, odnowiono zupełnie zniszczony i opustoszały zamek Tuillerye, jak również zamki Malmaison, St. Cloud, Compiègne, Wersal i Fontainebleau. Jednocześnie powstało mnóstwo gmachów użyteczności publicznej, giełda, wielkie halle targowe w różnych stronach miasta. Ważny ze względu na zaopatrzenie Paryża w wodę, jak również na ruch w stolicy, kanał Qureq zbudowano w przeciągu lat trzech. Zarówno, jak w Paryżu, powstawały w całej Francji, jakoteż w krajach, znajdujących się pod jej panowaniem, kanały, różnego rodzaju budowle, drogi, ulice, porty, dzięki czemu mnóstwo ludzi znajdowało pracę. We Francji istniały wogóle

najlepsze drogi na całym kontynencie; wspaniałe drogi przez Alpy, przez Simplon i Mont Cenis ukończono jeszcze za rządów cesarza. Do użytku publicznego utworzono liczne linie telegrafów optycznych, których Napoleon używał w swoich kampaniach. Napoleon zwracał też wielką uwagę na teatr, któremu dawał poważne zapomogi finansowe, uważając go za doskonały środek kształcący i szerzący kulturę. Za jego czasów po raz pierwszy wielki aktor Talma użył historycznego autentycznego kostiumu. Dla niego specjalnie wystawiano tragedye takie, jak Corneille'a i Racine'a. Co do opery, to kwitła ona jeszcze za rewolucji, jak tego dowodzą nazwiska: Gretry, Boildieu, Méhul. Ten ostatni był autorem muzyki do „Chant de départ” i innych pieśni patriotycznych. Wogóle muzyka cieszyła się większym uznaniem rewolucji, niż inne sztuki piękne, które na ogół lekceważono, gdyż muzyką można było oddziaływać na masy, a przytem nie można było się bez niej obejść przy wielkich świętach republikańskich. W operze odzwierciedlały się zdarzenia polityczne i lud francuski ze wszystkimi swymi namiętnościami. Wielkie powodzenie miały olśniewająco instrumentowane opery rewolucyjne Gosseka, jak „Le camp de Grandpré” (Kampania 1792 r.), „La reprise de Toulon” i inne t. p. dzieła, których treść była w ścisłym związku ze zdarzeniami chwili. Nad wszystkimi jednak królował Spontini.

„Nikt tak świetnie nie oddał muzycznie — mówi Nauman w swojej „Historyi muzyki” — imperializmu Napoleona, charakteru po raz czwarty w Bonapartem ożywającego zdobywcy świata, jak również tej chwały narodu, idącego od zwycięstwa do zwycięstwa, jak to uczynił Spontini w swojej operze „We-



stalka". Słynny muzyk włożył w usta powracającego rzymskiego zwycięzcy słowa następujące:

„Mars a guidé nos pas aux champs de la victoire,  
„Nos étendards sont triomphants,  
„Les Romains sont encore les enfants de la gloire,  
„L'honneur des nations et l'effroi des tyrans.

Spontini, wskazując w tych wyrazach na zwycięstwa armii, potrafił też pochlebiać miłości własnej i dumie narodowej Francuzów. Po powrocie Napoleona w roku 1807 ze zwycięskiej wojny przeciwko Prusom i Rosyi, gdy dawano tę operę po raz pierwszy, doznała ona wprost olbrzymiego powodzenia, a Spontini otrzymał za nią nagrodę „Institut de France” w sumie 10,000 franków. Wogóle muzyka oddała się całkowicie podczas rewolucyi i cesarstwa na usługi spraw ojczyzny; odpowiadało to w zupełności duchowi ludu francuskiego.

Zamiłowanie do antyczności, które przejawiało się tak wyraźnie w sztuce, odbiło się też na kroju ubrań, co prawda tylko u kobiet, oraz w sztuce stosowanej. Przewodnikami tego ruchu byli architekci Percier i Fontaine, którzy rozpoczęli artystyczną reformę w kształtach przedmiotów, do codziennego użytku służących, już za czasów Dyrektoryatu. Przedewszystkiem dawali rysunki tapicerom, fabrykantom mebli i wyrobów metalowych, przyczem zużytkowali formy i ozdoby greckie, rzymskie i etruskie, uwzględniając szczególnie wykopaliska z Pompei. A że obydwa byli wychowañcami dawnej akademii francuskiej oraz akademii w Rzymie, smak ich był wykształcony na najlepszych wzorach. Starano się, aby przedmioty, zrobione według ich wzorów, nie przypominały czasów królewskich. Styl ów miał odrazu wielkie powodzenie,

kiedy po czasach terroryzmu ludzie swobodniej odechnęli i zateęsknili za wykwinniejszemi potrzebami życia.

Począwszy od roku 1796, urządzano całe domy w stylu klasycznym. Wyprawa do Egiptu wprowadziła też w modę formy staro-egipskie. Wobec osobistego zamiłowania Napoleona do antyków, styl ów za czasów konsulatu i cesarstwa rozwijał się coraz bardziej i dlatego nazwano go stylem „Empire”. Francya odzyskała z powrotem przodujące stanowisko w dziedzinie dobrego smaku. Styl Empire rozpoczął swoją wędrówkę po Europie.



## VI.

### Kampania z roku 1812.

We Francyi, jak również w całej Europie, wierzo-  
no, że Napoleon, doszedłszy do tak wielkiej potęgi,  
zatrzyma się w swoim pędzie, a założywszy dynastję  
Napoleonidów, da światu gwarancję stałego pokoju.  
Nadzieje te nie spełniły się. Hegemonia Francyi w Eu-  
ropie nie mogła mieć trwałych podstaw dopóty, dopóki  
nie zwyciężono Anglii. A Napoleon pewny był, że jest  
już blizkim tego celu.

Nie ulega wątpliwości, że zamknięcie portów łądu  
stałego Anglikom zrobiło im dużo złego. Anglia nie  
mogła zbywać swoich kolonialnych towarów, a co wa-  
żniejsza, cierpiała na nadprodukcję maszyn i wszel-  
kich towarów fabrycznych, których nie miała gdzie  
sprzedawać, tak, że parlament brytański musiał fabry-  
kantom udzielać zapomogi państwowej.

Z drugiej strony, państwa łądu stałego, a prze-  
wszystkiem Francya, ucierpiały wiele od owego kon-  
tynentalnego systemu, a mianowicie wskutek ogromne-  
go podskoczenia cen wszystkich towarów kolonialnych.  
Napoleon był jednak zdania, że stosunki te w krótkim  
czasie się poprawią. Istotnie, dzięki owej wojnie han-  
dlowej z Anglią, rozwinęło się na łądzie stałym mnó-  
stwo gałęzi przemysłu, np. cukrownie. W Westfalii po-

wstała w 1810 roku słynna dzisiaj fabryka wyrobów  
żelaznych Kruppa. Miasta Saksonii szybko rozkwit-  
wały.

Równocześnie z tą pośrednią wojną z Anglią, Na-  
poleon prowadził bezustannie pracę nad powiększeniem  
floty, przypuszczając, że za lat kilka uda mu się zwy-  
ciężyć Anglię na morzu. Wiadomości, otrzymywane  
z Wielkiej Brytanii o skutkach polityki kontynental-  
nej, utrzymywały cesarza Francyi w wierze w osta-  
teczne zwycięstwo. Trzeba było tylko jeszcze okrętom  
angielskim zamknąć porty Rosyi, dokąd udawało się  
im wpływać pod flagą neutralną. Ale Rosya odrzu-  
ciła żądania Francyi w tym względzie, twierdząc, że  
to zagrażałoby jej własnemu dobrobytowi, a przytem  
okazywała, że i w innych sprawach nie ulegnie wpły-  
wom francuskim, będąc w gotowości do rozstrzygnięcia  
sporu orężnie.

Napoleon widział więc, że chcąc zwyciężyć An-  
glię, musi przedewszystkiem ujarzmić Rosyę. W ten  
sposób dojrzewała w nim myśl kampanii rosyjskiej,  
w której mógł osiągnąć odrazu dwa cele: zmusić Ro-  
syę do przystąpienia do systematu kontynentalnego  
i otworzyć sobie przez Moskwę drogę nad Ganges, aby  
zaatakować państwo Angielskie w posiadłościach in-  
dyjskich. Dodajmy dążenia tego zdobywczego ducha  
do nieśmiertelnej chwały, jego wiarę w przeznaczenie  
i w swoją gwiazdę przewodnią — a będziemy mieli  
wszystkie powody, które skłoniły go do tej kolosalnej  
w skutkach kampanii: „Jeszcze trzy lata, a stanę się  
panem świata” — mówił w roku 1811. Już teraz nie  
myślał zapewne o wzorze Karola Wielkiego, ale przed  
oczyma duszy stawał mu Aleksander, wielki król Mace-  
donów.





Jako sojuszników Francya pozyskała Prusy i Austryę. Austria miała do załatwienia z Rosyą kwestyę sporne co do Polski i księstw naddunajskich i liczyła w tej wojnie na poważne zyski. Prusy, wszedłszy na razie w pertraktacyę z Rosyą, dały się jednak namówić Napoleonowi i zawarły z nim zaczepno-odporne przymierze.

W ten sposób wszystkie państwa, znajdujące się pod wpływem Francyi, stanęły do walki z Rosyą, zobowiązawszy się wspólnie wystawić pół miliona żołnierzy. Napoleon zajął się z całą, właściwą mu niestrudzoną energią i geniuszem administracyjnym zorganizowaniem tej olbrzymiej armii, do której weszły wojska Francyi (razem z Belgią i Holandya), Austrii, Prus, Związku Nadreńskiego, Włoch, Szwajcaryi, Polski, Hiszpanii i Portugalii. W końcu zaprosił do Dreżna wszystkich podległych jego wpływom panujących, wszystkich książąt niemieckich, cesarza Franciszka i króla Fryderyka Wilhelma, a 31 maja był już w Poznaniu.

Nowa „Wielka Armia” znajdowała się wtedy na linii Królewiec — Warszawa — Lwów. Z szeroko rozciągniętego jej frontu przeciwnik nie mógł odgadnąć, w którą stronę skierowanym zostanie główny atak.

Ale cesarz Aleksander również gotował się do wojny — i to już od roku — mając nawet zamiar prowadzić ją ofensywnie. Gdy jednak wskutek różnych niedokładności administracyjnej natury, zamiast projektowanej liczby miliona uzbrojonych żołnierzy, można było wystawić tylko 300,000, trzeba było porzucić na akcyi obronnej. Ponieważ nie wiadomo było, skąd nadejdzie atak armii sprzymierzonych, rozdzielono główne wojska rosyjskie na dwa korpusy, jeden pod dowództwem Barklay’a de Tolly, a drugi pod Bagra-

tionem. Wojska te stanęły w odległości 150 kilometrów jedno od drugiego, pod Wilnem i poniżej na południe. Trzecie, dopiero tworzące się wojsko stało pod wodzą Tormasowa, rozdzielone od poprzednich przez nieprzebyte błota jeszcze o 200 kilometrów bardziej na południe na granicy Galicyi. Zawarto co rychlej pokój z Turcyą, aby sprowadzić później jeszcze armię naddunajską, której przewodził Cziczagow.

Podczas gdy ze strony rosyjskiej robiono coraz nowe plany, a cesarz Aleksander prowadził świetny dwór w Wilnie, wojska rosyjskie pod Barklay’em i Bagrationem musiały już ustępować przed napływającymi falami wojsk Napoleona. Cesarz musiał co rychlej ustąpić z Wilna, dokąd Napoleon wkroczył dnia 28 czerwca. Cesarz Aleksander powrócił do Petersburga i tam wydał odezwę do ludu, w której wzywał do wyteżenia wszystkich sił dla odparcia niebezpiecznego nieprzyjaciela. Nic nie skutkowało wszelkie rozkazy, wysyłane do Barklay’a i Bagrationa. Obaj ci wodzowie, nie mogąc się połączyć, ustępowali w poczuciu własnej słabości coraz dalej i dalej. Wreszcie udało się im złączyć swe siły koło Smoleńska. Barklay, który był głównodowodzącym, myślał nawet o ataku, ale stanawszy naprzeciwko wojsk Napoleona, nie ważył się przyjąć bitwy stanowczej. Po krwawych walkach 16, 17 i 18 sierpnia cofnął się jeszcze dalej. Teraz powierzono główne dowództwo Kutuzowowi. Ten, spełniając rozkaz powstrzymania marszu Napoleona na Moskwę, przyjął stanowczą bitwę pod Borodinem, gdzie, pomimo prawie równych sił, a przytem stojąc w ufortyfikowanej pozycji, musiał jednak dnia 7 września opuścić swe stanowisko, otwierając Napoleonowi drogę do Moskwy. W końcu opuszczono też Moskwę, oddawszy starożytną stolicę Rosyi na pastwę płomieni.



W ten sposób zrobiono ze strony rosyjskiej właśnie to, co było najlepszego, choć nie leżało to bynajmniej w planach wodzów cesarza Aleksandra. Nikt w całej Rosyi nie miał najmniejszego zamiaru — jak to później mówiono — „zwać nieprzyjaciela w głąb państwa”.

Ale i Napoleonowi wydarzyło się tym razem coś, czego w swoich planach nie przewidział i czego nie zamierzał. Pamiętając o trudnościach kampanii zimowej z roku 1806 i 7, cesarz Francuzów miał zamiar, osiągnąwszy zwycięstwo, dojść aż do Dźwiny, przemówać tam, obrać Wilno za główną kwaterę, a dalszą kampanię prowadzić w roku 1813, o ileby Rosya tymczasem nie zawarła pokoju na dogodnych warunkach.

Pożądane zwycięstwo nie zjawiało się. Mistrzowsko prowadzony atak Napoleona z wysuniętem naprzód lewem skrzydłem musiałby doprowadzić do rozbicia wojsk rosyjskich, gdyby Barklay i Bagration przeszli do ofensywy lub przynajmniej zatrzymali się w pozycji obronnej. Ale wobec natychmiastowego ustąpienia obydwu generałów, marsz wojsk sprzymierzonych uderzał w próżnię. Pod Smoleńskiem niezmiernie zręczny manewr Napoleona, zagrażający skrzydłu i tyłom przeciwnika, groził zupełnem jego zniszczeniem, ale Rosyanie i tu zdołali uniknąć stanowczej klęski, oddając w ręce zwycięzcy wielkie obszary kraju. Jeszcze był czas tutaj się zatrzymać, w kraju Napoleonowi przyjaznym, ale wielkiego wodza pchała naprzód jakaś ślepa siła; nie widział ogromnego błędu, który popełniał jako wódz, odstępując od pierwszego, głęboko obmyślanego planu i rozciągając swoją linię operacyjną do olbrzymich rozmiarów. Zwycięstwa pod Borodinem nie można już było nazwać osiągnięciem

pierwotnego celu, dawało to tylko sposobność do powiększenia błędu i dalszego marszu aż do Moskwy.

Napoleon miał jeszcze nadzieję, że zajęcie Moskwy skłoni cesarza Aleksandra do zawarcia pokoju, a w każdym razie da wojsku dobre kwatery. Obydwie nadzieje zawiodły. Kiedy Napoleon wkraczał 15 września do Moskwy, nie zdarzyło się to, co w Wiedniu, Berlinie i Madrycie, gdzie urzędy miejskie oddawały do rozporządzenia zwycięzcy bogate środki do wyżywienia armii pod warunkiem ochrania miasta: Moskwę zastano wyludnioną, a wkrótce potem zniszczyły ją płomienie. Co najważniejsza, zajęcie Moskwy nie sprawiło takiego wrażenia, jakiego możnaby było się spodziewać w innych warunkach po zajęciu stolicy.

Pertraktacje z cesarzem Aleksandrem i Kutuzowem nie odniosły żadnego skutku, Rosya nie chciała pokoju.

Niebezpieczeństwo położenia strategicznego objawiło się teraz w całej grozie. W marszu na Moskwę zniszczyły choroby, powstałe wskutek wielkich upałów, deszczów i biwakowania na świeżem powietrzu, przy niedostatecznem odżywianiu się, dziesiątki tysięcy ludzi; tyfus i biegunka pochłaniały najwięcej ofiar; jednostajność pożywienia masami niszczyła konie. Doszło do tego, że z 360 tysięcy ludzi, którzy szli na Moskwę, dosięgło jej tylko 95 tysięcy. W olbrzymie te straty należy wliczyć niemalą procent ranionych i zabitych w bitwach.

Nie można się było długo utrzymać w Moskwie z tak strasznie osłabioną armią, której zresztą brakowało środków żywności. Siły Kutuzowa rosły z dnia na dzień, nie można więc było liczyć na piorunujące powodzenie w bitwie, w dodatku liniom komunikacyjnym zagrażały od południa połączone wojska Tormasowa i Czyczagowa (64,000), przeciwko którym pozostawiony



na prawem skrzydle korpus austriacki pod Schwarzenbergiem mógł wystawić zaledwie 34,000 ludzi; od północy zaś szła nowo-utworzona armia rosyjska Wittgensteina (40,000), naprzeciwko której stał oddział wielkiej armii nad Dźwiną, osłabiony chorobami i walkami do liczby zaledwie 17,000 pod dowództwem Gouvion Saint-Cyra. Nie można było liczyć na znajdujący się pod Rygą korpus Macdonalda, przy którym stali Prusacy pod wodzą Yorka: odległość była zbyt wielka. Zastanowiwszy się głębiej nad położeniem armii francuskiej w Moskwie, zrozumiemy, że uratować ją mógł tylko jeden Napoleon, i to tylko dlatego, że generałowie rosyjscy nie postępowali z całą energią, jaką można było przeciwko niemu rozwinąć. „Sława zwycięstw we wszystkich jego bitwach błędnie wobec tego odwrotu” (mówi Clausewitz w dziele M. Greifsa „Generał York”).

Skoro Napoleon zrozumiał, że nikt nie będzie go prosił o pokój, coraz wyraźniej stawała mu przed oczyma konieczność odwrotu. Konieczność ta stała się bijącą w oczy, gdy Kutuzow, zajmując pozycję pod Tarutinem, przeszedł nagle do ofensywy przeciwko rozkwaterowanemu o 50 kilometrów na południe od Moskwy wojskom Murata i wyparł je stamtąd dnia 18 października. 19 października Napoleon opuścił z główną armią Moskwę. Było jeszcze wtedy względnie ciepło. 24 października przyszło do walki z Kutuzowem pod Małojarsławcem, w której Napoleon utworzył sobie drogę na Smoleńsk. Cała ogromna armia maszerowała tą jedną szeroką drogą, podzielona na korpusy, z Napoleonem i gwardią na czele. Artyerię prowadził z początku Davout, a potem Ney, „najwaleczniejszy z walecznych”.

Równolegle do armii francuskiej szedł drogami, bardziej na południe wysuniętymi, Kutuzow z armią

znacznie silniejszą liczebnie od napoleońskiej i groził odcięciem linii odwrotu. Ale stary wódz, jako prawdziwy Rosyjanin, a więc silniejszy w obronie, niż ataku, nie potrafił dokonać tego zadania. Swoją drogą pojedyncze korpusy francuskie musiały sobie otwierać nieraz drogę siłą, lub też dostawać się na główną drogę manowcami. Kutuzow był tak ostrożny, że gdy Napoleon zatrzymał się z gwardią pod Krasnem (na zachód od Smoleńska) i przeszedł do ataku, aby nie dopuścić odcięcia idących za nim oddziałów, wódz rosyjski, chociaż wojsko jego było trzykroć silniejsze, niż osłabione głodem i mrozem resztki wielkiej armii, obawiał się przyjąć decydującą bitwę. Napoleon, otoczony przez tłumy Kozaków, prowadził dalej dzieło odwrotu, okazując przytem ową zupełnie fatalistyczną obojętność wobec osobistego niebezpieczeństwa, która nie opuszczała go nigdy podczas wszystkich kampanii, jakie kiedykolwiek prowadził.

Pod Berezyną niedogodności położenia strategicznego dosięgły takich rozmiarów, jakie historia zapisała tylko w związku ze złożeniem broni całych armii. Z jednej strony Czyczagow, pozostawiając część wojska przeciwko Schwarzenbergowi, z drugą częścią stanął nad Berezyną i zajął most pod Borysowem, przez który prowadziła droga odwrotu; z drugiej strony Wittgenstein zbliżał się od północy. W dodatku nastąpiła odwilż. Trzeba było zbudować most, aby przejść rzekę.

Napoleon zachował w owych dniach strasznego niebezpieczeństwa całą siłę swego niepokonalnego ducha. Przedewszystkiem rzucił na Czyczagowa korpus, który z nad Dźwiny uszedł przed przeważającymi siłami Wittgensteina. Dowodził nim w miejsce St. Cyra, który zachorował, dzielny Oudinot. Czyczagow, sądząc, że ma przeciwko sobie samego niezwyciężonego mi-



strza bitew, uszedł za Berezynę, spaliwszy za sobą mosty.

Napoleon zaś natychmiast począł czynić symulacyjne przygotowania do przejścia Berezyny pod Borysowem, utwierdzając się jednocześnie o 20 kilometrów poniżej, pod Studzianką, gdzie dnia 26 listopada rozkazał generałowi Eblé wybudować dwa mosty. Pionierzy francuscy pracowali, pogrążeni nieraz w wodzie do piersi, nie żałując zdrowia i sił, aż powiodło się im już około 1-ej po południu dokończyć dzieła. Przeprawa armii rozpoczęła się natychmiast i trwała przez cały dzień następny (27 listopada). Dnia 28 listopada pojawił się na zachodnim brzegu Czyezagow, a na wschodnim Wittgenstein, ale nie zdołali oni przeszkodzić przeprawie, nie mogąc zwyciężyć wysłanych przeciwko nim wojsk Napoleona. Na szczęście Kutuzow był jeszcze za daleko, aby również atakować wojska sprzymierzone.

Podczas gdy tak walczono na obu brzegach z napierającą nawałą przeważającej ilości Rosyan, tysiące ludzi tłoczyło się w nieporządku przez obydwa mosty, które kilka razy załamywały się i trzeba je było stawiać na nowo. Wreszcie rano 29 listopada przeprawiła się pod kulami dział Wittgensteina napierana przez Kozaków aryergarda i Eblé spalił mosty.

W ten sposób powiodła się na oczach przeważających sił rosyjskich słynna przeprawa przez Berezynę, arcydzieło przezorności i zimnej krwi, ofiarności i bohaterstwa, panowania nad sobą, a jednocześnie nędzy i nieszczęścia, jakich historia nie zapisała do owych czasów.

Przejście przez Berezynę było ostatnim wielkim czynem armii francuskiej, który jednak wyczerpał ostatnie siły oporu pozostałych żołnierzy. Pod działaniem

straszliwego mrozu, który nastał w nocy z dnia 27 na 28 listopada, mrozu, dochodzącego do 27 stopni, rozpręgały się dotychczas w porządku idące wojska coraz bardziej, a w końcu po pozostawieniu 20,000 chorych i rannych w Wilnie, zdołało przekroczyć Niemen zaledwie 30 do 40 tysięcy ludzi, idących bez porządku i nie słuchających już nikogo.

Rosyanie prowadzili pościg na razie za pomocą Kozaków, gdyż regularne wojska rosyjskie również ucierpiały tak wiele, że została z nich zaledwie trzecia część, kiedy dosięgły Niemna.

Tymczasem Napoleon, którego obecność nie mogła już nie pomódz armii, zostawił dowództwo nad nią Muratowi, sam zaś udał się dnia 5 grudnia do Paryża. Prawdopodobnie wyrobiło się w nim przekonanie, że jego walka o hegemonię europejską już ukończona, że teraz chodzi już tylko o to, aby uratować dotychczasowe nabytki.



## VII.

### Walka Zjednoczonej Europy z Francją.

Wiadomość o klęsce Wielkiej Armii w Rosyi wywołała w Europie, a przedewszystkiem w Niemczech, niebywałe wzburzenie, ale uczucie grozy, krew ścinającej w żyłach, oraz niedowierzające oczekiwanie na sprawdzenie się straszliwej wieści powoli tylko przechodziło w postanowienie do stanowczych czynów, zmierzających do otrząśnięcia się z pod przewagi „despoty”.

Prusy dały przykład. Od czasu pokoju w Tylży rosła tam coraz bardziej paląca chęć pomszczenia się za rok 1806. Bezwzględność, z jaką Napoleon mieszał się do wewnętrznych spraw Prus, prawie że niemożliwa do uregulowania kontrybucya, której wypłacenia pilnować miały silne oddziały wojsk, porozstawianych w Prusach, wszystko to wzbudzało w ludzie niemieckim głębokie rozgoryczenie i rosnącą coraz bardziej nienawiść ku Francuzom.

Lud niemiecki, pod wpływem reform i bezustannych przygotowań wojennych, nabrał przez owych pięć twardych lat hartu i czuł się gotowym do walki. Było tak nie tylko w Prusach, ale też i w innych częściach Niemiec, np. w Bawaryi, gdzie następca tronu Ludwik nie ukrywał swojej antypatii do Napoleona.

Napoleon dokonał tego, co wydało się przedtem niemożliwem: Poniżając i miażdżąc Niemcy, obudził w nich tym sposobem samowiedzę narodową. Nad rozbudzeniem niemieckiego ludu zaczęły pracować wybitne umysły niemieckie, jak Arndt, Körner, Schenkendorf, Rückert, a w Austrii Fryderyk Gentz i Görres. Nawet Goethe opuścił swoje kontemplacyjne stanowisko i pisał w „Des Epimenides Erwachen”: „Powstańcie, bracia, oswobadzać świat! Komety krążą, wybiła wielka godzina! Rozbijcie w drzazgi okowy tyranii, porwijcie pęta!”

W chwili takiego podniesienia umysłów wydarzyła się na północno-wschodniej granicy Niemiec rzecz niespodziewana. Już podczas oblężenia Rygi gubernator tej twierdzy namawiał kilkakrotnie generała Yorka, dowódcę oddziału pruskiego w wojnie przeciw Rosyi, aby przeszedł na stronę rosyjską. Skoro więc po odstąpieniu korpusu Macdonalda doszły zupełnie pewne wiadomości o losie Wielkiej Armii, York zawarł 30 grudnia 1812 roku w Taurogach traktat z rosyjskim generałem Dybiczem. Mocą owego traktatu oddział pruski, który dotychczas mało ucierpiał w wojnie, miał pozostać przez dwa miesiące neutralnym, nie podejmując nic przeciwko Rosyi. Nie wiadomo do dzisiaj, czy York działał z polecenia króla pruskiego, czy też na własną rękę. W każdym razie czyn jego wywołał w Niemczech olbrzymie wrażenie i był sygnałem do ogólnego ruchu przeciwko Napoleonowi.

Postępek Yorka był dla Napoleona okolicznością nad wyraz niepomyslną, gdyż wpływał na położenie strategiczne w sposób decydujący. Murat, który dowodził wzmocnioną pozostawionemi załogami i napowrót przyprowadzoną do porządku główną armią, musiał opuścić linię Wisły, a gdy potem główne dowództwo objął



Eugeniusz Beauharnais, wice-król włoski, napływające masy Rosyan zmusiły szczupłą armię francuską do cofnięcia się aż nad Elbę.

Nie wiadomo, jaki obrót wzięłyby sprawy, gdyby Fryderyk Wilhelm III przystąpił do związku z Rosją zaraz po traktacie Yorka. Ale król pruski, bojąc się jeszcze bardziej Rosji niż Francji, szczególnie zaś będąc w obawie, aby nie stracić możliwych korzyści w Polsce, zwlekał z decyzją i dopiero dnia 28 lutego 1813 roku zawarł w Kaliszu przymierze z Rosją. Dnia 17-go marca wydano rozkaz do zmobilizowania landwery, a wypowiedzenie wojny Francji nastąpiło dopiero dnia 27 marca. Nie udało się na razie Prusom przeciągnąć na swoją stronę Austrii, ale za to, dzięki Anglii, przystąpiła do związku Szwecya. Podczas wojny Napoleona z Rosją Anglia prowadziła przeciwko Francji kampanię w Hiszpanii, gdzie jeszcze w roku 1809 wylądowało wojsko angielskie pod Wellingtonem. Słynny później wódz angielski zorganizował na nowo siły Hiszpanii i walczył ze znajdującymi się tam wojskami francuskimi ze zmiennym powodzeniem. W walkach tych udało mu się raz opanować Madryt, ale w końcu roku 1812 wojska króla Józefa pod dowództwem Soult'a wyparły go stamtąd i ścigały aż do granicy Portugalii. Prusy nie mogły więc liczyć na bezpośrednią pomoc Anglii, ale rząd angielski posyłał im za to nie tylko pieniądze, lecz także zaspokajał wszelkiego rodzaju potrzeby armii. Stąd poszło, że całe oddziały wojsk pruskich wystąpiły do walki w angielskich mundurach. Prusy zapewniły Anglii za ową niemałą pomoc znaczne ustępstwa terytoryalne w Hanowerze.

Jeden tylko Napoleon mógł powziąć i wykonać myśl — po takiej katastrofie, jak rosyjska — ponownego

pojawienia się na placu boju z licznym wojskiem i rozpoczęcia nowej olbrzymiej walki. Zresztą sprzyjało jego planom wahanie się króla pruskiego, względna bezczynność Anglii, oraz niesłychane wyczerpanie armii rosyjskiej, która koniecznie potrzebowała odpoczynku.

Najważniejszym zadaniem Napoleona we Francji było teraz przekonanie ludu francuskiego o konieczności nowych uzbrojeń. Wszak Francuzi byli dość dumni z osiągniętego stanowiska w Europie i nie chcieli go utracić. Trzeba było jednak pozyskać sobie na nowo masy wierzących katolików, których zraziło gwałtowne postępowanie z papieżem Piusem VII. Wielka ilość katedr biskupich była nieobsadzona, co odbijało się w sposób bardzo niekorzystny na życiu kościelnym. A już księża zaczęli wskazywać na to, że wynik kampanii rosyjskiej był objawieniem gniewu Bożego. Piusa VII przeniesiono tymczasem z Sawony do Fontainebleau (czerwiec 1812), gdzie z rozkazu Napoleona traktowano go z wszelkimi honorami, należnymi głowie Kościoła. Ponieważ jednak wszelkie rokowania, prowadzone z Ojcem świętym przez trzej osoby, spęzły na niczem, więc Napoleon udał się sam do Fontainebleau, licząc, że wpływ osobisty, jaki wywierał na ludzi, podziała też na papieża.

Dnia 19 stycznia 1813 roku zawiadomiono niespodzianie Piusa VII, że cesarz i cesarzowa przybyli odwiedzić go. Napoleon wszedł do jego mieszkania i objął go, nazywając swoim ojcem, a zaskoczony tą niespodzianką, Pius VII odpowiedział na uścisk, nazwał cesarza swoim synem i obydwoj zdawali się tak szczęśliwi, jak gdyby nigdy nie było pomiędzy nimi żadnych nieporozumień (Weiss, „Weltgeschichte”).

Następnego dnia zaraz rozpoczęto układy, które



trwały do 25 stycznia, kiedy Napoleon rozkazał napisać swemu sekretarzowi, że pomiędzy cesarzem a papieżem nastąpiła zgoda, co wkrótce Pius VII podpisał. Cesarz nadał natychmiast owemu przymierz, jako nowemu konkordatowi, moc prawną i zezwolił wygnanym z powodu ich opozycyjnego stanowiska kardynałom włoskim na obcowanie z papieżem. Ale kardynałowie nie zgodzili się z tym nowym konkordatem i robili 71-letniemu starcowi gwałtowne wymówki, że nie obronił praw Kościoła. Pobożny i cichy — jak pisze jego biograf — „ale obdarzony, jak na swoje stanowisko, średnią tylko miarą zdolności” Pius VII dał się przekonać; dręczony wyrzutami sumienia napisał do Napoleona list, w którym cofnął podpis.

Ale cesarz, znając pobudki tego odwołania, nie przywiązywał do niego żadnej wagi, a uroczyste nabożeństwa, które rozgłosiły po całym kraju jego przyjaźń z papieżem, zrobiły już swoje, skierowując ku Napoleonowi napowrót sympatyę poddanych.

Teraz trzeba było wynaleźć odpowiednie fundusze. Ponieważ Napoleon nie chciał podwyższenia ogólnych podatków, coby obciążyło nadmiernie wielu poddanych, wołał więc rozwiązać tę kwestję przez następującą operacyę finansową. W dzierżawie u gmin znajdowały się liczne dobra rządowe, wartości ogólnej 370 milionów franków. Napoleon rozkazał wystawić te dobra na sprzedaż, wynagrodzić gminy spłaceniem całego ich dotychczasowego czynszu dzierżawnego, a do czasu sprzedaży tych dóbr wypuścić pięcioprocentową pożyczkę, której asygnacye służyły za monetę. Aby zapewnić kurs tym papierom, cesarz ubezpieczył je na znacznej części bogactw, wyjętych ze skarbcza w Tuilleryach.

W ten sposób Napoleon poruszył szybko wielkie

sumy pieniężne. Cała ta operacya finansowa pozyskała zatwierdzenie ciała prawodawczego, którego posiedzeniu (13 lutego 1813) przewodniczył sam cesarz, otwierając je mową, wskazującą na konieczność utrzymania przodującego stanowiska w Europie, jak to było przed kampanią rosyjską.

Najtrudniejszą jednak rzeczą było stworzenie nowego wojska. Dokonano tego — na podziw całemu światu — w trzy miesiące. Napoleon rozwinał tu znowu całą, niezmordowaną energię, całą wglądającą w najdrobniejsze szczegóły świadomość swych sił i środków, jakie mu pozostały do rozporządzenia. Wśród najtrudniejszych, jakie sobie można wyobrazić, okoliczności, stworzył w nieustającej pracy nowe, silne wojsko i potrafił zapewnić sobie napowrót cały entuzjazm francuskiego ludu, całą jego siłę do nowej olbrzymiej, decydującej walki. Pomagała mu w tym względnie silna samowiedza narodu Francuzów, jakoteż uwielbienie dla wielkiego cesarza, które przenikało wszystkie warstwy społeczeństwa.

Środki do utworzenia nowej armii były następujące. Przedewszystkiem pozostała po klęsce rosyjskiej część Wielkiej Armii nie była do pogardzenia. Ponieważ nie udało się Rosyanom nigdzie zmusić do kapitulacyi jakiej większej części wojsk francuskich, z pogromu uratowali się wszyscy marszałkowie i większa część ich sztabów, tak, że powróciło z wyprawy około 2,500 oficerów różnych stopni, a ilości ocalałych szeregowców, znajdujących się pod dowództwem wice-króla Włoch, również nie było można lekceważyć. W armie te włączono załogi, pozostawione w Polsce, Niemczech i Włoszech. We Francyi pozostały oddziały paryskiej gwardyi municypalnej, żandarmeryi i artyleryi morskiej. Można też było sprowadzić od-



działy z armii hiszpańskiej. Aby wypełnić ramy, wytworzone z tych dawnych wojsk, Napoleon pozyskał mocą rozporządzenia senatu rekrutów z roku 1813 i 1814, tych, których dotychczas nie wzięto z poborów poprzednich lat czterech, wreszcie przeznaczonych do służby wewnątrz kraju rekrutów gwardyi narodowej pierwszego powołania.

W ten sposób otrzymano podstawę do wytworzenia do czerwca armii, złożonej z 500,000 ludzi. Zaopatrzenie owej armii w żywność, broń, amunicję i inne materiały wojenne, nie przedstawiało zbyt wielkich trudności, gdyż dzięki zapobiegliwości cesarza zapasy kraju były olbrzymie. Za to dawał się uczuwać dotkliwie brak koni. Armia nie posiadała dostatecznej ilości kawaleryi, co później odbiło się w sposób nader niekorzystny na sprawności operacyi wojennych.

Związek Nadreński nadesłał odpowiednią liczbę wojsk Napoleonowi, ale Austria zajęła stanowisko wyczekujące i odrzuciła propozycję Napoleona, aby za cenę Śląska walczyć po stronie Francyi ze stotysięcznym wojskiem. Austria chciała wystąpić na razie jako uzbrojony pośrednik pokoju. Niezdecydowanie Austrii dało Napoleonowi powód, pomimo nieukończenia przygotowań wojennych, do wcześniejszego rozpoczęcia operacyi, niż to było poprzednio zamierzone. Cesarz chciał przez natychmiastowe zwycięstwa przeciągnąć Austrię na swoją stronę. 15 kwietnia 1813 r. opuszczał St. Cloud, a 17 był już w Moguncyi, gdzie założył na razie główną kwaterę. Tymczasem Eugéniusz Beauharnais zebrał główną część swoich sił pod Magdeburgiem dla zasłonięcia dolnego biegu Elby, a ze strony prusko-rosyjskiej długo nie przedsiębrano nic stanowczego, przynajmniej dopóty, dopóki związkowymi wojskami dowodził ospały Kutuzow. Napoleon mógł

więc swobodnie przybyć ze swemi sześcioma, dość zresztą słabymi korpusami do Erfurtu i stamtąd połączyć się pod Merseburgiem dnia 29 kwietnia z armią wicekróla włoskiego. Chcąc armię przeciwnika odeprzeć ku południowi, Napoleon natychmiast rozpoczął akcyę zaczepną.

Skoro zamiast chorego Kutuzowa główne dowództwo objął Wittgenstein, ten ostatni powziął również plan ofensywy, również pragnąc pobudzić Austrię do kroków stanowczych. W tym celu skoncentrował swoją armię w okolicach Drezna i Lipska. W ten sposób doszła do skutku bitwa pod Lützen na południowo-zachód od Lipska. W bitwie tej Napoleon odniósł zwycięstwo, narażając się przytem więcej niż gdzieindziej na ogień nieprzyjacielski i pragnąc w ten sposób pobudzić odwagę swoich młodych żołnierzy. Zwycięstwo to jednak nie mogło być należycie wykorzystane z powodu braku kawaleryi; przytem wojska pruskie mało przypominały dawniejsze, werbowane skąd się dało, musztrowane szpicrutą i kijami. Wykazywały one daleko lepsze wyszkolenie i budzący się patriotyzm.

Armia prusko-rosyjska cofnęła się więc przez Drezno aż poza Szpreę i zajęła stanowisko pod Bautzen. Dnia 20 maja Napoleon zaatakował pozycję Wittgensteina, a na drugi dzień zmusił go do odwrotu, rzuciwszy na prawe skrzydło i na tyły przeciwnika marszałka Ney'a ze znacznymi siłami. Ale i tutaj nie udało się Napoleonowi odnieść stanowczego zwycięstwa; armia Zjednoczonych cofnęła się w porządku.

Nie mogąc więc z powodu braku jazdy należycie wykorzystać zwych zwycięstw, zdołał jednak Napoleon dojść aż do Wrocławia i zająć większą część Śląska. W innych warunkach Napoleon zapewne ścigałby wro-



gów i zakończył kampanię trzeciem wielkiem zwycięstwem.

Ale armia jego nietylko że nie miała dostatecznej ilości jazdy i artylerii, ale ucierpiała już wiele wskutek chorób i walk żołnierzy, przeważnie jeszcze niewyćwiczonych. Nie można więc było ryzykować dalszej walki, co w razie porażki przeciągnęłaby Austryę na stronę Zjednoczonych. Trzeba więc było sobie stworzyć nad Elbą silną ufortyfikowaną pozycję, założyć magazyny z żywnością i amunicją i wzmacniać wojska odpowiednimi posiłkami. Zgromadziwszy w ten sposób wielkie siły, można było mieć nadzieję na przeciągnięcie Austrii na swoją stronę, lub przynajmniej na skłonienie jej do zachowania neutralności. Przyczem Napoleon liczył jeszcze na brak jednolitości i sprzeczność interesów w obozie Zjednoczonych. Wszystko to skłoniło go w końcu do zawarcia zawieszenia broni dnia 4 czerwca 1813 r. w Pojszwitz.

Zawieszenie broni przyjęto w nieprzyjacielskim obozie z wielką skwapliwością. Napoleon nie wiedział o tem, że w wojsku rosyjskiem z powodu obecnych porażek i tak istniał projekt cofnięcia się do Polski w celu poprawienia stanu armii.

Jednocześnie z zawarciem zawieszenia broni rozpoczęto rokowania pokojowe w Pradze czeskiej. Ale Austrya napróżno starała się doprowadzić je do pomyślnego zakończenia. Ówczesny kanclerz austriacki, Metternich, rozpoczął politykę, zmierzającą do utrzymania istnienia silnej Francyi. Polityka ta była więc w wysokim stopniu przyjazną Francyi, a sprzyjając również Prusom, występowała raczej wrogo względem Rosyi. Metternich proponował Napoleonowi zrezygnowanie z praw zwierzchnictwa nad Niemcami wzamian za gwarancję utrzymania się w posiadaniu Włoch,

Belgii i Holandyi. Napoleon nie przyjął tych warunków. Postępowanie jego łatwo zrozumieć, zważywszy, że położenie nie wydawało mu się zapewne trudniejszym, niż bezpośrednio przed Austerlitz, lub wkrótce po bitwie pod Asparn; nie dojrzał jeno, że tymczasem przeciwnicy jego nauczyli się wiele — zarówno pod względem wojskowym, jakoteż politycznym.

Bezpośrednim więc skutkiem odmowy Napoleona było, że Austrya pod naciskiem Rosyi i głosów opinii publicznej, jakoteż na wieść o zwycięstwie Wellingtona pod Vittorią, przyłączyła się do Zjednoczonych. W ten sposób zawieszenie broni miało tylko ten skutek, że obydwie strony zbierały gorączkowo świeże siły, które u Zjednoczonych — dzięki przystąpieniu Austrii i energii Prus — osiągnęły nad wojskami. Napoleona przewagę o jakie 100,000 ludzi.

Z początku sierpnia Zjednoczeni stali w gotowości do bitwy w trzech wielkich grupach: na prawem skrzydle pod Berlinem stało 110 tysięcy Prusaków, Rosyan i Szwedów, jako armia północna, pod dowództwem byłego marszałka napoleońskiego Bernadotte'a, obranego 21 sierpnia 1810 roku następcą tronu szwedzkiego. Środek tworzyła armia śląska z 95 tysiącami Prusaków i Rosyan pod wodzą Blüchera i Gneisenau'a, jako szefa sztabu generalnego. Jako główna armia, stało na lewem skrzydle 230 tysięcy Austriaków, Prusaków i Rosyan, pod wodzą Schwarzenberga, pod Pragę czeską. Schwarzenberg odznaczył się w kampanii rosyjskiej wielką ostrożnością, która go uchroniła do znaczniejszych strat; dowodził wtedy wojskami pomocniczemi Napoleona. Szefem sztabu generalnego był w tej armii Radetzky, późniejszy zwycięzca z pod Nawarry. Oprócz tego stały korpusy obserwacyjne na granicy Włoch i Bawaryi, jak również ar-



mie oblężnicze pod zajętemi jeszcze przez wojska Napoleona twierdzami nad Wisłą i Odrą.

Dnia 16 sierpnia skończyło się zawieszenie broni. Plan wszystkich trzech armii Zjednoczonych polegał na przypuszczeniu, że Napoleon ze swoją główną armią zaatakuje jedną z trzech armii, wtedy armia ta miała rozpocząć odwrót, a dwie drugie rzucić się na jego skrzydła i na tyły.

Napoleon z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych zebrał swoje siły pomiędzy Odrą i Elbą w ten sposób, że jego główna armia, stanowiąca prawie  $\frac{3}{4}$  całości, stanęła pomiędzy Lignicą a Dreznem. Pozostała część wysunął w stronę Berlina. Oprócz tego wojska jego zajmowały fortece nad Elbą, a korpus Davout'a trzymał się w Hamburgu. Ze względu na groźne stanowisko armii czeskiej na tyłach i skrzydłach, Napoleon miał zamiar zająć względem niej stanowisko obronne, a wystąpić zaczepnie tylko przeciwko blisko sto tysięcy ludzi liczącej armii północnej, znajdującej się pod Berlinem. Operację tę powierzył Oudinotowi, któremu miała pomagać dywizja z Wittemberga i korpus Davout'a z Hamburga.

Na zwyciężeniu Bernadotte'a, którego zdolności wojskowe Napoleon dość lekceważył, oraz na zajęciu Berlina cesarz Francuzów pokładał wielkie nadzieje.

Dnia 14 sierpnia szef sztabu generalnego armii Ney'a, stojącej naprzeciwko armii śląskiej, Szwajcar Jomini, który już oddawna wszedł w pertraktacje ze sztabem rosyjskim, przeszedł w zdradziecki sposób na stronę Zjednoczonych.

O tym fakcie pisał jeden z oficerów z głównej kwatery Blüchera dnia 15 sierpnia: „Przez niego (Jomini) dowiedzieliśmy się, że armia nieprzyjacielska, stojąca wprost nas, otrzymała rozkaz trzymania się tak-

tyki odpornej i powstrzymania nas dopóty, dopóki cesarz z całą armią nie zwycięży następcy tronu szwedzkiego pod Berlinem. Z tego powodu otrzymaliśmy rozkaz rozpoczęcia kroków zaczepnych”. Wiadomość ta nie była ściśle dokładną, ale istotnie dzięki niej Blücher natychmiast po ukończeniu rozejmu uderzył na Ney'a i zmusił go do cofnięcia się.

Napoleon uważał tę chwilę za odpowiednią do złamania wojsk Blüchera i posunął się na pomoc Ney'owi. Ale generał niemiecki, poznawszy z okrzyków straży przednich: „Vive l'empereur”, z kim ma do czynienia, odpowiednio do poprzednich instrukcyi, cofnął się za Katzbach. Jednocześnie zaś Napoleon dowiedział się, że pozostała pod dowództwem St. Cyra część wojska pod Dreznem może zostać lada chwila zaatakowana przez główną armię Zjednoczonych, idącą z Czech. Cesarz zostawił więc trzy korpusy pod Macdonaldem na Śląsku dla dalszego ścigania Blüchera, zobowiązawszy jednak swego wodza do zachowania ścisłej taktyki obronnej — a sam z głównymi siłami i całą kawalerią pośpieszył forsownymi marszami w stronę Drezna.

Przybywszy tam jeszcze na czas dnia 26 sierpnia, dopuścił na razie siły przeciwników aż do swoich szanów, a przeszedłszy potem do ataku, zmusił o wiele liczniejszą armię Zjednoczonych do szybkiego odwrotu. Skoro na drugi dzień nadeszły mu świeże posiłki ze Śląska, jeszcze raz ponowił natarcie i wyparł wojska nieprzyjacielskie aż do Czech. Świetne to zwycięstwo nad przeważającymi siłami odniosłoby z pewnością stanowczy skutek, gdyby można było dalej ścigać nieprzyjaciół w Czechach. Niestety jednak z innych stron pola bitwy nadchodziły wieści bardzo niepomyślne.

Dnia 23 sierpnia Oudinot zaatakował na południe



od Berlina armię prusko-rosyjską pod wodzą Bülowa, ale został pobity. Wprawdzie powierzono marszałkowi Davout'owi, który pobił w roku 1806 osobiście przeważającą liczbę nieprzyjaciół, a w roku 1809 odznaczył się świetnie pod Regensburgiem — aby poparł działania Oudinot'a, ale Davout tym razem nie zdażył nadejść na czas. Gorzej jeszcze powiodło się oddziałowi Macdonalda, który, przekroczywszy rozkaz Napoleona przestrzegania taktyki obronnej, szedł coraz dalej za ustępującym Blücherem, który nagle jednak przeszedł do ofensywy i nieprzygotowanym na to wojskom francuskim zadał klęskę stanowczą pod Katzbachem.

W takich warunkach, gdy Blücher znajdował się już tylko w odległości trzech marszów od Napoleona, nie było wskazaniem gonić dalej głównych sił Zjednoczonych w Czechach. Ponieważ więc z samej liczby wziętych jeńców łatwo było wywnioskować, że na ściąganie tej armii wystarczy mniejsza ilość żołnierzy, Napoleon powierzył to zadanie stojącemu pod Pirną korpusowi Vandamme'a. Ale szczęście zaczęło się wtedy stanowczo odwracać od wielkiego cesarza Francuzów. Prosty przypadek skierował na tyły korpusu Vandamme'a, właśnie podczas bitwy z arcygardą austriacką, pruski korpus Kleista pod Kulm, wskutek czego Vandamme poniósł najzupełniejszą klęskę i sam dostał się do niewoli.

Napoleon pozostał więc pod Drezniem, a przeciwko armii północnej wysłał jeszcze jedną wyprawę pod dowództwem Ney'a, który jednak poniósł klęskę dnia 6-go września pod Dennewitz.

Pomimo tych powodzeń, osiągniętych przeciwko generałom Napoleona, Zjednoczeni byli jeszcze zbyt ostrożni, aby przedsiębrać coś przeciwko samemu mistrzowi bitew. Szczególniej zaś bał się o swoją linię od-

wrotu (przez Stralsund do Szwecyi) Bernadotte. W ten sposób dopiero po trzech tygodniach, gdy świeże posiłki rosyjskie pod Benningsenem dały Zjednoczonym jeszcze większą, niż dotychczas przewagę liczebną nad armią Napoleona, przedsięwzięto przeciwko niemu kroki stanowcze.

Napoleon widział, że nie pozostaje mu nic innego, jak odwrót. Zapewne najlepszą rzeczą byłoby wtedy, ze względu na złe położenie strategiczne i ogromną przewagę liczebną nieprzyjaciół, od razu cofnąć się za Ren. Ale cesarz postanowił cofnąć się z całą armią tylko do Lipska, zatrzymując w swem posiadaniu Drezno i zapewne licząc na swój geniusz i szczęście.

Gdy dnia 16 października rozpoczęła się wielka, decydująca bitwa, Napoleon postanowił zwrócić swe główne siły ku południowi, przeciwko armii czeskiej, Ney'owi zaś polecił powstrzymanie mniej licznych armii: północnej i śląskiej. Pod osłoną 150 armat Napoleon odparł napierających na linię Wachau, na południe od Lipska, ataki Rosyan i Austryaków, następnie zaś sam rozpoczął działania zaczepne. Podczas gdy Macdonald szedł na lewe skrzydło armii czeskiej, olbrzymia masa dwóch korpusów kawalerii pod „królem jeźdźców” Muratem oraz część jazdy gwardyi miała przebić środek pozycji nieprzyjacielskiej. Już na rozkaz Napoleona dzwony zaczęły w Lipsku głosić zwycięstwo, gdy nagle jazda Murata z powodu wielkich błot stanęła w miejscu, a jednocześnie świeże posiłki nadeszły Zjednoczonym i rzuciły się do ataku. Z nastaniem zmierzchu Napoleon przekonał się, że kontr-atak jego się nie powiódł.

Tymczasem na północ od Lipska Francuzi ponieśli porażkę pod Möckern — od wojsk Blüchera — i musieli cofnąć się w okolice Lipska.



Dzień 17 października — była to niedziela — przeszedł na bezwocnych pertraktacjach ze strony Napoleona.

Dnia 18-go Zjednoczeni ruszyli ze wszystkich stron do ataku przeciwko Napoleonowi, który zajął wokoło Lipska stanowisko czysto obronne. Około 300,000 Zjednoczonych walczyło ze 150,000 wojsk francuskich. Pod wieczór pierścień Zjednoczonych wokoło Lipska zacieśnił się tak dalece, że wobec ogromnej przewagi wrogów dalsza obrona byłaby beznadziejną. Z tego powodu Napoleon wydał rozkazy do odwrotu, a dzień 19-go przeszedł na krwawych walkach o linię odwrotu z szturmującymi do bram i przedmieść Lipska oddziałami wojsk Zjednoczonych. Niebezpieczeństwo zostania osaczonym, zamkniętym i zmuszonym do złożenia broni (o ile tak śmiały plan wogóle istniał w głównej kwaterze Schwarzenberga) skłoniło Napoleona już 17-go do silnego obsadzenia linii odwrotu.

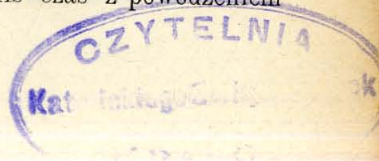
Tu mieli Zjednoczeni sposobność do zakończenia wojny z Napoleonem od jednego zamachu. Mianowicie, mocą traktatu z dnia 8 października w Ried, Bawaryja przeszła na stronę Zjednoczonych \*), a wojska jej, stojące dotychczas pod wodzą gen. Wredego naprzeciw obserwacyjnych korpusów austriackich nad Innem, otrzymały rozkaz zagrodzenia wraz z dotychczasowymi

\*) Ciekawą rzeczą jest, że w tej ścisłej i obiektywnej książce autor niemiecki tak pobłażliwym jest dla zdrady, której rozpanoszenie się w wojskach sojuszników Napoleona, tak bardzo przyczyniło się do jego zguby. O ile jeszcze da się usprawiedliwić pragnieniem zemsty i uczuć narodowych czyn Yorka, o tyle trudno pojąć, co skłoniło Bawaryę do zwrócenia się przeciwko Francuzom, którzy nie wyświadczyli im nigdy żadnej krzywdy. A cóż dopiero mówić o odstępcstwie Bernadotte'go. (*Przyp. tłum.*)

wrogami drogi następującym wojskom Napoleona. Wrede, zająwszy Würzburg, zdążył potem jeszcze właśnie na czas, aby stanąć wpoprzek drogi odwrotowej cesarza Francyi pod Hanau (30 października). Gdyby wojska Zjednoczonych zaatakowały wtedy Napoleona od tyłu, to losy jego byłyby, być może, już wtedy rozstrzygnięte. Ale Blücher szedł za jego armią przez Wetzlar, a więc inną drogą, a Schwarzenberg postępował za nim z równą ostrożnością, jak Kutuzow w roku 1812, tak, że Napoleon wiele zyskał na czasie i, pobiwszy Wredego, wydał stosowne rozporządzenia do armii, aby, opuściwszy prawy brzeg Renu, przeszła na lewy, francuski. 7-go listopada Napoleon był jeszcze w Moguncyi, 9-go przybył do St. Cloud pod Paryżem.

Chociaż Zjednoczeni nie wyzyskali dostatecznie wielkiego zwycięstwa pod Lipskiem — w czym zapewne grały wielką rolę dyplomatyczne względy ze strony Austrii — położenie Napoleona w końcu roku 1813 było nadzwyczaj niekorzystne. Austriya i Prusy wyłamały się zupełnie z pod jego wpływu i zgadzały się w zupełności z Rosyą i Anglią w tym względzie, że trzeba Francję zamknąć w dawnych jej granicach. Państwa Związku Nadreńskiego jedne po drugich uwalniały się z pod jego opieki, a pojedyncze oddziały ich wojsk przeszły na stronę Zjednoczonych już podczas wojny. W listopadzie powstał przeciwko niemu Holendrzy, oświadczając się za domem Orańskim. W górnych Włoszech korpus austriacki Hillera napotykał na słaby opór, gdyż wojska Eugeniusza Beauharnias, złożone przeważnie z Włochów, nie odpowiadały zadaniu. Wreszcie postępowanie króla Neapolu Murata było dość dwuznaczne i raczej korzystne dla Zjednoczonych.

W Hiszpanii Józef Bonaparte z marszałkami Soult'em i Suchet'em walczyli jakiś czas z powodzeniem





przeciwko Wellingtonowi. Położenie stało się jednak i tam dość krytycznem, gdy w początkach roku 1813 Napoleon wycofał z Hiszpanii znaczną ilość najteższych generałów i oficerów oraz 10 tysięcy starych żołnierzy, aby z nich utworzyć jądro nowej armii w Niemczech. Z drugiej strony Wellingtonowi powiodło się skłonić Hiszpanów i Portugalczyków do utworzenia z pomocą pieniędzy angielskich nowych wojsk, tak, że w połączeniu z oddziałami Anglików utworzono tam armię silniejszą od francuskiej. Wellington, wyruszywszy z armią tą z Portugalii, pobił 21 czerwca 1813 roku króla Józefa pod Vittorią, a w końcu tegoż roku zmusił Francuzów do ustąpienia z całej Hiszpanii.

Tak więc Napoleon posiadał do obrony Renu tylko tę stosunkowo słabą armię, która przebojem otworzyła sobie drogę pod Hanau. Wprawdzie około stu tysięcy ludzi stało jeszcze po niemieckich fortecach, ale dzielne załogi, wobec niemożności odsieczy, musiały w końcu złożyć broń.

Napoleon miał jeszcze nadzieję odeprzeć najazd wojsk Zjednoczonych, obudziwszy raz jeszcze entuzjazm narodowy Francuzów, jak to było w roku 1793; liczył przytem na brak zgody pomiędzy przeciwnikami. Mianowicie miał zamiar nie tylko stworzenia nowego wojska z poboru lat ostatnich, oraz z posiłków armii hiszpańskiej, ale też zwołać raz jeszcze pospolite ruszenie za sankcya przedstawicieli ludu. Skoro jednak przyszło do wykonania tych planów, Napoleon natrafił na połowiczne tylko uznanie. Przedewszystkiem brakowało mu aureoli nowych powodzeń, na co tłum bywa tak bardzo wrażliwym, a że po raz drugi powracał jako pokonany, podniosły się przeciwko jego samowładzy liczne głosy protestu.

Republikanie znowu rozpoczęli mówić zarówno

w wojsku, jak między ludem, o prawach ludu; z drugiej strony starzy rojaliści również podnieśli głowę. Pretendent do tronu francuskiego, brat Ludwika XVI, był w Anglii, a pieniądze angielskie silnie pracowały nad powrotem osadzeniem Burbonów na tronie francuskim.

Przy tem wszystkim Napoleon popełnił wielki błąd. Gdy ciało prawodawcze zrobiło mu poważne przedstawienia, co do konieczności zawarcia pokoju, cesarz rozwiązał zgromadzenie. Krok ów, który poprzednio mógł wywołać wielkie wrażenie, obecnie wzbudził tylko niezadowolenie, pozbawił przytem Napoleona środka oddziaływania na masy w celu przeprowadzenia pospolitego ruszenia. Dekret, wydany w tym celu, przebrzmiał bez echa.

Rozwiązanie ciała prawodawczego źle usposobiło względem niego opinię publiczną zarówno w stolicy, jakoteż na prowincyi. Ponieważ Zjednoczeni pomimo zwlekania i tak posuwali się dość szybko ku granicy, nie pozostawało więc Napoleonowi nic innego, jak stać się nieprzyjacielowi opór z resztkami starej armii. Na razie cesarz miał zamiar zgromadzić wszystkie siły pod Paryżem i tam się bronić, następnie jednak, pomimo mniejszości liczebnej swoich wojsk, postanowił działać zaczepnie, wchodząc klinem pomiędzy nadchodzące armie nieprzyjaciół. Postępowanie Zjednoczonych dało mu jeszcze raz możność do okazania, że jest jeszcze tym samym wodzem, który w kampanii włoskiej 1796 i 1797 roku napelniał swoją sławą świat cały. Wielka koalicja europejska doszła do skutku dlatego, że chwilę po nieszczęśliwym wyniku kampanii rosyjskiej uważano za odpowiednią do zrzucenia przewagi Napoleona, ponieważ sądzono, że lew, raniony tak sil-



nie, nie będzie się już mógł bronić, że teraz właśnie nadszedł czas zemsty.

W obozie Zjednoczonych na razie podporządkowano sprawy osobiste sprawie zwyciężenia Napoleona. Ale z chwilą, gdy wydawało się, że cel został pod Lipskiem osiągnięty, oddzielne dążenia pojawiły się napowrót, a celem ich było z jednej strony stworzenie nowej Francji, z drugiej zaś otrzymanie, w razie ustanowienia powszechnego pokoju, jak największych zdobyczy — w pierwszym rzędzie: terytoryalnych.

Nie pytano przytem, czy poszczególne ludy zgadzały się na zamierzony podział obszarów. Owe różniące się w swoich celach dążenia musiały mieć oczywiście wpływ na prowadzenie kampanii; przedewszystkiem wystąpiła tu na jaw z całą siłą zazdrość o przodownictwo w Niemczech Austrii i Prus.

W tych warunkach zdawałoby się, że zrobiono i tak wiele, zgadzając się, jeszcze w pierwszych tygodniach listopada, na konieczność dalszego prowadzenia wojny. Różnice w zdaniach powstawały głównie co do planu kampanii.

Gneisenau, jako przedstawiciel armii śląskiej, proponował na radzie wojennej we Frankfurcie skierowanie ataku wprost przez Belgię i Lotaryngię; prawdopodobnie był to plan zdrowy, ale Radetzky, szef sztabu Schwarzenberga, zwrócił uwagę na potrzebę zajęcia jak największego obszaru Francji, aby odjąć Napoleonowi możność zorganizowania nowej armii; przytem jeszcze, w otoczeniu cesarza Franciszka, jako też króla Wilhelma, odzywały się głosy zwolenników szkoły wojkowej z czasów przednapoleońskich, co wprowadzało do rady jeszcze większy zamęt na równi z rozmaitymi politycznymi względami. W końcu zgodzono się na to, że główna armia razem z oddziałem Wredego pójdzie

przez Niemcy południowe i Szwajcaryę, armia Blüchera przez środkowy bieg Renu, armia północna wreszcie w kierunku Danii i Holandji. Postanowiono ją zużytkować do zdobycia fortec Niemiec północnych.

Wykonanie tego całego skomplikowanego planu pochłonęło znacznie więcej czasu, niżeliby go zajął marsz z Lipska wprost na Paryż przez Moguncję. Z tego powodu mówiono, że wojnę tę prowadzą nie generałowie, ale dyplomaci.

Pomimo to wszystko obydwie armie przeszły już Ren w końcu roku 1813 i w początku 1814. Jednakże i po przejściu Renu, przyczem słabe posterunki francuskie nie stawiały oporu, dalszy pochód Zjednoczonych odbywał się bardzo powoli. W głównej kwaterze Schwarzenberga, który przeszedł Ren koło Bazylei znajdowali się monarchowie Austrii, Prus i Rosji wraz z ich gabinetami, i tutaj wyszło na jaw dążenie Metternicha, dyplomatycznego przedstawiciela Austrii, do zakończenia rozpoczętych z Francją rokowań pokojowych jeszcze przed rozpoczęciem bezpośredniego marszu na Paryż.

Nie go nie wzruszały pragnienia odwetu Niemców, którzy za odwiedzanie przez Napoleona stolic niemieckich chcieli teraz koniecznie dotrzeć do Paryża. Skoro więc lord Castlereagh, jako pełnomocnik angielski, przybył do głównej kwatery Zjednoczonych (29 stycznia), zgodzono się na to, aby posłowi Francji, Caulaincourtowi, przedstawić jako podstawę do rokowań kongresu pokojowego, któryby się odbył w Chatillon, granice Francji z roku 1792.

Tymczasem Blücher, pozostawiwszy silne oddziały wojska dla obserwacji Moguncji i twierdz nad Mozłą, udał się przez Nancy w stronę głównej armii, znajdującej się na wysokości Langres. Dnia 29 sty-



cznia Blücher zetknął się pod Brienne z Napoleonem, który rozpoczął akcję zaczepną; po krwawej bitwie cesarz zmusił niemieckiego generała do odwrotu ku głównej armii. Ale Blücher otrzymał wkrótce wielkie posiłki od Schwarzenberga i zadał dnia 1 lutego Napoleonowi porażkę pod La Rothière, poczem, przeceniając doniosłość tego zwycięstwa, nie ścigał nawet Francuzów, sądząc, że złamał ostatecznie ich siły.

Ulegając temu samemu złudzeniu, Schwarzenberg podzielił swoje wojska w ten sposób, że Blücher miał zwrócić się ku północy, aby zająć drogę, prowadzącą z Châlons do Paryża, a sam Schwarzenberg miał posuwać się za Napoleonem przez Troyes. Rozłączenie tych olbrzymich mas wojsk było zresztą wskazaniem ze względu na ułatwienie dostawy dla nich żywności.

Ale skoro tylko Napoleon dowiedział się o tym podziale, zwrócił się szybko z częścią swej armii przeciwko pojedynczo maszerującym korpusom Blüchera, pobił je, jedne za drugimi, w bitwach pod Champaubert, Montmirail i Vauchamps (10, 11 i 14 lutego) i zmusił je do odwrotu w stronę Châlons. Z tą samą zdumiewającą szybkością zwrócił się potem w stronę przeciwną, przeciwko kilkakrotnie liczniejszej, głównej armii Zjednoczonych i pobił wysłane przeciw niemu wojska 17 i 18 lutego pod pod Nangis i Montereau. Wobec tego Schwarzenberg postanowił cofnąć się za rzekę Aube. Słusznie porównują te, w tak krótkim czasie odniesione zwycięstwa Napoleona z jego pierwszymi czynami wojennymi w wojnie włoskiej z roku 1796.

W ten sposób marsz Zjednoczonych do Paryża nie powiódł się. Napoleon, mając wojsko, którego liczba zaledwie że stanowiła trzecią część wojsk sprzymierzonych, zmusił je do powstrzymania się i nie wiele brako-

wało, by sprzymierzeni monarchowie rozpoczęli ostateczny odwrot; mianowicie cesarz Franciszek i król Fryderyk Wilhelm skłaniali się ku zawarciu pokoju i gdyby tylko Napoleon nie postawił wtedy wymagań, przechodzących granice możliwości, żądając dla Francji Belgii, oraz granic Renu i Alp, mógłby osiągnąć względnie pomyślne warunki pokoju.

W tym czasie niepewności i wahania myśl dalszego ataku powstała w armii śląskiej, której dowódca Blücher uprosił, by mu oddano do rozporządzenia nadchodzące z Holandii korpusy Bülowa i Wintzingerod'tego, aby z ich pomocą zagrozić Paryżowi, sprowadzić ku sobie Napoleona i tak otworzyć drogę głównej armii.

Stało się, jak Blücher przewidywał. Siły jego były teraz trzykroć liczniejsze od napoleońskich. Po bitwie pod Laon (9 i 10 marca), odparłszy ataki Francuzów, wódz niemiecki zrozumiał wnet, że nie ma do czynienia z samym Napoleonem, ale z jednym z jego marszałków, posunął się więc dalej naprzód i pobił pod Bar Macdonalda, zmusiwszy go do cofnięcia się. Tymczasem Napoleon zaatakował Schwarzenberga, ale jego mała, uszczuplona jeszcze w ciągłych walkach armia, nie mogła już osiągnąć korzyści przeciwko przemożnym siłom przeciwnika. Pod Artis (20 marca) zmuszono Napoleona do odwrotu, choć cesarz narażał się osobiście w tej bitwie bardziej, niż kiedykolwiek.

W tem położeniu Napoleon powziął plan, w którym zamierzał, oparłszy się o jeszcze nie zajęte twierdze na granicy wschodniej, rzucić się na linie komunikacyjne przeciwników i w ten sposób powstrzymać ich od dalszego marszu. Ale tu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, jeden z tych, w jakie obfituje epoka upadku Napoleona. List, w którym cesarz donosi o swym za-



miarze cesarzowej Maryi Ludwice, wpadł w ręce Kozaków, skutkiem czego Zjednoczeni, nie zwracając uwagi na ten manewr Napoleona, postanowili iść dalej na Paryż, zostawiając poza sobą dla obserwacji tylko korpus kawalerii.

Dnia 30 marca przyszło do ostatniej bitwy pod Paryżem, gdzie marszałek Marmont, obsadziwszy regularnymi wojskami i gwardyą narodową wyżyny Montmartre'u i wsi Belle-ville, bronił się zażarcie przez cały dzień przeciwko wspólnym atakom Schwarzenberga i Blüchera, ale wieczorem, za zezwoleniem Józefa Bonapartego, ogłosił kapitulację, która otworzyła Zjednoczonym bramy Paryża.

Podczas gdy Napoleon sam jeden z armią francuską stawiał czoło zjednoczonej Europie, w stolicy podkopywano jego stanowisko jako władcy Francji. Przewodnikiem tego ruchu był książę Talleyrand Périgard, którego Napoleon w swoim czasie mianował ministrem spraw zewnętrznych, obsypał zaszczytami i bogactwami, ale potem, nie zgadzając się z jego polityką, rozstał się z nim, skutkiem czego Talleyrand wycofał się zupełnie z życia publicznego. Dopiero po wojnie z roku 1812, Talleyrand wszedł w stosunki z Rosyą i Burbonami i aby zapewnić powrót ich na tron Francji w osobie brata Ludwika XVI, stawiał wszystko na kartę, jednając wszelkimi sposobami zwolenników starej dynastji. Talleyrand poruszył całą partję rojalistyczną w tak zręczny sposób, że gdy 31 marca cesarz Aleksander i król Fryderyk Wilhelm wjeżdżali do Paryża (cesarz Franciszek pozostał w Dijon), zorganizowana partja przyjęła monarchów okrzykami na cześć Ludwika XVIII i złudziła ich w ten sposób co do właściwego usposobienia ludu francuskiego. Tego samego dnia jeszcze cesarz rosyjski i król pruski wystosowali odezwę

do senatu, w której oświadczyli, że nie będą już odtąd wchodzić w żadne pertraktacje ani z Napoleonem, ani z żadnym z członków jego rodziny. Dnia 1 kwietnia utworzono pod przewodnictwem Talleyranda rząd prowizoryczny, a na drugi dzień senat ogłosił, pod wpływem Talleyranda, złożenie cesarza z tronu wraz z uwolnieniem ludu i wojska od przysięgi na wierność względem niego.

Napoleon wciąż miał jeszcze nadzieję, że jego śmiały manewr na tyły wojsk Zjednoczonych wywrze na nich wrażenie. Skoro jednak nabrał przeświadczenia, że nie powstrzyma ich marszu, pośpieszył ze szczupłą eskortą tuż za frontem armii Schwarzenberga do Fontainebleau, aby przybyć jeszcze na czas do Paryża. Stanawszy wieczorem 30 marca w Fontainebleau, dowiedział się natychmiast o oddaniu stolicy w ręce wroga i o niechęci ludu paryskiego do dalszego oporu.

Ale i wtedy jeszcze nie dał za wygraną. Gdy Zjednoczeni nie przyjęli jego abdykacji na rzecz króla Rzymu, cesarz miał zamiar udać się do Orleanu i za Loarę, aby tam prowadzić dalej wojnę. Pozostali jednak przy Napoleonie marszałkowie Ney i Macdonald uznali dalszą walkę, któraby zamieniła się tylko w wojnę domową, za bezowocną i poradzili Napoleonowi bezwzględną abdykację.

Straszliwe to były godziny i dni, które Napoleon przeżył wtedy w Fontainebleau. Urodzony do panowania i żądny władzy, jak nikt inny na świecie, musiał się jej teraz wyrzec. Sam osadzał na tronie całe dynastje, a teraz nie mógł się powołać na prawo, które go wyniosło nad innych, na prawo siły, którą skruszono siłą. Szczęście, które sprzyjało tak długo mocarzowi, odwróciło się teraz od niego. Znadto znał ludzi, aby miał się dziwić, że i oni go porzucili.



Jego marszałków znużyły długotrwałe wojny; już przestali być wdzięczni swojemu mistrzowi i panu, że wynagradzał ich zasługi z taką rozrzutnością.

Dnia 11 kwietnia 1814 Napoleon podpisał swoją abdykację, traktat Fontainebleau, w którym zrzekał się tronu francuskiego dla siebie i swoich następców, a z zatrzymaniem tytułu cesarza obejmował panowanie nad wyspą Elbą z roczną pensją od Francyi w wysokości dwóch milionów franków.

W początkach maja wygnaniec przybył na tę wysepkę, mającą zaledwie cztery mile kwadratowe obszaru. Człowiek, dla którego nic nie było za wielkie lub za małe, nie nie godne jego uwagi, zajął się natychmiast administracją swego kraiku z tą samą gorliwością, z jaką dotychczas prowadził rządy wielkiego państwa. Żadny pracy, nienawidzący bezczynności, zagłębił się natychmiast w najdrobniejsze szczegóły rozmaitych gałęzi administracyi. Zorganizował nawet niewielką siłę wojskową i założył fortyfikacye na brzegach.

## VIII.

### Ludwik XVIII. Sto dni. Wyspa Św. Heleny.

Rokowania, których wynikiem było złożenie z tronu Napoleona, odbywały się przeważnie pomiędzy cesarzem Aleksandrem a Talleyrandem. Oni też rozstrzygali sprawę nowej konstytucyi dla Francyi. Cesarz Franciszek i król Fryderyk Wilhelm grali tylko rolę aprobujących zapadłe już postanowienia. Ponieważ wskutek starań Talleyranda regencya na korzyść króla Rzymu była wyłączoną, a konstytucya w duchu republikańskim nie odpowiadała zapatrywaniom osób miodarodajnych, więc senat pod naciskiem Talleyranda ogłosił powrót na tron francuski Burbonów. Cesarzowa Marya Ludwika nie posiadała ani dostatecznej energii, ani nawet dobrej woli, aby wystąpić w obronie praw swego syna — tak jak to ongi uczyniła Marya Teresa.

Tak więc starszy brat świętego Ludwika XVI objął rządy, jako następca zmarłego w więzieniu Dauphin'a, pod nazwą Ludwika XVIII. Lud francuski przyjął nowego króla od Zjednoczonych pod naciskiem setek tysięcy obcych żołnierzy (Wellington również, przeszedłszy przez Pireneje, wszedł w granice Francyi), spragniony zresztą pokoju po dwóch dziesiątkach lat bezustannych prawie wojen. Dnia 3 maja Ludwik XVIII-ty wjechał do Paryża. Wojska rosyjskie i nie-



mieckie jeszcze zajmowały stolicę, a sprzymierzeni monarchowie oczekiwali tam na zakończenie rokowań pokojowych, które nastąpiło dnia 30 maja. Mocą tego pokoju Francja pozostawała w granicach z roku 1792. Za dwa miesiące od daty zawarcia pokoju miał się odbyć w Wiedniu kongres wszystkich państw, które brały udział w wojnie.

Stosownie do przyrzeczenia, danego sprzymierzonym, Ludwik XVIII zatwierdził, pod nazwą Chartyi Konstytucyjnej, konstytucję, wprowadzającą zamiast Senatu Izbę Parów, a zamiast Ciała Prawodawczego—Izbę Deputowanych. Równość społeczna, stworzona przez rewolucję, jak również wprowadzone przez Napoleona urzędy państwowe, pozostały w głównych zarysach te same, ale samo przez się zrozumiałem jest, że wyższe urzędy państwowe zajęli obecnie ci, którzy pozostali wierni domowi Burbonów, lub którzy tę wierność potrafilo zręcznie udawać. Wiele wpływowych i dochodowych miejsc zajęli emigranci, którzy nie chcieli służyć Napoleonowi. Było rzeczą zupełnie naturalną, że rojaliści, powróciwszy do znaczenia, starali się napowrót wprowadzić dawne, przedrewolucyjne zwyczaje, że ludzie, którzy wypłynęli za czasów Napoleona, utracili dawne wpływy, znaczenie i stanowiska. Stosowało się to w znacznej części do armii, w której nierozsądne zarządzenia nowego rządu wywoływały natychmiast poważne objawy niezadowolenia.

Objawy te miały tem większe znaczenie, że osoba nowego władcy nie odpowiadała bynajmniej tym pojęciom o kierowniku państwa, jakie Francuzi wyrobili sobie za czasów potężnych rządów Napoleona. Ludwik XVIII liczył już lat około 60-ciu, odznaczał się nadmierną tuszą, cierpiał tak dalece na podagrę, że nie mógł dosiadać konia i nieraz nie był w sta-

nie nawet się podpisać, otaczał się metresami i ulubieńcami — a wszystko to w połączeniu z jego wysoko rozwiniętą świadomością monarszego stanowiska nie zjednywało wielbicieli rządowi Burbonów, chociaż nowy król okazywał nieraz dużo dobrej woli względem nowoukształtowanych stosunków. Łatwo też pojąć, że obok partyi burbońskiej i znacznie liczniejszej, niż ona, partyi pragnących spokoju, istniała silna partya, żądająca powrotu czasów Napoleona.

Zwolennicy zdetronizowanego cesarza zawiadomiali go o nastroju, panującym we Francji, i o wszystkich na jego korzyść przemawiających wynurzeniach ogółu. W obozie Ludwika XVIII nie lekceważono bynajmniej niebezpieczeństwa, jakie wynikało z wzrastającej ustawicznie zmiany w usposobieniu ogółu na korzyść Napoleona. Na kongresie wiedeńskim Talleyrand postawił też wniosek, aby osadzić wygnańca na jednej z wysep oceanu Atlantyckiego i uczynić go w ten sposób nieszkodliwym. Napoleon dowiedział się o tym planie już w grudniu 1814 roku. Ponieważ Ludwik XVIII nie wypłacał mu renty, zastrzeżonej układem w Fontainebleau, stało mu się jasnem, że mocarstwa nie myślą dotrzymywać warunków tego układu. Napoleon nie czuł się więc już związanym. Chodziło mu teraz tylko o to, aby się odwzajemnić swoim przeciwnikom. Wiadomości, przybyłe w początku roku 1815 o poważnej różnicy zdań pomiędzy mocarstwami co do podziału zdobytych obszarów, mogły go umocnić tylko w postanowieniu natychmiastowego wykonania swego planu.

Dnia 26 lutego 1815 roku Napoleon wypłynął z 1,100 ludźmi na siedmiu statkach i wylądował dnia 1-go marca w zatoce Jouan niedaleko Cannes. Nie-



słuchanie śmiało przedsięwzięcie owdzielenia napowrót tronem Francji rozpoczął z tą samą fatalistyczną pogardą śmierci, która go charakteryzowała w ciągu całego zdumiewającego jego życia. „Któż z was zechce wystrzelić do swojego cesarza?” — krzyknął batalionowi, który wysłał przeciwko niemu generał Marchand z Grenoble — i oto zarówno oficerowie, jak żołnierze, zapomnieli o rozkazach, krzyknęli: „Vive l'empereur!” i przeszli na jego stronę w radosnem uniesieniu. W Grenoble cały garnizon, a przedewszystkiem pułk Abdoyère'a, przeszedł również na stronę Napoleona. Idąc na Lugdun, cesarz posiadał już 7000 ludzi i był pewnym powodzenia. W ten sposób wszystkie wojska skłoniły się stopniowo ku niemu. 19 marca Ludwik XVIII musiał uciekać z Paryża, a w jego obronie nie padł ani jeden strzał. Wieczorem 20 marca Napoleon zajął Tuillerye.

Napoleon rachował na to, że rozdźwięk pomiędzy mocarstwami kongresu, który przybierał już cechy targu, nie pozwoli im na wypowiedzenie im nowej wojny, ale raczej skłoni je do uważania zmiany tronu we Francji za sprawę czysto miejscową. Przewidywania jego nie sprawdziły się. Skoro wiadomość o jego wyładowaniu nadeszła do Wiednia, pomiędzy mocarstwami panowała już zgoda: w jednej chwili zwrócono się przeciwko niemu. Każde z państw zobowiązało się wystawić po 150 tysięcy wojska i nie prędzej złożyć broń, aż Napoleon przestanie „siać niepokój i ponawiać usiłowania do zagarnięcia władzy najwyższej”.

Napoleon wszedł natychmiast z mocarstwami w rokowania, zwracając uwagę, aby dochowały warunków traktatu paryskiego. Odpowiedziano mu jednak, że nie z nim zawierali ów pokój. Tak więc nie pozostało Napoleonowi nic innego, jak beznadziejna — ze

względem na ilość wrogów i wyczerpanie środków krajowych — walka.

Napoleon mógł teraz wprowadzić zrezygnować z tronu i dobrowolnie wrócić na wygnanie. Nie zrobił tego. Pokładał nadzieję w ludzie francuskim, który go przyjął napowrót i nie uczynił najmniejszego poruszenia, aby bronić Ludwika XVIII, w silnie rozwiniętym patryotyzmie Francuzów, którzy nienawidzili wszelkich obcych wpływów, wreszcie w samym sobie.

Swoją drogą, skoro tylko dowiedziano się we Francji o konieczności nowej wojny, zrobiło to jak najgorsze wrażenie. Objawiło się to bardzo jaskrawo w fakcie, że z wielu tysięcy wysłużonych żołnierzy, którzy powrócili z niewoli do Francji, długo nie można było zebrać pod sztandary tak wielkiej ilości, na jaką rachował Napoleon. Nic nie pomogło również, że cesarz, dotrzymując przyrzeczenia, danego wkrótce po swoim powrocie, nadał Francji swobodniejszą konstytucję, pod nazwą „Postanowień dodatkowych do konstytucji Cesarstwa”, przez co zresztą odbierał sobie możliwość rządzenia kiedykolwiek w sposób samowładny. W końcu musiał przyznać, że jego usiłowania pozyskania dla siebie ludu nie powiodły się; a jednak mógł się spodziewać, że lud, który umiał stać po jego stronie w chwilach powodzenia, pozostanie mu wiernym w dniach nieszczęść.

Dnia 7 czerwca Napoleon otworzył posiedzenia obu Izb, przewidzianych w nowej konstytucji, mową tronową, która zrobiła dobre wrażenie, a już 11 czerwca druga Izba powierzyła mu siły wojskowe do obrony kraju, zastrzegła jednak, że tylko do obrony. 12-go Napoleon wyjechał do armii.

Sprzymierzeni mieli zamiar wkroczyć do Francji odrazu czterema armiami pod dowództwem Wellingtona



na, Blüchera, Barklay'a de Tolly i Schwarzenberga, ale dopiero po zebraniu wszystkich sił na linii Bruksella, Mannheim, Bazylea. Plan ten powstał głównie ze względu na Rosyę, która również pragnęła uczestniczyć w tej kampanii przeciwko Napoleonowi.

Najszybciej zebrała się armia pruska pod kierunkiem Gneisenaua, podczas gdy w Belgii tworzyła się pod wodzą Wellingtona inna armia z oddziałów angielskich, holenderskich oraz niemieckich, znajdujących się na żołdzie angielskim.

Ponieważ Wellington z swoimi 93,000 wojska czuł się zbyt słabym, aby oprzeć się spodziewanemu atakowi Napoleona, starał się przeto sprowadzić ku sobie, zanim nadejdzie Blücher, wojska głównodowodzącego tymczasowo armią pruską Gneisenaua, który, uzyskawszy aprobatę Blüchera skierował natychmiast swe siły w stronę Belgii i dzięki temu przyczynił się potem do rozstrzygnięcia kampanii.

Wellington słusznie przewidywał, że Napoleon nie będzie czekał, aż sprzymierzeni zbiorą swoje wojska i zaatakują go przemożnymi siłami. Cesarz postanowił istotnie rzucić się na Blüchera i Wellingtona, zanim przybędą Rosyanie i Austriacy. Zwycięstwo nad tymi dwoma wodzami mogło mieć doniosłe polityczne następstwa.

Pozostawiwszy pod dowództwem Rappa trzy słabe korpusy dla obrony wschodniej granicy państwa na przestrzeni od Rodanu do Mozeli, a oprócz tego odpowiedni oddział dla stłumienia powstania w Wandei, Napoleon stanął jeszcze na czele 124,000 ludzi. Cesarz miał nadzieję stawienia z owym wojskiem czoła dwakroć liczniejszym siłom angielskim i pruskim — o ile tylko udałoby mu się napaść Blüchera i Wellingtona niespodziewanie i pobić każdego z nich po kolei.

Z całym mistrzostwem, na jakie go było stać, cesarz zebrał swoje wojska na południe od Sambry pomiędzy Beaumont a Philippeville, 14 czerwca sam przybył do Beaumont, 15 rozpoczął już operacye — a nieprzyjacieli o tem wszystkiem nie wiedział.

W owym czasie wojska jego przeciwników — ze względu na zaopatrzenie w żywność — stały jeszcze dość daleko od siebie. Armia Wellingtona znajdowała się bardziej na zachód, a opierała się — przez Bruksellę — o morze; armia Blüchera była na wschodzie, a miasto Lüttich łączyło ją z krajami nad Renem; w Charleroi okręgi działania obydwu armii stykały się ze sobą. Napoleon miał zamiar uderzyć właśnie w to miejsce i odeprzeć przeciwników w obydwie strony rozchodzących się ich linii komunikacyjnych.

Dnia 15 czerwca cesarz zdobył zajęte przez Prusaków Charleroi i przeprawił się przez Sambrę. Złą wróżbą dla niego było, że dowódca pierwszej z idących naprzód dywizyi, hr. Bourmont, odegrał podobnie judaszową rolę, jak Jomini na początku kampanii z roku 1813: przeszedł na stronę sprzymierzonych, a w ten sposób pozbawił Napoleona w znacznej części korzyści, jaka wypływała z niespodziewanego ataku. Dnia 16 czerwca, w południe, Napoleon zaatakował jednocześnie i Wellingtona i Blüchera: pierwszego z słabszą częścią swej armii, drugiego z głównymi siłami. W ten sposób, próbując zgnieść Blüchera, nie dopuszczał Wellingtona do udzielenia Prusakom pomocy. Obydwa zamiary powiodły się świetnie. W bitwie tej (pod Ligny) Prusacy musieli opuścić pole walki, a nawet gdy chcieli zmienić bieg wypadków tego dnia w gwałtownym ataku jazdy, sam Blücher spadł z konia — uważano go więc za zgubionego; Wellingtona zaś Ney przytrzymał pod Quatrebras tak sku-



tecznie, że wódz angielski, oddalony zaledwie o 10 kilometrów od Blüchera, nie mógł mu posłać żadnych posiłków.

Napoleon przypuszczał, że przez zwycięstwo pod Ligny pozbył się już zupełnie Prusaków, że nie kłopotując się już o nich, mógł całą siłą uderzyć na Wellingtona. Oddziały francuskie, ścigające Niemców, widziały całe ich tysiące, które uciekały na wschód. Wydawało się pewnem, że Niemcy, odступując w stronę Namur i Lüttich, oddalają się od Anglików coraz bardziej.

Napoleon pośpieszył więc z główną armią przeciwko Wellingtonowi, pozostawiając 30,000 (korpus Grouchy'ego) do ścigania Prusaków. Okazało się jednak, że niedocenił swego przeciwnika z pod Ligny. Gneisenau, jeszcze tego samego dnia, w którym toczyła się bitwa, wieczorem, zanim jeszcze odnaleziono Blüchera, zarządził odwrót nie ku Namur, ale ku północy w stronę Wavre, aby znaleźć się w bliskości Wellingtona. Stary „marszałek Vorwärts” potwierdził później te zarządzenia. Gneisenau rozstrzygnął w ten sposób losy kampanii.

Na wiadomość o klęsce Blüchera Wellington odstąpił ku Waterloo. Skoro Blücher zapewnił go 17-go, że w razie bitwy 18-go poprze go wszystkimi siłami, wódz angielski postanowił przyjąć bitwę w doskonałej, przez samą naturę ufortyfikowanej pozycji pomiędzy Waterloo a Belle-Alliance i trzymać się odpornie aż do przybycia Blüchera.

Napoleon pojawił się przed frontem Anglików wieczorem dnia 17-go czerwca i postanowił zaatakować go wczesnym rankiem. Ale cały dzień 17-go padał deszcz, który trwał jeszcze całą noc. Głęboko rozmokła, urodzajna, błotnista ziemia czyniła poruszenia arty-

lerii prawie że niemożliwemi. Zresztą wojska, zmęczone nadmiernymi wysiłkami, potrzebowały uporządkowania i odpoczynku. Napoleon odłożył więc atak do godziny 9-tej rano. Ale i ten termin okazał się przedwczesnym: ziemia nie obeschła jeszcze dostatecznie. Aby upewnić się, że marsz nie napotka na żadne nieprzewidziane przeszkody, cesarz odłożył główny atak do godziny 1-ej po południu. Na tem upływały cenne godziny czasu. Każda z nich zbliżała Prusaków do pola bitwy.

Pomimo to Napoleon postanowił wykonać atak. Uważał za niemożliwe, aby Blücher mógł nadejść z poważniejszymi siłami. W tem przekonaniu nie zważał zupełnie na wiadomości, które wskazywały na ich zbliżanie się.

W głębokich kolumnach stanęły wojska Napoleona po obu stronach drogi, wiodącej ku środkowi pozycji Wellingtona: środek zajmowała piechota, jazda — oba skrzydła, artylerję umieszczono przed frontem; silne rezerwy piechoty i jazdy stały w gotowości na tyłach. Idąc wprost na środek pozycji nieprzyjacielskiej, cesarz miał zamiar rozbić go naporem swoich w jedno miejsce skierowanych mas wojska. Z okrzykami „Vive l'empereur!” rzucili się Francuzi do ataku, prowadzonego z niesłychaną energią. Wojska Wellingtona stawiały im potężny opór, ale nie ulega wątpliwości, że uległyby w końcu natarciu Napoleona, gdyby nie to, że już z chwilą rozpoczęcia ataku, a więc około 1-ej po południu zaczęli napływać na plac boju Prusacy. Pojawiało się ich coraz więcej — zaczęli już działać na tyłach pozycji Napoleona, który więc, z swojej strony, posyłać musiał przeciwko nim odpowiednie ilości żołnierzy, osłabiając tem atak na Wellingtona; a z drugiej strony Grouchy dał się powstrzymać przez jeden



jedyny korpus pruski i nie mógł wziąć udziału w bitwie. Skoro wreszcie Wellington, pod wrażeniem natarcia Blüchera, sam przeszedł do ataku, złamały się szeregi francuskie, ustał wszelki porządek — pozostała tylko ucieczka. Wybiła godzina Napoleona...

\*

\*

\*

Po bitwie pod Waterloo Napoleon pośpieszył przez Charleroi do Paryża, powierzwszy dowództwo nad ustępującą armią marszałkowi Soult i wydawszy rozkazy tym korpusom, które nie brały udziału w kampanii belgijskiej. Jeszcze nie uważał swej sprawy za przegraną, szczególniejsze dowiedziało się, że Grouchy zdołał szczęśliwie wymknąć się Sprzymierzonym.

Przybywszy jednak do Paryża, Napoleon zastał parlament niekorzystnie dla siebie usposobionym. Mógł być teraz ogłosić swoją dyktaturę, ale nie uciekł się do tego ostatecznego środka, widząc może, że nie ma odpowiedniej ilości wojsk do poparcia tego kroku. Poprzestał więc na układach i odwołał się do patriotyzmu Izby — ale na próżno: pozostawiono mu tylko drogę do powtórnej abdykacji. Dnia 22 czerwca cesarz podpisał oświadczenie, w którym zrzekał się tronu na rzecz swego syna, Napoleona II. Wiadomość o tym fakcie wywołała w ludzie francuskim demonstracyjne objawy sympatii dla cesarza, gdyż bonapartystycznie usposobieni byli i chłopci i żołnierze i mieszcianie. Rząd prowizoryczny prosił przeto Napoleona, aby uczynił jeszcze jedno poświęcenie dla ojczyzny i opuścił Paryż. Napoleon wysłuchał prośby i udał się do Malmaison.

Gdy Zjednoczeni, a z nimi Ludwik XVIII, zbli-

żali się ku Paryżowi, rząd prowizoryczny oświadczył, że nie ręczy za bezpieczeństwo Napoleona.

Cesarz opuścił więc Malmaison, zamierzając na razie odpłynąć do Ameryki. Ujrawszy jednak, że port Rochefort otaczają okręty angielskie, porzucił ten plan, postanowił oddać się pod opiekę praw angielskich i wszedł na pokład angielskiego okrętu wojennego. Zamierzał z całą stanowczością dokonać swego żywota jako człowiek prywatny w jakim ustroniu w Anglii. Ale zjednoczone państwa inaczej postanowiły o jego losach. Podczas gdy Napoleon przebywał jeszcze w Plymouth, przedstawiciel czterech sprzymierzonych mocarstw oświadczył, że układem, zawartym dnia 2-go sierpnia 1815 r., mocarstwa uważają cesarza za swego jeńca i powierzają Anglii czuwanie nad nim oraz wybór miejsca zesłania.

Rząd angielski obrał za więzienie Napoleona wyspę św. Heleny, leżącą o 1,500 kilometrów na zachód od brzegów Afryki w południowej części oceanu Atlantyckiego.

Napoleon przybył na tę samotną, skalistą wysepkę dnia 15 października, wraz ze szczipłym orszakiem, który mu pozwolono zostawić przy sobie.

Strzeżono go z wielką surowością, ponieważ entuzjazm, jaki wzbudzał, szczególniejsze wśród obywateli północnej Ameryki, nasuwał podejrzenie, że zechcą oni uwolnić pokonanego olbrzyma.

Samotne godziny na wyspie Napoleon skracał sobie pisanie wspomnień o swoich kampaniach wojennych. Do ulubionych jego rozrywek należało czytanie, a jedyną jego radością było przybycie okrętu, który przywoził nowe książki. Ciężko dotknęło go postanowienie mocarstw rozłączenia go z żoną i synem, którego tkliwie kochał. Umarł dnia 5 maja 1821





roku, uprosiwszy przedtem o duchownego, któryby go pojednał z Bogiem. Przed śmiercią zarządził sekcję swego ciała, która wykazała, że przyczyną jego śmierci był rak w żołądku.

Życzenie Napoleona, aby go pochowano we Francji spełniło się dopiero w roku 1840, kiedy królem francuskim obrano Ludwika Filipa Orleańskiego.

Za zgodą Anglii, flotylla pod dowództwem księcia Joinville przywiozła prochy cesarza do portu w Cherbourgu, skąd przywieziono je Sekwaną do Paryża.

Złożenie trumny Napoleona w kościele Inwaldów odbyło się z wielką uroczystością.

Dla wszystkich tych, którzy odbywali kampanię pod sztandarem Francji w latach 1792 — 1815, bratunek wielkiego cesarza, cesarz Napoleon III, kazał wybić medal pamiątkowy, t. z. medal św. Heleny. Na jednej stronie tego medalu wyryto podobiznę Napoleona I-go, na drugiej zaś słowa następujące: „*A ses compagnons de gloire — sa dernière pensée. S-te Hélène, 5 Mai 1821*”.

## IX.

### Dzieła Napoleona i Kongres Wiedeński.

Skoro po powtórnej abdykacji Napoleona sprowadzono Francję do jej pierwotnych granic z roku 1792, skoro Burbonowie, pomimo ich licznych grzechów, na powrót objęli tron swoich pradziadów, Austria znowu utwierdziła się we Włoszech, a papież Pius VII wkroczył do Rzymu, mogłoby się wtedy wydawać, że wszystko pozostało po staremu, że cała historia o potężnym człowieku w szarym płaszczu i małym kapełuszu, człowieku, który wypędzał królów i rozdawał korony, który poniżał wyniosłych, a wznosił poniżonych — była jedynie sennem widzeniem. A jednak ten „maż przeznaczenia”, jak się sam Napoleon nazywał, stworzył pośrednio lub bezpośrednio tak niesłychanie wiele, że żadne usiłowania ludzkie, żaden kongres, złożony z książąt i mężów stanu, nie potrafił zatrzeć śladów jego istnienia na ziemi. A że ów wielki maż — jak zresztą inni bohaterowie historii świata — nie zawsze stał na wyżynie swej wielkości jako człowiek — tego można nie brać pod uwagę wobec dzieł, których dokonał.

Napoleon z pewnością nie przesadzał, wypowiadając na św. Helenie zdanie, że uratował Francję od stoczenia się w przepaść bezprawia, zaprowadził porzą-



dek i oczyścił rewolucję z jej brudów. Następcy jego przynajmniej, co przyznaje nawet Taine, nie wymyślili nic lepszego w miejsce nowo utworzonej przez niego Francji, chociaż nie podobało im się niejedno z jego dzieł. Wszystkie wielkie urządzenia państwowe pozostały w zasadzie te same. Podział na okręgi i gminy został do dzisiejszego dnia. To samo dotyczy zcentralizowanej, jednolitej administracji państwowej i jej organów, kodeksu Napoleona i stosowania jego, konkordatu \*), uniwersytetu, Instytutu Francji (l'Institut de France), legii honorowej z jej hasłem „Honneur et Patrie”; prawo konskrypcyjne utrzymywało się do 1872 roku. Szlachta i mieszczaństwo, robotnicy i chłopci żyją od czasów Napoleona w niezmiennych stosunkach. Moneta, miary i wagi są do dziś dnia te same. Nowe dzieło przystosowało się do narodu francuskiego, ponieważ okazało się dostatecznie silnem i trwałem.

Inny los czekał spotęgowanie mocarstwowego stanowiska Francji na zewnątrz. W drugim pokoju paryskim trzeba było zrezygnować z ogromnych zdobyczy w obszarach, zajętych jeszcze od czasu pokoju w Campo Formio. Dotkliwie zwłaszcza dawała się uczuć konieczność ustąpienia z posiadłości nad morzem Północnem, a mianowicie z Holandji i Belgii. Wielką stratą dla Francji było oddanie portu wojennego w Antwerpii, wybudowanego przez Napoleona kosztem wielu milionów.

Holandja, zajmująca ongi pierwszorzędną stanowisko na morzach świata, utraciła na rzecz Anglii część swych pięknych kolonii, otrzymawszy za to od kongre-

\*) Dopiero w r. 1904 nastąpiło zerwanie stosunków pomiędzy Francją a Watykanem, stosunków, nawiązanych po rewolucji przez Napoleona. (*Przyp. tłum.*).

su Wiedeńskiego Belgię. W ten sposób powstał jeden z najnieudatniejszych tworców kongresu — królestwo zjednoczonej Holandji, które za rewolucji 1830 roku rozpadło się napowrót.

Szczęście jeszcze, że Talleyrandowi udało się ocalić, z wyjątkiem niewielkich zmian granicznych, cały obszar dawnej Francji. Jeżeli bowiem Anglia i Rosja nie chciały mieć słabej Francji — dla utrzymania równowagi politycznej, to zakusy Prusaków na Alzację i Lotaryngię nie powiodły im się na kongresie. Anglia, która zastrzegła sobie lwia część zdobyczy \*), zajmując Malte, rozciągając protektorat nad wyspami Jońskimi, Kaplandem, zagarniając inne cenne kolonie i stacye morskie, opierała swoje poglądy na tem, że prowadziła wojnę tylko przeciw Napoleonowi i że trzeba przeto uważać Ludwika XVIII za swego sprzymierzeńca. W ten sposób Anglia zapominała o wszystkich czynach rewolucji — widziała tylko czyny Napoleona. Zresztą przyjaciele Ludwika XVIII nie omieszkali usunąć nieznacznie Francji po drugim pokoju paryskim z koncertu mocarstw Europy — i dopiero w roku 1817 na kongresie w Akwizgranie Francja odzyskała stanowisko mocarstwa europejskiego.

Bezpośrednim skutkiem powrotu Burbonów na tron Francji było runięcie tworców Napoleona na półwyspie Apenińskim. Królestwo Włoskie upadło, aby dopiero po upływie pół wieku powstać większem i silniejszym. Wprawdzie Murat, jako król Neapolu, uczynił po powrocie Napoleona z Elby próbę postawienia się

\*) Nie można zaprzeczyć, że Anglia istotnie uzyskała pokojem paryskim znaczne korzyści. Nie mniejsze jednak wynieśli inni sprzymierzeni, utrzymując się w posiadaniu zaborów na Polsce. (*Przyp. tłum.*).



na czele Zjednoczonych Włoch. Rachował, że Włosi zbiegną się ku niemu ze wszystkich stron i walczyć będą z nim razem o jednolitość i wolność Włoch. W tej myśli, zebrawszy wojsko, wkroczył z nim do Państwa Kościelnego, nawołując Włochów do powstania przeciwko panowaniu obcych. Przyjmowano go wprawdzie entuzjastycznie, śpiewano o nim pieśni — ale nikt nie chwycił za broń. Lud włoski nie dorósł jeszcze do tej myśli. Murat został pobity przez Austryaków dnia 3 maja 1815 roku, wskutek czego musiał nawet opuścić swoje królestwo, pozostawiając je Anglikom i Austryakom.

Jeżeli lud włoski nie uczuwał jeszcze głębokiej potrzeby zjednoczenia Włoch, to mniej jeszcze wydawało się potrzebne mocarstwu kongresowemu istnienie konglomeratu bezsilnych małych państw na półwyspie włoskim. Anglii i Francji chodziło o zapewnienie sobie panowania nad morzem Śródziemnem, Austrii — o jedyny dla niej dostęp do morza. Powstały więc na nowo dawne królestwa i księstwa, jak również Państwo Kościelne. Nie robiono sobie tylko ceremonii z rzeszapolitą Wenecką i Genueską. Pierwszą wcielono do Austrii, drugą do Sardynii.

Pomimo to posiew Napoleona miał wydać z czasem obfite owoce. Przez tych lat dwadzieścia, t. j. odkąd wprowadzono do Włoch (z wyjątkiem Sycylii) zasady i prawa rewolucji o bezwzględnej równości wszystkich obywateli, odkąd zaczęto z wyróżnieniem wspominać w wojsku Napoleona o oddziałach włoskich, wzrosło tem samem we Włoszech poczucie świadomości narodowej. A chociaż reakcja, jaka nastąpiła po kongresie Wiedeńskim, zatarała ślady postępu, jaki dzięki Napoleonowi osiągnęły Włochy pod względem administracyjnym, finansowym, prawnym, wojskowym, han-

dlowym i przemysłowym, chociaż zabroniono w szkołach wymawiać wyrazu „Italia”, to jednak w kilka lat później rozpoczynający się we Włoszech ruch, „il risorgimento”, wypisał na swoich sztandarach hasło jedności Włoch. I dążenia te nie ustały już w pracy, aż osiągnęły swój cel...

Dla Hiszpanii była rewolucja i pojawienie się Napoleona tylko krótkotrwałym przeblyskiem, pobudzeniem do rozwoju, który chwilowo powstrzymał ją na drodze upadku z poprzedniego jej, pierwszorzędnego stanowiska. Wprawdzie wspaniały przykład miłości ojczyzny i dumy narodowej, jaką okazali Hiszpanie w bohaterskiej obronie swego kraju, zwrócił na nich zdumione oczy Europy, ale naród hiszpański nie otrzymał żadnej nagrody za swe bohaterskie ofiary. Zwycięstwo zjednoczonej Europy nad Napoleonem miało dla Hiszpanii jak najsmutniejsze następstwa, ponieważ wskutek tego powrócił na tron król Ferdynand VII. Człowiek ten bez wykształcenia i charakteru niczego się nie nauczył na wygnaniu, sprzeciwiał się wszystkiemu, co się nazywało oświatą, zniósł natychmiast wszelki udział przedstawicieli ludu w rządach, wprowadził nawet z powrotem do nieszczęśliwego kraju usuniętą przez Napoleona inkwizycję.

Ale najpotężniejsze skutki wywarła działalność Napoleona w Niemczech. Ponieważ rewolucja francuska nie znalazła dla siebie odpowiedniego gruntu w Niemczech wobec wrodzonego Niemcom umiarkowania, ponieważ przytem książęta niemieccy i sfery miarodajne w Niemczech nie odstąpiłyby od swoich praw dotychczasowych dobrowolnie, więc wszelkie nabytki i wszelkie korzyści osiągnięte przez rewolucję przepadłyby dla Niemiec, gdyby żelazna konieczność nie zmusiła ich do przyjęcia tych nowych urządzeń.



Z tych czasów pochodzi uwolnienie chłopów, który prawie w całych Niemczech jęczał pod barbarzyńskim prawem przynależności cielesnej, usunięcie wielu przywilejów szlachty, rozwiązanie przestarzałych i zwyrodniałych stowarzyszeń cechowych, wreszcie początki swobodnego rękodzielnictwa.

Powstała pomiędzy mocarstwami kwestya różnych „zaokrągłych” o mało nie doprowadziła, tuż przed powrotem Napoleona z Elby, do wojny. Spór powstał głównie o to, że Rosya żądała za swoją pomoc tych części Polski (z Warszawą), które przed pokojem w Tylży zagarnęły w swoim czasie Prusy. Prusy zgadzały się, żądając jednak „za to” całego Królestwa Saksonii, czemu znów jak najenergiczniej sprzeciwiała się Austria. Wkrótce jednak pogodzone się w ten sposób, że Rosya pozostawiła przy Prusach Wielkie Księstwo Poznańskie, a Prusy zadowolili się większą częścią Saksonii. Wszystkie zaś państwa niemieckie, w liczbie 37-miu (zamiast dawniejszych dwustu kilkudziesięciu), zjednoczone, na wzór napoleońskiego „Związku Nadreńskiego”, w jeden związek, którego sprawy rozstrzygało zgromadzenie związkowych panujących pod przewodnictwem Austrii.

## X.

### Dokonana przez Napoleona reforma wojskowości.

Nietzsche powiedział: „Wojna i odwaga zdołały większych rzeczy dokonać, niż miłość bliźniego”. Czyn Napoleona zdają się bliżej objaśniać to śmiałe zdanie — a ponieważ wielki ten mąż doszedł do późniejszego wszechświatowego stanowiska dzięki swemu nadzwyczajnemu talentowi, jako twórca i organizator wojsk i jako wódz, warto więc bliżej zapoznać się z jego nową dla świata taktyką wojenną i jej rozwojem.

Reforma wojskowości, dokonana w końcu XVIII i początku XIX wieku, to dzieło Napoleona, dzieło, którego doniosłość przyznają mu jeszcze dzisiaj bez zastrzeżeń.

Napoleon, reformując wojskowość, postępował tak, jak przy tworzeniu nowych urzędów we Francji: budował w dalszym ciągu na tem, co stworzyła rewolucya.

W starej Francji, tak, jak i w innych państwach Europy, król traktował obronę interesów państwowych, jako rodzaj przedsiębiorstwa „en gros”. Żołnierze byli to przeważnie najemnicy. Rekrutowanie odbywało się drogą nawpół przymusowego werbunku.

Najmowano przeważnie takich, którzy okazali się niezdolnymi do obywatelskiego, domowego życia,



a więc: motłoch wielkich miast, rozmaitych awanturników, wypędzonych uczniów, służących bez zajęcia, wszelkich, bezdomnych i uciśnionych, w nędzy żyjących chłopów i wogóle ludzi nie mających oparcia albo punktu wyjścia na świecie. Obok armii regularnej istniała, jako wojsko miejscowe, milicya, składająca się po części z najuboższych warstw ludowych, częścią z werbowników. Podczas pokoju nie spełniała żadnej służby.

Rewolucya obaliła narówni z wieloma innymi urządzeniami wojsko najemne i milicję. Odtąd obrona ojczyzny stała się honorowym obowiązkiem wolnych obywateli. Jednakże ilość pożądanego tego honoru, czyli ochotników, przez długi czas nie wystarczała do wystawienia tak silnej armii, jakiej wówczas potrzebowała republika. W ostatniej potrzebie Komisyja Dobra Publicznego powzięła decydujące postanowienie: służbę orężną, obronę ojczyzny uczyniła obowiązkiem państwowym.

Była to nowość niesłychanego znaczenia; skutki jej odczuwamy do dnia dzisiejszego. Dnia 23 sierpnia 1793 roku wszystkich Francuzów, zdolnych do noszenia broni, powołano do oswobodzenia ziem republiki od nieprzyjaciół — i w ten sposób wprowadzono obowiązkową służbę wojskową. Olbrzymie korzyści tego urządzenia, które utrzymało się w dalszym ciągu, chociaż nie w całej swej rozciągłości, leżały przedewszystkiem w ilości uzbrojonych żołnierzy. Wojsko takie, w porównaniu do armii najemnej lub ochotniczej mogło dojść do niepraktykowanych rozmiarów.

Gdy Napoleon został pierwszym konsulem Francyi, zatwierdził uregulowaną przez Dyrektoryat prawem konskrypcyjnym obowiązkową służbę wojskową (5-go września 1798 r.), wprowadził różne zastrzeżenia, które obowiązują jeszcze do dzisiaj, i dozwolił w pewnych

granicach na uwalnianie od wojska tych, „którzy mogą oddać państwu lepsze usługi, niż przez wstąpienie do wojska, oddając się w dalszym ciągu swym zwykłym zajęciom”. Jednocześnie wprowadził porządek w sposobie robienia spisów wojskowych i zarządził regularny pobór rekrutów. Następnie okazał nadzwyczajną dbałość o powiększenie liczby oficerów i wogóle o wychowanie wojskowe narodu, wprowadzając do wszystkich szkół średnich uniformy, ćwiczenia wojskowe, marsze i t. p., i w ten sposób zamienił gimnazya w szkoły kadetów.

W jak wielkim stopniu Napoleon umiał korzystać z tych urządzeń, dowodzą olbrzymie wojska, które wystawiał ze zdumiewającą szybkością. Jedyny w historii wojen jego pobór z początku roku 1813 nie byłby możliwym nawet w przybliżeniu, gdyby, jak drugi Wallenstein, próbował zbierać wojsko najemne.

Przed rewolucją nie było stałego podziału armii na drobniejsze części o różnej sile i niezmiennem stopniowaniu dowódców. Armia składała się z regimentów i batalionów, które otrzymywały rozkazy wprost od głównodowodzącego. Pomniejsze grupy tworzone dopiero w marszu na nieprzyjaciela lub przed bitwą i nadawano im dowódców, których wojska często nie znały nawet.

Rewolucya, która wszędzie pobudziła ludzi do twórczości, na tem polu otworzyła również nowe drogi. Konieczność stałego podziału wojska stała się oczywistą. Z oznaczonej stale liczby batalionów stworzono dywizye piechoty, które znów rozpadały się na brygady i półbrygady. Do dywizyi dodawano czasowo lub też raz na zawsze jazdę i artylerję. Pożyteczność owej reformy rzuciła się w oczy odrazu. Łatwiej było teraz przywiązany do swoich oddziałów oficerom oddziaływać na żołnierzy; można było na nich daleko więcej



liczyć — czy w marszu, czy w bitwie; dawanie rozkazów uprościło się w znacznym stopniu.

Napoleon rozwinął dalej jeszcze myśl podziału armii. Stworzył większe grupy jazdy i artylerii i dał im osobnych dowódców, stworzył korpusy, składające się z jednej lub kilku dywizji piechoty, konnicy i artylerii, jak również całe korpusy konnicy — a w ten sposób wojska francuskie stały się bardziej ruchliwymi i bardziej przystosowanymi do zmiennych potrzeb wojny.

On nadał silną organizację oficerom sztabu generalnego i ograniczył stosownie ich władzę — tak, że uważają go za twórcę dzisiejszego sztabu generalnego.

On zreformował zupełnie dawną metodę zaopatrywania armii w żywność. Stworzył specjalną organizację — intendenturę wojskową, w której pracowała odpowiednia ilość urzędników o umiejętności rozdzielenia czynności. Obowiązkiem intendentury było tworzenie ogromnych magazynów (stałych i ruchomych) i zaopatrywanie — drogami z kraju prowadzającymi oraz wszelkimi możliwymi sposobami — armii we wszystko, co jej było potrzebnem.

On wreszcie zreformował zupełnie taktykę prowadzenia bitew, rozwinąwszy i uzupełniwszy to, co w tej mierze stworzyły wojska rewolucji. Wojska te bowiem, składające się przeważnie z pułków ochotniczych, nie potrafiły walczyć w równych, zamkniętych liniach, strzelać masowo na komendę regularnymi salwami i robić regularnych, z góry obliczonych, masowych poruszeń. Linie ochotników szybko w bitwie zamieniały się w tłumy, walczące nieporządnie, każdy zamierzając dla siebie, co miało tę dogodność, że tworzyło ruchliwsze jednostki bojowe, nie potrzebujące szukać dla wydania bitwy otwartych przestrzeni, niezbędnych dla rozwinięcia systematycznego ognia. Ruchliwość

wojsk francuskich powiększył jeszcze zwyczaj atakowania kolumnami (wprowadzony w roku 1791). Kolumny te w świetny sposób zastosował Napoleon, rzucając nieraz w ten sposób do ataku całe dywizje i korpusy na słabe miejsca przeciwnika, które rozbijał niba taranem. Przypominało to słynne falangi greckie. Stosowny podział całej armii pozwalał tworzyć Napoleonowi całe masy piechoty, jazdy lub artylerii i rzucać je do ataku tam, gdzie mu to było potrzebnem.

Niezmierznie ważną nowością było wprowadzenie do bitwy nowego czynnika: rezerwy. Do czasów napoleońskich wodzowie wyprowadzali do bitwy wszystkie swoje siły odrazu. Chcąc wesprzeć np. lewe skrzydło, musieli odbierać odpowiednią ilość żołnierzy prawemu skrzydłu, lub środkowi. Napoleon zaś pozostawiał beczynnie pewną część wojska, którą rzucał na przeciwnika dopiero wtedy, gdy nadeszła odpowiednia chwila, gdy nieprzyjaciół odsłonił swoje słabe punkty. Tak było pod Austerlitz. Czekał cierpliwie, aż Rosjanie i Austriacy wyprowadzili wszystkie swoje siły do boju na jednym ze skrzydeł i osłabili środek. Wtedy trzymany w rezerwie cały korpus Soult'a rzucił się na centrum nieprzyjaciela i odniósł piorunujące zwycięstwo.

Napoleon ani w jednym punkcie nie poszedł śladami ówczesnego, pedantycznego sposobu prowadzenia kampanii, które trwały nieraz cały rok, osiągając minimalne rezultaty. Armie, trzymające się w bliskości magazynów, głównie dążyły do zajęcia jakich geograficznie ważnych punktów, ale mniej liczyły się z główną przedstawicielką sił wroga — z jego armią. Cesarz Francuzów przeciwnie, przedewszystkiem dążył do zniszczenia armii nieprzyjacielskiej, ją uważał za główny cel wojny. Jego ruchliwe, świetnie zorganizowane, wzorowo zaopatrzone we wszystko armie, maszerując oddziel-



nie w celu łatwiejszego zaprowiantowania, łączyły się do jednoczesnego zgniecenia wroga, a następnie ścigały go z takim wyteżeniem wszystkich sił, że żołnierze nie napróżno mówili już w kampanii włoskiej: „generał Bonaparte zwycięża naszymi nogami”.

Duch, jakim Napoleon potrafił natchnąć żołnierzy, podniecając ich dumę, ambicję, miłość ojczyzny i wytworzyć w nich ów „feu sacré”, który tworzy zwycięzców, bystrość oryentowania się w danych warunkach, nie kierowanie się nigdy żadnymi, raz na zawsze ustalonymi prawidłami, szybkość, z jaką rzucał się na pojedynczo maszerujących nań przeciwników, rozbijając ich jednego po drugim, łatwość awansów w jego batalionach, umiejętność niezmiernie szybkiego wytwarzania nowych wojsk, mistrzowskie użytkowywanie słabszych oddziałów przeciwko silniejszemu i osiąganie z pozostałą częścią armii przewagi nad wrogiem w stosownym miejscu—wszystko to czyniło zeń wodza niebezpiecznego nawet wtedy, gdy, jak to było w r. 1814, był czterokrotnie słabszym liczebnie od swoich wrogów.

Porównyując to, co stworzył Napoleon, z dzisiejszymi urządzeniami wojskowymi, widzimy, że armie współczesne w wielu zasadniczych punktach stoją na gruncie napoleońskim. Obowiązkowa służba wojskowa, podział armii na części, które utrzymały do dziś dnia swoje nazwy, sztab generalny, rezerwy, intendentura, sposób walki, polegający na tem, aby oddzielnie maszerować, a wspólnie bić, wysyłanie przed front armii kawalerii, jasność i zwięzłość rozkazów, energiczne ściąganie pobitych, użytkowywanie wielkich mas jazdy i artylerii—wszystko to są rzeczy, których dzisiejsze armie nauczył Napoleon.

Tysiące ludzi czyta o jego kampaniach, tysiące jeszcze o nich czytać będzie z tem samem zajęciem, pożytkiem i uwielbieniem. Postęp czasu może być tak

wielki, iż wytworzy nowe zasady prowadzenia wojny. Wtedy może dopiero zblednie sława Napoleona, jako wielkiego wodza, ale i wtedy nie zmniejszy się chwała człowieka, którego niedawno generał angielski Wolseley nazwał w swoim studium historycznym najpotężniejszą istotą ludzką, jaką Bóg zesłał na ziemię.

## LITERATURA.

Oprócz dzieł historycznych użytkowano w książce niniejszej następujące dzieła biograficzne i wojenne:

- Angeli.* Erzherzog Karl von Oesterreich.  
*Balagny.* Campagne de l'empereur Napoleon en Espagne 1808—9.  
*Balk.* Napoleonische Schlachtenanlage und Schlachtenleitung  
*Binder von Kriegstein.* Regensburg 1809.  
*Desbrière.* 1793—1805 Projets et tentatives de débarquement aux îles britanniques. IV.  
*Droysen.* Leben des Feldmarschall Grafen York v. Wartenburg.  
*Fournier.* Napoleon I.  
*Friederich.* Geschichte des Herbstfeldzuges 1813.  
*Hardegg.* Vorlesungen über Kriegsgeschichte 1862.  
*Janson.* Der Feldzug 1814 in Frankreich.  
*Keim.* Bonaparte, als general und konsul.  
*Kuhl.* Bonapartes erster Feldzug 1796.  
*Lettow-Vorbeck.* Der Krieg von 1806—7.  
*Marbot.* Mémoires du général Baron de.  
*Massenbach.* Amberg und Würzburg 1796.  
*Militärwochenblatt.* 1886 do 1888.  
*Pertz-Delbrück.* Das Leben des Feldmarschalls Grafen von Gneisenau.  
*Poten.* Handvörterbuch der Militärwissenschaften.  
*Rose J. H.* The Life of Napoleon I.  
*Roseberg.* Napoleon: The last phase.  
*Stenzel.* Der Krieg gegen England.  
*Wolseley.* The genesis of a great career.  
*York von Wartenburg.* Napoleon als Feldherr.  
*Wertheimer.* Der Herzog von Reichstadt.



## SPIS RZECZY.

|                                                                         |     |
|-------------------------------------------------------------------------|-----|
| Przedmowa autora . . . . .                                              | 5   |
| I. Zburzenie przez rewolucyę Starej Francyi . . . . .                   | 7   |
| II. Napoleon Bonaparte i jego pierwsze kampanie . . . . .               | 25  |
| III. Ukształtowanie nowej Francyi przez Napoleona Bonapartego . . . . . | 43  |
| IV. Walki cesarstwa Francuskiego o hegemonię w Europie. . . . .         | 62  |
| V. Wewnętrzny rozwój Francyi za rządów Napoleona. . . . .               | 93  |
| VI. Kampania z roku 1812 . . . . .                                      | 100 |
| VII. Walka Zjednoczonej Europy z Francją. . . . .                       | 110 |
| VIII. Ludwik XVIII. Sto dni. Wyspa św. Heleny. . . . .                  | 135 |
| IX. Dzieła Napoleona i Kongres Wiedeński . . . . .                      | 147 |
| X. Dokonana przez Napoleona reforma wojskowości . . . . .               | 153 |



59706